PORADNIK JĘZYKOWY

INDEKS 369616  
ISSN 0551-5343  
NAKŁAD 500 egz.

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA  
DOM WYDAWNICZY **ELIPSA**WARSZAWA 2013

7

(706)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof, dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny),  
dr hab. Jolanta Chojak, dr hab. Wanda Decyk-Zięba (sekretarz redakcji),  
prof, dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof, dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),  
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno - Litwa), prof, dr hab. Andrzej Markowski  
(Warszawa), prof, dr hab. Alicja Nagórko (Berlin - Niemcy),  
prof, dr Marta Pančikova (Bratysława - Słowacja),  
prof, dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),  
prof, dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk - Niemcy),  
prof, dr hab. Teresa Skubalanka (Lublin), prof, dr Olga Šapkina  
(Moskwa - Rosja), prof, dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż - Francja)

Redaktor naukowy zeszytu

dr hab. Wanda Decyk-Zięba

Recenzent

dr hab. Alina Kępińska

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

http: / /[www.wuw.pl](http://www.wuw.pl); e-mail: [poradnikjezykowy@uw.edu.pl](mailto:poradnikjezykowy@uw.edu.pl)  
Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail:[sklep@elipsa.pl](mailto:sklep@elipsa.pl)  
Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Czasopismo dofinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.  
Decyzja nr 563/P-DUN/2013

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

O Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2013

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 8,3. Ark. druk. 7,25. Papier offsetowy 80 g/m:

2013

lipiec-wrzesień

zeszyt 7

PORADNIK JĘZYKOWY

* Karol Appel (1857-1930) to zapomniany już dziś językoznawca warszawski, nawią­zujący w swych pracach do poglądów Jana Baudouina de Courtenay i tzw. kazańskiej szkoły lingwistycznej. Był jednym z trzech polskich językoznawców tego pokolenia (oprócz J. Baudouina i J. Rozwadowskiego), którzy zajmowali się teorią języka.
* Recenzja stanowi ważny gatunek wypowiedzi naukowej. Początki polskiej recenzji językoznawczej sięgają końca XIX w. Już wówczas zaznaczyły się jej podstawowe wzorce tekstowe: recenzja sprawozdanie, recenzja krytyczna i recenzja studium, mające okre­ślone wyznaczniki w konstrukcji i warstwie językowej tekstów.
* Historyk języka opracowuje i formułuje wiedzę o dziejach języka, utrwalają i upo­wszechnia. Ogląd najnowszych dziejów polskiego językoznawstwa w tym zakresie daje pozytywne dowody wielkiej troski o obecność dziejów języka polskiego w narodowej świa­domości.
* Bardzo istotne dla wiedzy o rozwoju języka jest chronologizowanie zmian leksy­kalnych i słowotwórczych, określanie chronologii jednostek języka. Ważnym narzędziem w tym zakresie jest program lingwochronologizacji, który spożytkowuje metody języko­znawstwa stosowanego do celów językoznawstwa podstawowego.
* W dziejach słownictwa zmiany zasobu zachodzą stopniowo. Część jednostek lek­sykalnych i frazeologicznych staje się przestarzała, a następnie archaiczna. Wiąże się to m.in. z przemianami kultury materialnej. Tak jest przykładowo z frazeologią związaną ze sztuką jeździecką, która w większości odeszła w zapomnienie.
* Zmiany kategorii gramatycznych poszczególnych jednostek języka znajdują w jego dziejach często uwarunkowania fonetyczne. Tak jest np. z formą rzeczownika występują­cego w zwrotach typu nie mieć **równia**, który pierwotny rodzaj nijaki zamienił na rodzaj męski po zaniku samogłosek ścieśnionych.

Historia językoznawstwa - recenzja językoznawcza - teoria dziejów języka - historia języka - chronologizacja zmian językowych - lingwochronologizacja polska - zmiany lek­sykalne a kultura - zmiany kategorii gramatycznych.

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa <http://www.tkj.uw.edu.pl>

W ZESZYCIE

Red.

2013

lipiec-wrzesień

zeszyt 7

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Mirosław Skarżyński: Przypomnienie Karola Appla. Przyczynki biograficzne 5

Elżbieta Sękowska: Z historii stylu naukowego - początki recenzji

językoznawczej 21

Stanisław Borawski: Historyk języka w trzech rolach. Esej historiozoficzny  
o pojęciach sterujących narracją dziejopisarską w językoznawstwie

polskim po roku 1945 31

Piotr Wierzchoń: Z problemów lingwochronologizacji polskiej 42

Agnieszka Piela: Losy związków frazeologicznych z zakresu sztuki jeździeckiej 57

Anetta Luto-Kamińska: O problemie rekonstrukcji formy podstawowej

rzeczownika w zwrotach typu nie mieć równia 70

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Renata Kucharzyk: Z historii ekspresywizmów - zdeb 79

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

Mariola Jakubowicz: Wiesław Boryś, Słownik etymologiczny języka polskiego,

Kraków 2005 90

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Eliza Czerwińska: Sprawozdanie z I Kongresu Języka Urzędowego, Warszawa

30-31.10.2012 r 94

RECENZJE

Bogusław Nowowiejski: Halina Karaś, Polska leksykografia gwarowa,

Warszawa 2011 102

Joanna Okoniowa: Halina Karaś, Polska leksykografia gwarowa,

Warszawa 2011 107

SŁOWA I SŁÓWKA

S. D.: Archiwum, archiwizacja, archiwizować 113

2013

lipiec-wrzesień

zeszyt 7

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

Mirosław Skarżyński: Recollection of Karol Appel. Biographic contributions 5

Elżbieta Sękowska: On the academic style - beginnings of the linguistic review 21

Stanisław Borawski: A historian of language in three roles. A historiosophical essay concerning notions governing the historiographical narrative

in Polish linguistics after 1945 31

Piotr Wierzchom On some problems of Polish linguochronologisation 42

Agnieszka Piela: Fate of phraseological units related to the art of horse-riding 57

Anetta Luto-Kamińska: On the problem of reconstructing the nominative form

of nouns in such expressions as nie mieć równia 70

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

Renata Kucharzyk: On the history of expressivisms - zdeb 79

OLD AND CONTEMPORARY DICTIONARIES

Mariola Jakubowicz: Wiesław Borys, Słownik etymologiczny języka polskiego

(Etymological dictionary of Polish), Krakow 2005 90

REPORTS, COMMENTS, POLEMICS

Eliza Czerwińska: A report on the 1st Congress of Official Language,

Warsaw 30-31 Oct 2012 94

REVIEWS

Bogusław Nowowiejski: Halina Karaś, Polska leksykografia gwarowa (Polish

dialect lexicography), Warsaw 2011 102

Joanna Okoniowa: Halina Karaś, Polska leksykografia gwarowa (Polish dialect

lexicography), Warsaw 2011 107

WORDS AND PHRASES

S. D.: Archiwum, archiwizacja, archiwizować (an archive, archiving, to archive) 113

ARTYKUŁY

I

ROZPRAWY

Mirosław Skarżyński (Uniwersytet Jagielloński, Kraków)

PRZYPOMNIENIE KAROLA APPLA.  
PRZYCZYNKI BIOGRAFICZNE

WPROWADZENIE

Bohater tego artykułu należy do tych „pracowników na niwie języko­znawstwa”, którzy dziś znani są co najwyżej osobom interesującym się historią polskiej nauki, choć w swoim czasie z racji swych prac, a często innej działalności, odgrywali znaczniejszą rolę. Ale i zainteresowanym zdarza się mylić: bo choć słuszność ma Stanisław Urbańczyk [1993, 166], pisząc: „W tych niewielu latach między rokiem 1900 a 1918 mieliśmy trzech językoznawców zajmujących się teorią języka: Baudouina, Roz­wadowskiego i Appla...”, to myli się, czyniąc z niego studenta rosyjskiego Uniwersytetu Warszawskiego („Dopiero pod sam koniec wieku kształcił się w nim Szober, Appel, Otrębski” [ibid., 91]). Błąd jest też w biogra­mie Appla: „Po ukończeniu studiów uczył języka polskiego w Warszawie w V gimnazjum” [EJP, 22-23]. W rzeczywistości uczył K. Appel ję2yka francuskiego, o czym zresztą wspomina sam S. Urbańczyk [1993, 150], ale błędnie rozciąga owo nauczanie francuskiego także na „wyższe kursy naukowe dla kobiet”.1 Na tych ostatnich K. Appel wykładał językoznaw­stwo [„Rocznik PAU”].

W niniejszym tekście próbuję zebrać i w miarę możliwości uzupełnić lub uściślić wiadomości o Karolu Applu, nie pretendując w żadnym wy­padku do kompletności owych uzupełnień, źródła bowiem są nieliczne i ubogie. 1

1 Mowa o żeńskich Wyższych Kursach Pedagogicznych [„Rocznik 1919”]. A. Środka [1994, 40-41] dodaje jeszcze historię literatury. Co do sformułowa­nia S. Urbańczyka, to wymienienie K. Appla ze znacznie młodszymi, S. Szobe­rem (ur. 1879) i J. Otrębskim (ur. 1889) jest dosyć dziwne. Zresztą ta jedyna syntetyczna książka o historii naszego językoznawstwa zawiera pewną liczbę nieścisłości, szczególnie w części dotyczącej okresu po 1900 r., nadto odznacza się sporym subiektywizmem i wpływem najpierw opinii K. Nitscha, potem zaś osobistego stosunku autora do tej czy innej postaci.

6

MIROSŁAW SKARŻYŃSKI

PRZYCZYNKI DO BIOGRAFII

Są dwa źródła biograficzne, bezpośrednio pochodzące od K. Appla. Pierwszym jest hasło Аппель, Карл Юлианович w słowniku biograficz­nym S. A. Wengierowa [Венгеров 1889, 976-977],2 drugim „Rocznik PAU” z 1919 r. z notką autobiograficzną K. Appla jako nowo wybra­nego członka korespondenta PAU.3 W obu wypadkach informacje są, co zrozumiałe, bardzo lakoniczne. Do wymienionych źródeł dodać można trzecie, to jest biogram K. Appla w Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej, napisany przez pozostającego w bliskich stosunkach z Applem Adama A. Kryńskiego [1890, 481], ale poza jednym szczegółem o zainteresowaniu K. Appla językoznawstwem już „w wyższych klasach gimnazjum” [WEPI, 481] nie wnosi niczego istotnego. Inne, biogram na­pisany przez Kazimierza Nitscha [1935], dane w nekrologach [Rozwadow­ski 1930; Szober 1931] oraz współczesne hasła biograficzne, Stanisława Urbańczyka [EJP] i Andrzeja Środki [1994], w różnym stopniu nawiązują do notki w „Roczniku PAU”.

\* \* \*

Karol Appel urodził się 6 XII 1857 r. w Paryżu jako - co sam dwukrot­nie zaznacza [Венгеров 1889, 976; „Rocznik PAU”, IX] - „syn emigranta”. Informacja tyleż interesująca, co niejasna, ponieważ ojciec Karola Ju­lian, urodzony 2 VII 1822 r. (zm. w styczniu 1879 r.; zob. Minakowski),4 z pewnością nie był emigrantem polistopadowym. Tak więc i powody, i okoliczności owej emigracji pozostają nieznane. Matka, Adela Laplaigné (a. La Plaignée [Środka 1994], ur. ok. 1830-?), była Francuzką. Niczego też nie wiemy o okolicznościach i czasie powrotu rodziny do Królestwa. Wiadomo tylko, że K. Appel uczył się w gimnazjum w Piotrkowie, a po jego ukończeniu w 1877 r. przez trzy lata był prywatnym nauczycielem, zanim otrzymał państwową posadę w gimnazjum, rzecz jasna, rosyjskim. Dwa lata później ożenił się z Zofią Essman (ok. 1856-?).5

\* \* \*

W słowniku Wengierowa znajdujemy informację: „Совершенный са­моучка в области языковедения”. Istotnie, К. Appel był samoukiem

2 Hasło jest napisane na podstawie informacji samego zainteresowanego - „по сведениям от него полученным” - jak zaznacza redakcja słownika.

3 Wcześniej już był członkiem Komisji Językowej AU [zob. Appel 1910b; 1913].

4 Tamże informacja o dziadku Karola Appla Janie Danielu Applu (1780- -1826) i jego żonie Karolinie z Frauenzenów (ok. 1780-?).

5 Ślub w parafii Wszystkich Świętych w Warszawie, nr aktu 204 [Minakow­ski]. Brak informacji o potomstwie, wiadomo jednak, że Applowie mieli dzieci.

PRZYPOMNIENIE KAROLA APPLA. PRZYCZYNKI BIOGRAFICZNE

7

w lingwistyce, nigdy nie studiował, jeśli rozumieć przez to pobyt na uczelni zakończony uzyskaniem stopnia naukowego. Doktorat uzyskał w 1926 r., zapewne na podstawie dorobku, będąc wtedy już od siedmiu lat profesorem Uniwersytetu Warszawskiego w Katedrze Językoznaw­stwa Ogólnego, a od sześciu profesorem zwyczajnym [Środka 1994, 40]. Jeśli jednak przez studiowanie rozumiemy systematyczne, świadome i krytyczne czytanie prac naukowych, to K. Appel studiował przez całe życie. O liczbie i zakresie jego lektur dają wyobrażenie przypisy biblio­graficzne w jego pracach,6 o samodzielności naukowej - choćby opinia niespecjalnie skłonnego do pochwał Jana Baudouina de Courtenay w re­cenzji pierwszych prac Appla:

(...) весьма удачно начал свою литературную деятельность в области языкозна­ния. Не часто можно встретить такое верное и меткое понимание явлений языка и такое строго научное к ним отношение (...). К. Аппель очень искусно сопостав­ляет разбираемые факты, формулировка же обобщений и выводов у него вполне научная, иногда почти образцовая7 [cyt. za: Николаев 2000].

•к к к

Praca nauczycielska zajmowała Applowi do 42 godzin tygodniowo [Ma­teriały..., list z 19 II 1908], do tego dochodziły odczyty publiczne prowa­dzone w różnych instytucjach - o językoznawstwie, literaturze francuskiej, dydaktyce, artykuły naukowe i bardziej popularne, a w latach 1906-1915 regularne już wykłady w Towarzystwie Kursów Naukowych (po I wojnie w Wolnej Wszechnicy Polskiej) i na żeńskich Wyższych Kursach Pedago­gicznych. W jednym z listów do Henryka Ułaszyna8 Appel pisał:

(...) Jestem strasznie zapracowany: wczoraj miałem odczyt o mowie dziecka w Towarzy­stwie Badań nad Dziećmi, w przyszłym tygodniu mam odczyt (wykład raczej, bo mam zwyczaj mówić z pamięci: łatwiej mi to przychodzi, niż napisać!)9 z literatury francuskiej u Handlowców, w pierwszych dniach lutego w TNW (O stanowisku językoznawstwa pośród innych nauk), prócz tego mam na karku artykuł do Encyklopedii Wychowania o Rabelais i in., sprawozdanie o nadeszłej mi do oceny [sic], a nade wszystko tysiąc kil­kaset kajetów uczniów do przeczytania [Materiały..., list z 23 (?) 1912 r.].

6 Zob. np. Appel 1907 - literatura tam podana obejmuje dobrze ponad sto pozycji (do tekstu liczącego ok. 30 stron), artykułów i książek niemieckich, francuskich, angielskich włoskich, rosyjskich - w większości z komentarzami K. Appla nt. zawartości i/lub przydatności danej pozycji.

7 W rosyjskich cytatach i tytułach pisownię uwspółcześniam. Podobnie w cy­tatach z listów.

8 W spuściźnie H. Ułaszyna zachowały się 24 listy K. Appla [Materiały...].

9 Np. w przypisie 1 do broszury Poczucie językowe w oświetleniu pisowni po­daje: „Według wykładu wygłoszonego w «wydziale językoznawstwa i literatury» Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 8 III 1909”. W liście do H. Ułaszyna (bez daty): „Miałem w czerwcu wykład w Stowarzyszeniu Naukowym Warszawskim o «Pojęciu wartości w zastosowaniu do zjawisk językowych», jak zwykle, z pamięci, a teraz trudno mi się zebrać do «spisania» tej improwizacji...” [Materiały...].

8

MIROSŁAW SKARŻYŃSKI

Naukowo zadebiutował rozprawą О говорах польского языка [Аппель 1879] w czasopiśmie rosyjskiego Uniwersytetu Warszawskiego „Russkij Fiłołogiczeskij Wiestnik”,10 11 założonym w 1879 r. przez Mitrofana Kołosowa, profesora języka rosyjskiego i literatury, członka korespondenta Petersburskiej Akademii Nauk. Było ono prowadzone na dobrym po­ziomie naukowym, a w różnych latach pisali do niego między innymi Aleksander A. Potebnia, J. Baudouin de Courtenay, A. I. Sobolewski,

1. L. Pogodin, A. A. Szachmatow, W. A. Bogorodicki, S. K. Bulicz.

Pisywał też Appel do „Wychowania w Domu i Szkole” (od 1916 r. „Przegląd Pedagogiczny”), „Szkoły Polskiej”, „Spraw Szkolnych”, „No­wych Torów”, „Książki”, „Poradnika Językowego”, „Sprawozdań TNW”, „Przeglądu Filozoficznego”. W serii „Poradnik dla samouków”, utworzo­nej i prowadzonej przez Stanisława Michalskiego, ogłosił Język francu­ski, do Encyklopedii wychowania napisał hasła Rabelais; Montaigne jako pedagog; Mowa dziecka. Z Władysławem M. Kozłowskim wydał Wybór książek. Co czytać i z czego się uczyć do serii „Uniwersytet w Domu”. Był członkiem Komitetu Redakcyjnego WEPI (hasła o języku francuskim, ła­cinie i in.; biogramy M. Kruszewskiego, A. A. Kryńskiego, B. S. Lindego, L. Malinowskiego, F. Miklosicha). W 1907 r. należał do grupy osób reak­tywujących Towarzystwo Naukowe Warszawskie, w którym potem dzia­łał. Brał też udział w rozmaitych innych doraźnych przedsięwzięciach.

Jednocześnie wciąż czytał literaturę naukową, nie tylko lingwistyczną, ale też socjologiczną, psychologiczną, literaturoznawczą - polską, rosyj­ską, niemiecką i francuską. W liście do Henryka Ułaszyna pisał:

(...) Tyle rzeczy cennych, pouczających jest do czytania, szczególnie dla mnie, sa­mouka w językoznawstwie. Tyle braków odczuwam w swoim wykształceniu, po­mimo 30-letniej pilnej pracy, tak mnie ciągnie nieprzeparcie ku nowym widnokręgom (...). Ot, teraz właśnie, gdy nadeszły Pańskie prace i jego list uprzejmy, pochłonięty byłem całkowicie studiowaniem działa Secheaya (ucznia de Saussure’a w Gene­wie) „Programme et méthodes de la linguistique théoretique. Psychologie du langage” (...). Rzecz niezmiernie ciekawa, dużo dająca do myślenia, zwłaszcza w związku z pracą G [nieczyt.]. Jeśli jej Pan nie ma jeszcze, niech Pan zajdzie po nią na Operstrasse 1411, a z pewnością nie pożałuje Pan trudu i nakładu \Mateńały.... list z 26 VI 1908 r.l.

10 Drukował tam swe prace do roku 1891. A. Środka [1994, 42] podaje, że Appel był członkiem redakcji „RFW” od 1879 r. Brak jednak potwierdzenia w in­nych źródłach, a w czasopiśmie nie podawano składu redakcji, lecz tylko (na karcie tytułowej) nazwisko redaktora i wydawcy, tj. najpierw M. A. Kołosowa, po jego śmierci zaś następcy, którym był historyk literatury rosyjskiej Aleksander I. Smirnow. Część tomów „RFW” jest dostępna w postaci cyfrowej pod adresem <http://gbooks.archeologia.ru/Lib_Periodics.htm>. G. A. Nikołajew [2000] podaje: „Свою научную деятельность он начал в 1879 году как сотрудник [podkr. - М. S.] (...) „Русского филологического вестника”, a więc współpracownik, ina­czej autor napisałby raczej „член редколегии”.

11 Adres księgami Harrassowitza w Lipsku, gdzie mieszkał H. Ułaszyn.

PRZYPOMNIENIE KAROLA APPLA. PRZYCZYNKI BIOGRAFICZNE

9

Mam głowę pełną projektów, planów, marzeń (...) ale nie mam kiedy pracować. Ośm godzin lekcji dziennie, stos [nieczyt.] kajetów, kłopoty rodzinne (...), a jednak tylko za­miłowanie do nauki mnie utrzymuje w energii [Materiały..., list z 30 IV 1911].

\*

Stosunek Appla do języka i językoznawstwa ukształtował się przede wszystkim pod wpływem prac Baudouina de Courtenay.12 Uważał go za swego nauczyciela i kilkakrotnie dedykował mu swe broszury [np. Appel 1908, 1910b]. Być może, wpływowi Baudouina zawdzięcza Appel pogląd, że niezbędnym warunkiem naukowego językoznawstwa jest dążenie do budowania uogólnień, nie zaś ograniczanie się do badań pojedynczych faktów.13 14

Owszem, jestem głęboko przekonany, że stosunkowo mały rozwój nauki o języku u nas, zupełna prawie obojętność społeczeństwa do zadań i zagadnień tej wiedzy w znacznym stopniu zależały i zależą od zagrzebywania się naszych utalentowanych pracowników na tej niwie w badaniu szczegółów, drobiazgów, szablonowym zbieraniu materiałów, bez śmielszej dążności do uogólnień, stanowiących przecież istotę nauki, ba, nawet właściwy jej powab dla umysłu ludzkiego [Appel 1904, 63].

W spuściźnie naukowej Appla znajdujemy artykuły, recenzje, bro­szury, nie ukazała się natomiast zapowiadana przez niego większa książka Wstęp do językoznawstwa, w której planował zamieścić ogół swych poglądów na język i językoznawstwo, wcześniej stanowiących treść wykładów w Towarzystwie Kursów Naukowych i na żeńskich Kur­sach Pedagogicznych [Materiały..., list z 29 XI 1912]. Broszura Stano­wisko językoznawstwa pośród innych nauk14 stanowi, jak napisał we wstępie do niej autor:

(...) rozdział pierwszy pracy pomyślanej jako „Wstęp do językoznawstwa”. Wprowa­dzam czytelnika do wnętrza „nauki o języku” nie przez laboratoria lingwistyczne, lecz przez galerię nauk ościennych [Appel 1913, 7].

Nie mogąc w tym artykule zająć się szczegółowszym rozbiorem prac Appla, ograniczę się tylko do drobnej uwagi o nim jako recenzencie. I w tym zakresie widać, jak się wydaje, wpływ recenzenckiej działalności Baudouina, który ten rodzaj wypowiedzi traktował bardzo poważnie, jako

12 Nie udało mi się ustalić, w jakich okolicznościach nawiązał się kontakt między Applem a Baudouinem.

13 O takim rozumieniu lingwistyki zob. np. Бодуэн 1871. Ograniczam się tu tylko do jednego przykładu, artykuł nie dotyczy bowiem analizy prac K. Appla pod kątem ustalenia wpływów na niego J. Baudouina. Specjalnego komentarza nie wymagają, jak sądzę, widoczne u K. Appla: psychologizm, rozróżnianie sta­tyki i dynamiki, aspektu fizycznego i psychologicznego w języku czy uwzględnia­nie społecznego charakteru języka.

14 Z ciekawą dedykacją: „Prof. Ignacemu Chrzanowskiemu w dowód pamięci, uczniowi - nauczyciel... ”. Notabene bardzo interesująca jest postawiona na s. 16 zasadnicza teza: „Nie masz nic w języku, co by nie było pozajęzykowym”.

10

MIROSŁAW SKARŻYŃSKI

narzędzie walki o naukowe językoznawstwo. Takie podejście będzie wi­doczne później u K. Nitscha, J. Rozwadowskiego oraz H. Ułaszyna i sta­nie się jednym z powodów założenia „Rocznika Slawistycznego”. Dobre pojęcie o warsztacie Appla jako recenzenta daje jego recenzja (oraz odpo­wiedź na replikę autora) książki Władysława Ołtuszewskiego Psychologia oraz filozofia mowy [Appel 1898-1899a, b], a to dlatego, że jest wzorco­wym wręcz przykładem analizy recenzowanego tekstu, logicznego my­ślenia i znakomitego oczytania w zakresie kilku dyscyplin naukowych. Natomiast recenzja recenzji A. A. Kryńskiego wydanej w 1873 r. Grama­tyki historyczno-porównawczej Antoniego Małeckiego zawiera interesu­jącą informację o ówczesnym „uzusie” recenzenckim:

Но посмотрим, как отнесся к грамматике проф. Малэцкого г. Крынский? - Несовсем искренно - вот все, что могу я ответить на этот вопрос (...).

Конечно отсуствие искренности в рецензии - недостаток существенный, но станет-ли упрекать в этом г. Крынского тот, кто только знаком с отношениями поль­ской журналистики с ее раболепным преклонением, перед всем, что „родное”, национальное? (...) Пожелал бы15 г. Крынский высказаться о труде М-ого без ни­каких обиняков, обнаружить все его ничтожество - рецензии его никто и не на­печатал бы [Appel 1880, 7-8].

Appel pisze dalej ostro już o samej książce A. Małeckiego, jak wia­domo, mocno spóźnionym refleksie zainteresowań jej autora:

Я назвал „грамматику” проф. М. „шестирублевой” - просто за неимением другого, более подходящего слова: нельзя же назвать ее ни исторической, ни сравнитель­ной [...], нельзя также сказать, чтобы она была „полнее” прежней грамматики того же автора... [ibid., 7].

Równie ostro napisał Appel o dwóch innych książkach, tym razem jednak w listach prywatnych - o pierwszym wydaniu Dziejów języka pol­skiego Aleksandra Brücknera i opublikowanych we Lwowie przez Fran­ciszka Krčka wykładach z gramatyki polskiej Romana Pilata. Trzeba zauważyć, że w swych ocenach wymienionych książek nie odbiegał od opinii innych językoznawców.16

Książkę Brücknera posiadam wprawdzie w swojej bibliotece, sprowadziłem ją nawet drogą pospieszną (po lekkomyślnej ocenie Ignacego Chrzanowskiego w „Kurierze Warszawskim”), ale po przerzuceniu pierwszych kilkunastu kartek odłożyłem na bok i dotąd nie miałem czasu ani cierpliwości zajrzeć do niej [Materiały..., list z 26 VI1908].

Właśnie przeglądam świeżo nabyty zeszyt Gramatyki polskiej Pilata - za cenę „krwa­wych” 8 rubli srebrem! - i ze smutkiem widzę, że i tym razem polski czytelnik dozna zawodu. Czy warto było drukować te kursy, skądinąd czcigodnego profesora - kursy sprzed [nieczyt.](!) laty, w których ubóstwo faktycznej strony książki walczy o pier-

15 W oryginale błąd drukarski.

16 Pierwsze wydanie Dziejów języka polskiego zostało bardzo ujemnie zrecenzowane przez J. Baudouina de Courtenay i H. Ułaszyna - obie recenzje zob. „Rocznik Slawistyczny” I, 1908. O Gramatyce... R. Pilata H. Ułaszyn pisał: „Ale oto Lwów się kompromituje: wydają gramatykę Pilata, który o języku polskim nie miał wyobrażenia” [zob. Czelakowska, Skarżyński 2011, 429-430; zob. też Urbańczyk 1993, 101].

PRZYPOMNIENIE KAROLA APPLA. PRZYCZYNKI BIOGRAFICZNE

11

szeństwo [sic] z płytkim, formalistycznym pojmowaniem zjawisk języka (...) [Mate­riały..., list z 6 XII 1908].

Był Appel recenzentem ostrym, ale obiektywnym, czasem jednak ograniczał ten rodzaj aktywności:

(...) I ja mam też żyłkę polemiczną, ale ją poskramiam; piszę wówczas dla siebie, swego zadowolenia, oddając później rękopis na pastwę płomieni [Materiały..., list z 29 XI 1912].

Bez wątpienia taki sposób C2ynienia zadość pasji polemicznej uchro­nił Appla przed wmieszaniem się w sJynną swego czasu awanturę H. Ułaszyna z A. Brücknerem [Listy...; Ułaszyn 2010]. Wytłumaczenie tych „płomiennych” polemik można znaleźć we wcześniejszym liście do H. Ułaszyna, przez całe życie „zawodowego polemisty”:

Czyż to nie smutny widok tych niesnasek [nieczyt.] w szczupłym gronie kilkunastu pracowników na polu językoznawstwa: Appel contra Kryński (o pisownię), Baudouin de Courtenay contra Appel (o antysemityzm), Ułaszyn [nieczyt.] contra tous, wreszcie te kilkuletnie zapasy Wasze z Brücknerem, ku zgorszeniu czytelników i niepoweto­wanej szkodzie dla Waszej produkcyjności naukowej [Materiały..., list, październik-listopad 1911].

\* \* \*

Formacja umysłowa, stosunek do nauki, rozliczne formy działal­ności, wreszcie kontakty osobiste Appla lokują go w kręgu ludzi, któ­rych nazywa się od tytułu książki Stanisława Fity [1980] „pokoleniem Szkoły Głównej”, choć nie był przecież jej „wychowańcem”. Być może, był członkiem Towarzystwa Filomatycznego im. Szkoły Głównej, założonego w 1927 r. przez kilku żyjących jeszcze „wychowańców Szkoły Głównej”, w którym udział zaproponowano z czasem także „kilku innym osobom, zwłaszcza z grona wykładowców Uniwersytetu Warszawskiego i Wolnej Wszechnicy Polskiej” [Fita 1980, 192]. „Być może”, ponieważ jedyną wia­domością o związku Appla z Towarzystwem jest wzmianka „...kiedy in­dziej zapoznano się z rękopisem rozprawy Karola Appla Szkoła Główna i językoznawstwo polskie (18 III 1928)” [Fita 1980, 193].17

Przy całej aktywności naukowej, dydaktycznej i społecznej odczuwał Appel brak w Warszawie ludzi o podobnych zainteresowaniach. W jed­nym z listów do H. Ułaszyna można przeczytać:

Dla mnie osobiście pobyt Pański w W[arszawie] byłby źródłem poruszających i pobu­dzających do myślenia rozmów naukowych. A tak brak tu u nas towarzystwa facho­wego, o zabarwieniu lingwistycznem. Młodsi [nieczyt.] zapracowani na chleb [nieczyt.] nic nie czytają nowego, żyją wspomnieniami wysłuchanych kursów uniwersyteckich... Ja, jak [nieczyt.] przywykłem czerpać wiedzę bezpośrednio z książek, i gorączkowa cie­kawość moja nie ostygła pomimo wieku (Dziś kończę 52 lata!) i ciężkich warunków bytu [Materiały..., list z 6 XII 1908].

17 Prawdopodobnie ta „rozprawa” nie została opublikowana.

12

MIROSŁAW SKARŻYŃSKI

Wykład, który stał się podstawą broszury Język i społeczeństwo, za­czął następująco:

Czterdzieści lat minęło, jak po raz ostatni w Warszawie w odczycie publicznym, z ka­tedry, ośmielono się poruszyć zagadnienia z zakresu językoznawstwa. Czterdzieści lat! Przeciąg czasu zaiste długi, świadczący zarówno o obojętności ogółu dla tej dzie­dziny wiedzy, jak i o zniechęceniu, braku inicjatywy ze strony wykładających. Owym prelegentem był podówczas profesor b. Szkoły Głównej - ś.p. Jan Papłoński... [Appel 1908, 3].

Co prawda ani gramatyka, ani językoznawstwo nigdy specjalnie nie cieszyły się powszechnym zainteresowaniem, ale też prawdą jest, że nie było wówczas w Warszawie choćby tak niewielkiego środowiska lingwi­stycznego jak to, które powstało na przełomie XIX i XX w. w Krakowie. Ale i warunki były przecież zupełnie odmienne. Owo wspomniane przez Appla „puste” czterdziestolecie daje wyobrażenie o jego roli jako wykła­dowcy nauki o języku.

\*

W 1915 roku wobec wejścia armii niemieckiej do Królestwa Polskiego władze rosyjskie zarządziły ewakuację instytucji państwowych (także Uniwersytetu Warszawskiego, szkół i fabryk) w głąb Rosji. Ewakuowano też V Gimnazjum. Appel jakiś czas potem zapewne uwolnił się od obo­wiązków nauczycielskich w tej szkole, ponieważ mamy informacje o zu­pełnie innej jego pracy, choć też związanej z oświatą. W przywoływanej już notce w „Roczniku PAU” podaje:

Na wychodźctwie [sic], podczas wojny, był instruktorem szkół polskich, utrzymywa­nych przez CKO, w ziemi Czernihowskiej (1917). W 1918/19 wykładał w Polskiem Kolegjum uniwersyteckiem w Kijowie.18

Appel włączył się w organizację polskiej oświaty na Ukrainie, rozpo­czętą jeszcze w okresie rewolucji 1905 r. i kontynuowaną do roku 1920.19 Dokładnych informacji o poczynaniach K. Appla w tym czasie nie mamy, wiadomo tylko, że uczestniczył w kierowaniu pracami Wydziału Oświaty Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi od 15 XI 1918 r. do listopada 1919 r. [Korzeniowski 2009, 193], a dalej, że w końcu września roku 1918 powołano go na zastępcę członka Zarządu Głównego Związku Od­działów Macierzy Szkolnej na Rusi [ibid., 210].

W Kijowie w marcu 1917 r. uruchomiono zalążek wyższego zakładu naukowego - Wyższe Polskie Kursy Naukowe, przekształcone rok później w Polskie Kolegium Uniwersyteckie, równoważne programowo i kadrowo wydziałowi filozoficznemu ówczesnych uniwersytetów. Do grona profe­sorów dołączył wtedy Appel, powołany 29 IX (12 X) 1917 r. na profesora

18 A. Środka [1994] czyni go „inspektorem” owych szkół, co można uznać za lapsus calami.

19 Opis polskich inicjatyw oświatowych wypełnia obszerny rozdział 3. Ku oświeceniu społeczeństwa książki M. Korzeniowskiego [2009].

PRZYPOMNIENIE KAROLA APPLA. PRZYCZYNKI BIOGRAFICZNE

13

filologii romańskiej. Uczelnia działała do jesieni 1919 r., tj. do czasu, gdy dalsze jej istnienie przestało być możliwe. W listopadzie tegoż roku znaczna część profesorów wyjechała do Polski [ibid., 246 i n.].

Podczas pobytu na Ukradnie Appel współpracował z powstałym w Ki­jowie w lutym 1916 r. czasopismem „Świat Kobiecy” (od września tego roku „Przedświt”), należał też do grona założycieli Polskiego Towarzystwa Naukowego, które formalnie powstało 30 XI 1917 r.; był jego członkiem czynnym [ibid., 431-433].

Karol Appel powrócił do Polski, już wolnej, prawdopodobnie w po­czątkach grudnia 1919 r. - teraz do pracy uniwersyteckiej. Mimo postę­pującej z czasem utraty wzroku pozostawał na ofiarowanej mu Katedrze Językoznawstwa Ogólnego do 1929 r. W tym samym roku otrzymał pro­fesurę honorową. Zmarł 16 III 1930 r.

W OCZACH WSPÓŁCZESNYCH

W roku 1908 Uniwersytet Warszawski poszukiwał lektora języka pol­skiego, co zainteresowało mieszkającego w Lipsku „prywatnego uczo­nego” Henryka Ułaszyna. Była jednak pewna trudność - rosyjski UW w tym czasie niekoniecznie dobrze był widziany, przynajmniej przez część Polaków. Henryk Ułaszyn prosił o radę Baudouina, ten zaś poradził mu, by zwrócił się o opinię do znanych postaci warszawskiego środowiska i stosownie do ich zdania zdecydował:

Może zapyta Pan w Warszawie o to następujące osoby: 1) Inżynier Stanisław Michal­ski (...), 2) prof. Józef Eismond (...), 3) prof. Karol Appel (...), 4) prof. Samuel Dick­stein (...), 5) Bolesław Lutomski (...), 6) Aleksander Głowacki (Bolesław Prus) (...), 7) Iza Moszczeńska-Rzepecka (...), 8) Ludwik Krzywicki (...), 9) Leopold Blumental (...), 10) prof. Henryk Goldberg [Listy..., list z 2 (15) X 1908].

Jak się wydaje, wymienienie K. Appla w rzędzie „społecznych autory­tetów”, a przynajmniej „liczących się osób”, przez znającego dobrze war­szawskie środowisko Baudouina daje świadectwo pozycji Appla. Przy tej okazji poznajemy jego zdroworozsądkowy pogląd, wyłożony w obszernym liście do H. Ułaszyna:

Moim zdaniem, a sam jestem na rządowej służbie, jako nauczyciel gimnazjum, Po­lacy nie powinni się usuwać od stanowisk: polityka abstynencji jest błędna, [nieczyt.] o wiele pożyteczniejsi możemy być społeczeństwu na stanowiskach niż poza nimi [Materiały..., list z 6 XII 1908].

Baudouin cenił Appla jako językoznawcę (nie zaniedbawszy wszelako tu i ówdzie wytknąć mu niedostatków), na co oprócz cytowanej wcześniej recenzji pierwszych prac Appla mamy i inne przykłady. W roku 1919 Baudouin proponował, by w przyszłym zarządzie warszawskim mającego dopiero powstać Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego znalazł się

K. Appel [Stachurski 2002, list do J. Rozwadowskiego z 9 XII 1919 r.]. Kiedy zaś w 1927 r. organizatorzy międzynarodowego kongresu lingwi-

14

MIROSŁAW SKARŻYŃSKI

stycznego w Hadze zwrócili się do Baudouina, by ten wskazał polskich językoznawców, których należałoby zaprosić do uczestnictwa, na sporzą­dzonej przez niego liście znalazł się także Appel [Czelakowska, Skarżyń­ski, list do K. Nitscha z 11 XI 1927 r.]. Zaskakuje nieco brak Appla wśród organizatorów Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

Zainteresowania Appla sprawami ortografii w związku z tzw. pisownią warszawską A. Kryńskiego i obstawanie „zwolennika szkoły kazańskiej” przy pisowni Akademii Umiejętności20 wywołały wyraźne niezadowolenie Baudouina, któremu dał wyraz w liście do H. Ułaszyna:

Mam zamiar napisać w sprawie pisowni z powodu Balcera [sic] i Appela. Psychologia tego ostatniego jest dość dziwna: uważam to za silny prąd reakcyjny, który jego także porwał [Listy..., kartka z 29 VII 1910].

Chodziło tu zapewne o wydaną w tymże roku broszurę Poczucie ję­zykowe w oświetleniu pisowni [Appel 1910b], choć może (nie wiemy, w którym miesiącu 1910 r. owa broszura wyszła) o artykuł w „Poradniku Językowym” [Appel 1910а].21

Znacznie więcej uwagi poświęcił Baudouin Karolowi Applowi z po­wodu omówienia przez niego w „Książce” [1910 nr 10] broszury Wacława Mutermilcha dotyczącej esperanto. Podzielając stanowisko „antyesperantowskie” W. Mutermilcha, Appel dodał do niego dosyć przykre uwagi o semickim gruncie owego języka. Wiadomo, że Baudouin był nie tylko zwolennikiem idei „międzynarodowego języka pomocniczego”, w tym wy­padku esperanta, ale też reagował na wszelkie przejawy niechęci czy nie­nawiści narodowościowej i rasowej. Z tych powodów poświęcił Applowi kilka stron w broszurze W sprawie „ antysemityzmu postępowego” [Bau­douin de Courtenay 1911/2007]. Oddzieliwszy wyraźnie Appla języko­znawcę od Appla autora wspomnianego omówienia:

P. Appel (...) oprócz tego jest niepospolitym lingwistą, imponującym zarówno swoją wiedzą, jak pomysłowością i zajmującym jedno z wybitnych miejsc w historii języko­znawstwa w Polsce [ibid., 267],

20 „Wśród językoznawców warszawskich bezwzględnego zwolennika i zago­rzałego apologetę znalazła pisownia akademicka w osobie prof. К. Appla. W obro­nie tej pisowni wystąpił również historyk prawa polskiego prof. O. Balzer ze Lwowa, ogłaszając w r. 1910 broszurę Jeszcze o punktach spornych pisowni polskiej (...). Pracę tę prof. Appel, występując gwałtownie przeciwko „sekciar­stwu ortograficznemu i mariawityzmowi w pisowni”, nazwał w uniesieniu po­lemicznym „gruntownym traktatem lingwistycznym” [Szober 1917/1959, 179]; (...) „szczególniejsze znaczenie miały niewątpliwie, pomimo swego polemicznego tonu, wystąpienia prof. Appla, który wskazywał, że przepisy ortograficzne li­czyć się powinny nie tylko z wynikami badań nad historią języka, lecz także z poczuciem językowym mówiących, że wskutek tego, zgodnie ze współczesnym sposobem ujmowania zjawisk językowych w zagadnieniach ortograficznych na­leży brać pod uwagę nie tylko historię, lecz i psychologię języka, a w historycz­nym traktowaniu rzeczy uwzględniać nie tylko historię języka, lecz także historię samej ortografii” [ibid., 181].

21 Ostatecznie Baudouin nie napisał niczego w tej sprawie.

PRZYPOMNIENIE KAROLA APPLA. PRZYCZYNKI BIOGRAFICZNE

15

rozprawił się z nim w dobitnym stylu właściwym jego tekstom publicy­stycznym i polemicznym, kończąc rzecz uwagą dotykającą jednak po­stawy uczonego językoznawcy:

Nareszcie zauważę, że prawdziwemu lingwiście, jako człowiekowi kierującemu się obiektywizmem naukowym, nie do twarzy jest mówić o ohydnym żargonie, a choćby tylko o żargonie. Prawdziwy lingwista powinien wiedzieć, że tak zwany żargon jest takim samym językiem, jak i wszelki inny. Prawdziwy lingwista bada żargon w jego stanie obecnym i w jego historii, a nie psuje sobie krwi na jego wspomnienie i nie rzuca na niego wyzwisk obelżywych. Niestety i p. Appel, lubo niepospolity uczony i myśliciel, uległ zarazie „antysemityzmu”, prawdopodobnie „postępowego” [ibid., 268].

O ile mi wiadomo, Appel nie zareagował na tę broszurę, nie zmieniły się także stosunki między nim a Baudouinem.

Pewną orientację o stosunku do Appla znających go osób dają nekro­logi (z uwzględnieniem oczywiście poetyki tego gatunku). I tak Stanisław Szober pisał:

Główną dziedziną zainteresowań, myśli i pracy naukowej prof. Appla było językoznaw­stwo ogólne. Jeśli praca w tej podstawowej dyscyplinie naszej nauki ma zawsze szcze­gólnie ważne znaczenie, gdyż w wyniku swych dociekań udoskonala metody badania, wysuwa nowe problematy, a dawne stawia w odnowionym świetle, to u nas w owym okresie zakładania fundamentów polskiego językoznawstwa, roztrząsanie zagadnień ogólnojęzykoznawczych miało wartość rozstrzygającą o dalszym normalnym rozwoju badań lingwistycznych. W tej dziedzinie był prof. Appel obok Mikołaja Kruszewskiego jednym z najbardziej utalentowanych uczniów i najbardziej zasłużonych współpra­cowników Baudouina de Courtenay [Szober 1930, 357].

W nekrologu napisanym przez Jana Rozwadowskiego do „Języka Pol­skiego” można przeczytać:

Umysł żywy, szeroka skala zainteresowań naukowych, rozległe oczytanie, łatwość przyswajania sobie nowych poglądów, które stale śledził, szybkie ich stosowanie i wy­stawianie jako zasad ogólnych i kierowniczych - wszystkie te właściwości i zalety zna­lazły wyraz nie tylko w jego wykładach, ale i w całym szeregu rozpraw i rozprawek oraz sprawozdań (...) [Rozwadowski 1930, 61].

Jednak Rozwadowski, sam będąc bardzo ostrożny zarówno w przyj­mowaniu nowości w nauce, jak i w formułowaniu wniosków ostatecz­nych, dodał do tego zastrzeżenie, że te cechy Appla - owa szybkość przyswajania sobie nowych idei, szły w parze z niedostatecznie ścisłym przemyśleniem rzeczy nowych.

Rozprawy prof. Appla są bardzo pobudliwe, ale równocześnie w swej treści zawsze niepokojąco „najnowsze”, a wskutek tego często nieskoordynowane i chwiejne, po­żyteczne raczej dla dojrzalszych już i samodzielnych pracowników jako pobudki i in­formacje, nie dla licznej rzeszy jego czytelników, względnie słuchaczów i słuchaczek [ibid.].

Nie uszła jednak uwadze Rozwadowskiego rola Appla jako tego, który:

[informował] wszystkich interesujących się nauką o języku i naukami humanistycz­nymi w ogóle o prądach współczesnych i postępach w dziedzinie ogólnych zasadni­czych pytań językoznawstwa w związku z psychologią, socjologią, filozofią itd. i to w czasach pod tym względem najcięższych [ibid.].

16

MIROSŁAW SKARŻYŃSKI

Podsumowując dorobek zmarłego, J. Rozwadowski zaproponował wy­danie jednotomowego wyboru prac Appla, co zresztą do skutku nie do­szło.

Pięć lat później w pierwszym tomie Polskiego słownika biograficz­nego Kazimierz Nitsch [1935, 146], wspominając o wyraźnej predylekcji

K. Appla do prac ogólnoteoretycznych, dodał, że prace „Dotyczące kon­kretnych zagadnień polskiej gramatyki historycznej czy dialektologii nie przyniosły realnych rezultatów”, co tłumaczył brakiem studiów - „(...) czuł pewne konkretne braki wynikające z nieukończenia studiów uni­wersyteckich” [ibid., 146].

Witold Doroszewski w 1961 r., wymieniając w przemówieniu wygło­szonym podczas uroczystości wręczania mu doktoratu honoris causa Uniwersytetu Łódzkiego tych, których uznawał za swych nauczycieli, umieścił wśród nich, choć niejako w drugim rzędzie, także Karola Appla [Doroszewski 1961/1982, 29].

W OCZACH POTOMNYCH

Rzecz ciekawa, że zapomniany u nas językoznawca zainteresował, niektórych przynajmniej, rosyjskich językoznawców, o czym można się przekonać z artykułu profesora Uniwersytetu Kazańskiego, „baudouinologa” Giennadija A. Nikołajewa [Николаев 2000]. Powołuje się on na przedmowę A. A. Leontiewa do książki F. M. Bieriezina Очерки по исто­рии языкознания в России (конец XIX - начало XX в.) oraz na samą książkę. Można by tu dodać jeszcze podręcznik F. M. Bieriezina [1975], w którym autor przeznaczył dwie strony na omówienie bardzo intere­sującego polemicznego artykułu Appla Некоторые общие вопросы языкознания [1886]. F. М. Bierezin pisze o nim w związku z krytyką szkoły młodogramatycznej głoszoną przez rosyjskich językoznawców, co w danym wypadku sprowadza się do J. Baudouina de Courtenay i K. Appla. O ile taka kwalifikacja (rosyjski językoznawca) jest częściowo uzasadniona w odniesieniu do tego pierwszego jako profesora trzech uni­wersytetów w Rosji,22 o tyle w wypadku Appla, niezwiązanego formalnie z żadną rosyjską uczelnią i pracującego w Warszawie, wydaje się mimo wszystko dziwna.

Zainteresowanie wspomnianych rosyjskich językoznawców Karolem Applem i uznanie go za przedstawiciela szkoły kazańskiej jest zrozu­miałe. Zapoczątkowała je zapewne wzmianka Baudouina:

22 Można mówić o Baudouinie jako o językoznawcy polskim i rosyjskim” (tak jest na tablicy ku jego czci znajdującej się w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego), biorąc pod uwagę tylko miejsca jego pracy, realnie zaś należy on po prostu do językoznawstwa jako nauki nie(u)znającej granic politycznych i podziałów narodowościowych.

PRZYPOMNIENIE KAROLA APPLA. PRZYCZYNKI BIOGRAFICZNE

17

Вне Казани считает себя сторонником и приверженцем „Казанской лингвисти­ческой школы” выдающийся польский лингвист К.Ю. Аппель [Бодуэн де Куртенэ 1903/1963, 50].23

Wobec roli, którą szkoła kazańska odegrała w dziejach językoznaw­stwa rosyjskiego, chęć jej „dopełnienia” niespecjalnie dziwi. Jednak inna, jak sądzę, była pozycja w świecie rosyjskiej nauki np. Bogorodickiego czy Bulicza, inna zaś bez wątpienia Appla.

Artykuł G. A. Nikołajewa, opublikowany w Polsce, powstał z wyraź­nym celem przypomnienia o warszawskim przedstawicielu szkoły kazań­skiej i zawiera zupełnie trafny, choć z konieczności zwięzły, przegląd jego przekonań naukowych, z pokazaniem tych wątków, które są rezultatem wpływu prac Baudouina de Courtenay i po części M. Kruszewskiego. Nie brak w nim jednak i pewnej przesady, np. gdy autor informuje o recenzo­waniu prac Appla m.in. przez Vatroslava Jagicia w „Archiv für slavische Philologie”. Na wskazanej stronie owego czasopisma znajdujemy prze­gląd nowości językoznawczych („Kleine Mittheilungen”), w którym Jagić umieszcza informację o wydanej rozprawce Appla [1881] Несколько слов о новейшем психологическом направлении языкознания, owszem, z pochlebną uwagą o krytycznym przedstawianiu referowanych treści. Trudno to jednak nazwać recenzją [zob. Jagić 1882, 154]. Podobnie prze­sadne wydaje się otwierające artykuł zdanie:

Во многих работах [podkr. M. S.], посвященных Казанской лингвистической школе и ее основателю И. А. Бодуэну де Куртенэ, упоминается варшавский язы­ковед К. Аппель... [Николаев 2000],

skoro wspierający je przypis przywołuje, poza wspomnianym Bieriezinem, tylko podręcznik.24 O Karolu Applu w związku ze szkołą kazańską nie wspomina się natomiast w tak podstawowych opracowaniach jak Амирова... 1975; 2005 czy z nowszych Алпатов 2005.

Otwarte pozostaje wobec tego pytanie o rzeczywistą recepcję publika­cji K. Appla w Rosji i jego wpływ na rosyjskie językoznawstwo, zwłaszcza w świetle tego, co o sytuacji językoznawstwa w Rosji w epoce Baudouinowskiej pisał w komentarzu do autobiogramu Baudouina Siergiej Bulicz [Венгеров 1897, 45-50].25 Oczywiście G. Nikołajew i przywołam przez niego rosyjscy lingwiści mają rację, wiążąc Appla ze szkołą kazańską. To jednak rzecz znana, co najmniej od chwili, gdy Baudouin de Courtenay napisał przytoczone wyżej zdanie o zwolenniku szkoły kazańskiej spoza

1. Ten cytat podaje także G. A. Nikołajew [2000].
2. Я. П. Лоя, История лингвистических учений. (Материалы к курсу лекций), Москва 1968.
3. Trudno też pojąć, со ma na myśli G. Nikołajew, gdy wśród szkół języko­znawczych: moskiewskiej, kazańskiej i charkowskiej wymienia też szkołę war­szawską. Nie ujmując niczego z zasług K. Appla, trudno byłoby dopatrzeć się istnienia owej „szkoły”.

***18***

MIROSŁAW SKARŻYŃSKI

Kazania. Nie wykluczam jednak tego, że rzecz inaczej się przedstawia z perspektywy kazańskiej czy moskiewskiej niż z krakowskiej.

\*

Wieloletnia praca Karola Appla, na różnych zresztą polach, warta jest przypomnienia, jak warci są przypomnienia w ogóle inni liczni, dziś zapomniani przedstawiciele „pokolenia Szkoły Głównej” w szerokim sen­sie tego słowa, mieszczącym i rzeczywistych wychowanków tej uczelni, i tych, którzy choć młodsi, razem z nimi i po nich działali na rzecz nauki polskiej i podniesienia poziomu społeczeństwa przed 1918 r., a też i nieco później.

Bibliografia

K. Appel, 1898-1899a, (rec.), Dr. Władysław Ołtuszewski. Psychologia oraz fi­lozofia mowy (Z 5 drzeworytami w tekście, w 8-ce str 104. Cena 80 kop.), Warszawa 1899, „Przegląd Filozoficzny”, z. 3 (także odbitka: Psychologja mowy: rzecz z powodu „Psychologji oraz filozofii mowy ” Władysława Ołtuszewskiego, Warszawa 1899).

K. Appel, 1898-1899b, Kilka słów z powodu „Odpowiedzi” p. Ołtuszewskiego na moją ocenę jego pracy „Psychologja i filozofia mowy”, „Przegląd Filozo­ficzny”, z. 4.

K. Appel, 1904, Z listów ś.p. Jana Karłowicza (Przyczynek do poznania życia i po­glądów jego) [w:] Życie i prace Jana Karłowicza (1836-1903). Książka zbio­rowa wydana staraniem i nakładem redakcji „ Wisły”, Warszawa.

K. Appel, O mowie dziecka, odbitka z Encyklopedii wychowawczej, Warszawa.

K. Appel, 1908, Język i społeczeństwo (Lingwistyka i Socyologia), Warszawa.

K. Appel, 1910a, W obronie tradycyi żywej w języku i pisowni: rzecz z powodu rozprawy prof. O. Balzera napisał..., „Poradnik Językowy” nr 15.

K. Appel, 1910b, Poczucie językowe w oświetleniu pisowni, odbitka z „Wychowa­nia”, maj 1910, Warszawa.

K. Appel, 1913, Stanowisko językoznawstwa pośród innych nauk, odbitka z „No­wych Torów”, Warszawa.

J. Baudouin de Courtenay, 1911/2007, W sprawie „antysemityzmu postępo­wego”, odbitka z „Krytyki”, Kraków, przedruk w: idem, Miejcie odwagę my­ślenia... Wybór pism publicystycznych z lat 1898-1927, opracował, wstępem i przypisami opatrzył M. Skarżyński, Kraków, „Biblioteka Klasyki Polskiej Myśli Politycznej”, t. XVIII, s. 264-322.

Biogramy uczonych polskich: materiały o życiu i działalności członków AU w Kra­kowie, TNW; PAU, PAN, t. 1, cz. 1, Wrocław 1983.

A. Czelakowska, M. Skarżyński, 2011, Materiały do dziejów polskiego języko­znawstwa. Listy Jana Niecisława BdC, Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Jana Michała Rozwadowskiego, Henryka Ułaszyna, Kraków, „Biblioteka LingVariów” t. 8.

W. Doroszewski, 1961/1982, Przemówienie na uroczystości otrzymania dokto­ratu honoris causa w Uniwersytecie Łódzkim, „Zeszyty Naukowe Uniwersy-

PRZYPOMNIENIE KAROLA APPLA. PRZYCZYNKI BIOGRAFICZNE

19

tetu Łódzkiego”, Nauki Humanistyczne i Społeczne, seria I, z. 20, s. 12-17, przedruk: idem, Język - myślenie - działanie. Rozważania językoznawcy, Warszawa, s. 28-33.

EJP - S. Urbańczyk (red.), Encyklopedia języka polskiego, Wrocław-Warszawa - Kraków 1991.

S. Fita, 1980, Pokolenie Szkoły Głównej, Warszawa.

V. Jagić, 1882, Kleine Mittheilungen, „Archiv für slavische Philologie” Bd. VI, s. 154.

M. Korzeniowski, 2009, Za Złotą Bramą. Działalność społeczno-kulturalna Pola­ków w Kijowie w latach 1905-1920, Lublin.

Listy... - Listy Jana Baudouina de Courtenay do Henryka Ułaszyna z lat 1898-1929, oprac. M. Skarżyński, M. Smoczyńska, „Biblioteka LingVariów” t. I, Kraków.

Materiały... - Materiały Henryka Ułaszyna. Korespondencja wpływająca „A” 1901-1956, Archiwum PAN w Warszawie, sygn. III-162.

M. J. Minakowski, Wielka genealogia Minakowskiego: [www.wielcy.pl](http://www.wielcy.pl) [dostęp 3 XI 2012].

K. Nitsch, 1935, Appel Karol [w:] Polski słownik biograficzny, t. 1, Kraków.

„Rocznik PAU” - „Rocznik Polskiej Akademii Umiejętności”, Kraków 1919, s. IX-X.

J. R[ozwadowski], 1930, t Karol Appel, „Język Polski” XV, z. 2, s. 61-62.

J. Róziewicz, 1991, Powiązania Jana Niecisława Baudouina de Courtenay z pe­

tersburskim ośrodkiem naukowym [w:] idem, Działalność naukowa, dydak­tyczna i społeczno-polityczna Jana Niecisława Baudouina de Courtenay w Rosji, Wrocław-Warszawa-Kraków, s. 72-138.

E. Stachurski, 2002, Jan N. Baudouin de Courtenay. Listy z lat 1870-1927, Kra­ków.

S. Szober, 1917/1959, Pisownia polska, jej historia, uzasadnienie i prawidła, Warszawa 1917, przedr. w: idem, Wybór pism, Warszawa 1959, s. 169-212.

S. Szober, 1931, Karol Appel 1857-1930, „Prace Filologiczne”, t. XV, cz. 2., s. 357-361.

1. Środka, 1994, Appel Karol [w:] Uczeni polscy XIX-XX stulecia, t. I: A-G, War­

szawa.

1. Ułaszyn, 2010, Z Kopiowatej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia. Z rę­kopisu opracował, przypisami opatrzył i wydał M. Skarżyński, Kraków, „Bi­blioteka LingVariów”, t. 7.

S. Urbańczyk, 1993, Dwieście lat polskiego językoznawstwa 1751-1950, Kra­ków.

WEPI - A. A. Kryński, Appel Karol [w:] Wielka encyklopedia powszechna ilustro­wana, t. III, Warszawa 1890.

Амирова, 1975; 2005, - T. А. Амирова, Б. А. Ольховиков, Ю. В. Рождествен­ский, Очерки по истории лингвистики, Москва. Nowe wydanie pt. Исто­рия языкознания, Москва.

1. М. Алпатов, 2005, История линтвистических учений, Москва.

K. Аппель, 1879, О говорах польского языка, „РФВ” [„Русский филологический

вестник”], т. II.

К. Аппель, 1880, Критические и библиографические заметки, 1. Новейшие труды о польском языке, „РФВ”, т. III, 1.

20

MIROSŁAW SKARŻYŃSKI

К. Аппель, 1881, Несколько слов о новейшем психологическом раправлении языкознания, „РФВ”, т. III, 2 (odbitka Warszawa 1882).

К. Аппель, 1886а, Некоторые общие вопросы языкознания. 1. По поводу книги Du langage et de la musique par S. Stricker traduit de l'allemand par Frederic Schwiedland..., 2. По поводу книг: Zur Kritik der neuesten Sprach­forschung von Georg Curtius (...),Über die Lautgesetze: gegen die Junggram­matiker von Hugo Schuchardt (...), „РФВ”, т. XIII.

Ф. M. Березин, 1975, История линвистических учений, Москва.

И. А. Бодуэн де Куртенэ, 1871, Некоторые общие замечания о языковеде­нии и языке. Вступительная лекция по кафедре Сравнительной грам­матики индоевропейских языков, читанная *17/29* декабря *1870* г. в С.-Петербургском университете, „Журнал Министерства народного просвещения”, ч. 153, Февраль, s. 279-316.

И. А. Бодуэн де Куртенэ, 1903/1963, Лингвистические заметки и афо­ризмы. По поводу новейших трудов В.А. Богородицкого, przedr. w: idem, Избранные труды по общему языкознанию, т. II, Москва, s. 33-55.

Венгеров - Критико-биографический словарь русских писателей и ученых (от начала русской образованности до наших дней) С. А. Венгерова, t. I, СПетербург 1889 [Аппель Карл Юлианович], s. 976-977; ibid., [Бодуэн де Куртенэ (Baudouin de Courtenay), Иван Александрович], t. V, Петербург 1897, s. 18-45 [komentarz S. Bulicza, s. 45-50].

Г. А. Николаев, 2000, Карл Аппель и Казанская лингвистическая школа, „Acta Polono-Ruthenica”, t. V, Olsztyn, s. 298-304, także (bez paginacji): <http://www.ksu.ru/f> 10/publications/2000/nikolaev/karl\_appel.pdf [do­stęp 8 VII 2012].

Recollection of Karol Appel. Biographic contributions

Summary

This paper is dedicated to Karol Appel (1857-1930), a today forgotten  
self-taught linguist and language theoretician from Warsaw, who shared  
Baudouin de Courtenay's and the Kazan School's views. The author complements  
the already known information with new facts derived from sources and  
literature that have never been used before as well as from Appel's letters to  
Henryk Ułaszyn.

Trans. Monika Czarnecka

Elżbieta Sękowska (Uniwersytet Warszawski)

Z HISTORII STYLU NAUKOWEGO  
- POCZĄTKI RECENZJI JĘZYKOZNAWCZEJ

Rozwój piśmiennictwa krytycznego w obrębie językoznawstwa zwią­zany jest ściśle z wyodrębnieniem się tej dyscypliny nauki. Nastąpiło to, zdaniem S. Urbańczyka, w II połowie XIX wieku, kiedy to o specjalizacji w tej dziedzinie decydowało wykształcenie, profesjonalizm, przyjęcie pew­nych praw, dotyczących języka i jego ewolucji [por. Urbańczyk 1993, 87]. Ostatnie dekady XIX i początek XX wieku to czas dyskusji o różnicach między filologią a językoznawstwem [Baudouin de Courtenay 1889, 93; Ułaszyn 2010, 385-388].

Krystalizowaniu się przedmiotu badań językoznawczych, począt­kowo w zakresie slawistycznym, a następnie polonistycznym, sprzyjała intensywna wymiana myśli między różnymi ośrodkami badawczymi. Dokonywał się ten proces przez kontakty osobiste, o czym świadczy korespondencja między uczonymi [Skarżyński, Smoczyńska 2007; Czelakowska, Skarżyński 2011], ale również za pośrednictwem tekstów kry­tycznych, których obieg był coraz bardziej ułatwiony dzięki powstawaniu prasy specjalistycznej. Można tu wymienić między innymi następujące periodyki: „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” (1860), „Prace Filologiczne” (1885), „Poradnik Językowy” (1901), „Rocznik Sla­wistyczny” (1908), „Język Polski” (1913); w okresie międzywojennym powstały kolejne pisma językoznawcze, np. „Biuletyn PTJ”, „Slavia Occi­dentalism „Slavia Orientalis”.

W listach dużo miejsca poświęcano recenzjom - uwagi dotyczyły do­niosłej funkcji recenzji w rozwoju językoznawstwa, ich wartości mery­torycznej, doboru prac do recenzji ze względu na ich walory naukowe i oryginalność, a także wymagań wobec samego tekstu - objętości, szcze­gółowości wyboru zagadnień do omówienia i oceny, nowatorstwa pracy, jej metody. Nie mniej miejsca poświęcano sposobowi wyrażania oceny, zachowaniu rzeczowości i obiektywizmu. Nie zawsze te ostatnie zasady były przestrzegane, temperaturę polemik oddają takie określenia, jak: schlastać, chlasnąć, zjeździć, zlać [por. Sękowska, w druku].

Dorobek recenzyjny wymienionych periodyków językoznawczych był bardzo bogaty: zróżnicowany ze względu na przedmiot i zastosowaną formę wypowiedzi.

22

ELŻBIETA SĘKOWSKA

Recenzja naukowa, obok artykułu, studium, rozprawy, referatu, streszczenia, sprawozdania, podręcznika, wykładu, stanowi jeden z ga­tunków stylu naukowego. Gatunkowi temu nie poświęcono dotąd zbyt wiele miejsca [Żmigrodzki 2000, 136-146], nie doczekał się on charak­terystyki genologicznej i stylistycznej, co najwyżej jest wymieniany jako jeden z gatunków użytkowych [por. Wojtak 2008, 344].

W poszukiwaniu definicji odwołamy się do danych leksykograficznych. Hasło recenzja w Swil objaśniono następująco: ‘rozbiór krytyczny, krytyka, sprawozdanie’ [t. II, 1345]; w Swarsz zaś: ‘krótka krytyczna ocena utworu literackiego, scenicznego wykonania dzieła muzycznego itp., drukowana w czasopiśmie, sprawozdanie krytyczne’ [t. V, 491]; wprawdzie w definiensie nie znalazło się dzieło naukowe jako przedmiot recenzji, ale podane cytaty każą przypuszczać, że może być ono jej przed­miotem, np. „r. [recenzja] getyńska Słownika polskiego nie popisała się ani ze strony wiadomości, ani ze strony grzeczności” [Czart. A.]; „Uwagi nad recenzją” [Śniad].

Pełniejszą definicję przynosi SJPD: „recenzja (...) ‘wypowiedź (zwykle pisemna), zawierająca krytyczną ocenę utworu literackiego, dzieła na­ukowego, przedstawienia teatralnego, filmu, koncertu itp.’ (...)” [t. VII, 858]. Więcej o recenzjach naukowych mówi definicja w Słowniku termi­nów literackich: „‘omówienie dzieła lit., spektaklu teatralnego, koncertu, wystawy, pracy naukowej itp. (...) R. prac naukowych publikowane w prasie specjalistycznej upodabniają się niekiedy do —\* rozpraw bądź —\* studiów’ (...)” [1988, 424]. Recenzja objaśniana jest przez: rozbiór krytyczny, ocenę krytyczną, omówienie. Można przyjąć, że udział tych operacji w recenzji ewoluował, że ocenę łączono z elementami sprawoz­dawczymi w różnych proporcjach.

Jak wspomniałam, w polskich pracach tekstologicznych daje się zauważyć brak charakterystyki genologicznej recenzji naukowej. Podstawę analiz stanowi opracowanie Стилистика научной речи (M. П. Котюрова), w którym recenzja naukowa ma wyczerpującą defi­nicję:

Recenzja naukowa pełni funkcję reprezentacji dzieła naukowego, jego oceny i inter­pretacji w globalnej przestrzeni wiedzy naukowej. Recenzja to dawno ukształtowany gatunek literatury naukowej, mocno skonwencjonalizowany na wszystkich pozio­mach budowy tekstu. Charakteryzuje się szczególnym słownictwem (chodzi przede wszystkim o szerokie wykorzystanie leksyki oceniającej) i typowymi strukturami gra­matycznymi, dzięki którym ujawnia się dialogiczna natura tego gatunku. Recenzja jest odbiciem stanu nauki w danym okresie jej rozwoju, źródłem kryteriów oceny działalności naukowej i wymagań stawianych pracom naukowym. Recenzja może mieć charakter reklamy, jeśli na pierwszy plan wysuwa się chęć zainteresowania czy­telników danym dziełem.

Podstawowe funkcje recenzji - informacyjna i oceniająca - mogą być realizowane na różne sposoby, ponieważ jej kompozycja i wzajemny stosunek części podlegają wariancji. Jednocześnie w inwariancie strukturalnym recenzji harmonijnie łączy się informacja o treści nowej publikacji naukowej, analiza jej poszczególnych tez i ca­łościowa ocena. Od prymarnych gatunków literatury naukowej recenzję odróżnia

Z HISTORII STYLU NAUKOWEGO - POCZĄTKI RECENZJI JĘZYKOZNAWCZEJ 23

maksymalne nasycenie pierwiastkiem osobistym, co prowadzi do wykorzystania roz­maitych jednostek języka, za których pośrednictwem recenzent ujawnia się jako pod­miot mówiący, podmiot sądowi emocji, tzn. konkretna osoba [2010, 93-94].1

Dalej autorka podaje, że podstawową reakcją na tekst oryginalny jest ocenianie. Wśród tekstów recenzji można wydzielić dwa typy: normatywno-oceniający i dialogiczny.

W celu przyjrzenia się recenzji z lat 1895-1937 zanalizowano tek­sty następujących autorów: J. Baudouin de Courtenay [1895, 1899], A. A. Kryński [1907], H. Ułaszyn [1908, 1909], A. Brückner [1907, 1909], J. Rozwadowski [1908, 1914, 1923], K. Nitsch [1911], J. Łoś [1928], E. Klich [1929], H. Friedrich [1931], B. Wieczorkiewicz [1932], W. Taszycki [1937]. Wypowiedzi pochodzą z „Rocznika Slawistycznego”, „Prac Filologicznych”, „Języka Polskiego”, „Polonisty”, „Slavii Occidentals”. Ich lektura pozwoliła wyróżnić cechy, które zostaną poniżej przedstawione.

**Dialogiczność** jest cechą recenzji o wydźwięku negatywnym - pytania służą recenzentom do skierowania uwagi czytelnika na ważne kwestie: terminologiczne, materiałowe, metodologiczne. Wydaje się, że ich funkcja jest inna niż w pierwotnym tekście naukowym, w którym „równoznaczne są z tzw. postawieniem problemu, pojawiają się też jako powtórzenia, ak­centujące przebieg rozumowania i jego wnioski” [Skubalanka 1969, 41]. Pytania w recenzji służą autorowi do podkreślenia własnego punktu wi­dzenia i wskazania błędów w recenzowanej pracy:

1 Научная рецензия выполняет функции репрезентации научного произведения, его оценки и осмысления в общем пространстве научного знания. Рецензия - давно сложившийся жанр научной литературы с высокой степенью стандартизации на всех уровнях построения текста. Ее отличают особый словарь (прежде всего широкое использование оценочной лексики) и типовые грамматические структуры, посредством которых актуализируемая диалогическая природа этого жанра. В рецензии отражается состяание науки в определенный период ее развития, формулируются критерии оценки научного труда и система требований к научному произведению.Рецензия может иметь рекламный характер, если на первый план выдвигается цель заитересовать читателя научным трудом.

Основные функции рецензии - информирующая и оценочная - могут быть реализованы по-разному, так как ее композиция и пропорциональное соотношение частей вариативны. В то же время инвариантная структура рецензии гармонично сочетает реформирование читателя о содержании новой научной публикации,анализ ее отдельных положений с оценкой работы в целом. От ядерных жанров научной литературы рецензия отличается максимальным проявлением личностного начала, что ведет к использованию различных языковых единиц,посредством которых рецензент обнаруживает се бя как субъект речи, субъект сознания, субъект эмоций, т.е. индивидуальная языковая личность [tamże, s. 93-94].

24

ELŻBIETA SĘKOWSKA

Nie wiem, co autor ma na myśli, kiedy powiada, że fonację można rozpatrywać „samą w sobie” albo jej odpowiedniki psychiczne, t.j. „wywołane przez nią i łączące się z nią przedstawienia”. Co znaczy fonacja sama w sobie? Wprawdzie prof. G., zapewne aby ostrzec czytelnika, że nie jest to jakaś „metafizyka”, dodaje potem, że tak pojmuje fo­nację „ze względu na sposób jej powstawania i istnienia”, ale to rzeczy całkowicie nie wyjaśnia. Z dalszego ciągu można się domyślić, że chodzi o baudouinowską odpowiedniość: głoska - odpowiednik psychiczny głoski (...) [Friedrich 1931, 515];

Czemże jest bowiem kinemat pojęciowy, t.j. pojęciowy odpowiednik psychiczny (...)? Dla zrozumienia systemu językowego nie ma, według mnie, podział taki naj­mniejszego znaczenia (...) [ibidem, 517[;

Ale cóż to za forma ta ścia? Jeżeli kto myśli o związku ze ścieżką, toć może w pisowni zabytku scza upatrywać tylko staropol. stdza wzgl. zdza (...) [Rozwadowski 1908, 180-181];

Czyż to nie może ogłuszyć początkującego, któremu nic nie powiedziano o budo­wie krtani, o okalających ją chrząstkach, ale tylko od razu potraktowano go mię­śniami, o których nie może on sobie wcale wytworzyć jasnego wyobrażenia? Co to są te „mięśnie”? gdzie się znajdują? Dlaczego tak się nazywają, a nawet jak się właści­wie nazywają? Boć np. ze skrócenia „post.” trudno się od razu domyślić, że ma to być „posterior” [BdeC 1895, 245];

Jak pojąć zakres słownika gwarowego, specjalnie słownika gwar polskich? Jak okre­ślić te gwary terytorialnie, historycznie, społecznie? Jeżeli wnosić można z samego dzieła, to Karłowicz nie zdał sobie jasno sprawy z tej kwestii, chociaż widocznie dążył do szerokiego objęcia przedmiotu [Nitsch 1911, 201].

O statusie pytań w tekście naukowym tak pisze U. Żydek-Bednarczuk: „Sama istota pytania ma charakter interakcyjny. Ten zabieg reto­ryczny ma wiele celów. Może zawierać prośbę o uzupełnienie informacji, może być sądem modalnym na różnym poziomie prawdopodobieństwa lub uchyleniem się od niego, np. nie mogę stwierdzić czy, nie wiem czy. Bywa, że pytania mieszczą się w stylistyce danego naukowca” [ibidem, 2005, 185].

**Ocenianie** - jedna z konstytutywnych cech recenzji - przejawia się dzięki różnym środkom językowym. Oceny formułowane są za pomocą wyrazów pochodzących z pola leksykalnego wartości poznawczych - do­tyczą niejasności, błędu, fałszu, niedostatków w przedstawieniu zasad, definicji, objaśnień itp. Tego typu oceny są w badanych recenzjach bar­dzo liczne, więc cytuję je w wyborze:

Szkodzi tej pracy przyjęta (...) metoda cytat, zamieniająca dziełko (...) na jakąś robotę kompilacyjno-erudycyjną [BdeC 1895, 246]; Wytknięte powyżej sprzeczności obja­śniają się po części tym, że praca pana O. nie stanowi jednolitej całości [ibidem, 249]; Już w samym tytule książeczki znajdujemy to pomieszanie pojęć [ibidem, 250]; Istota języka i zjawisk językowych nie przedstawia się samemu B. jasno (...) [Rozwadowski 1914, 89]; (...) znajdujemy co krok nie tylko ryzykowne twierdzenia, ale i sprzeczno­ści, których zwłaszcza w takiej książce unikać się winno [ibidem, 90]; (...) pod wzglę­dem znaczeniowym Słownik nie jest bez poważnych zarzutów [Rozwadowski 1908, 176]; (...) usterki wkraczają często w dziedzinę historycznej gramatyki [ibidem, 181]; (...) sam [Babiaczyk - E. S.] tych słusznych wymagań nie spełnił [ibidem, 183]; Jed­nakże, jak się zdaje, obu tych celów nie udało się autorowi dostatecznie uzgodnić, bo niektóre zapatrywania są niedość umotywowane i wymagałyby obszerniejszego uza­

Z HISTORII STYLU NAUKOWEGO - POCZĄTKI RECENZJI JĘZYKOZNAWCZEJ 25

sadnienia [Friedrich 1931, 514]; Niektóre wyrażenia naszego autora grzeszą, ze sta­nowiska logiki, pewną niedokładnością i niejasnością [BdeC 1895, 247]; Niejasność pojęć objawia się także w tym, że autor nie zdaje sobie sprawy z używanych przez sie­bie terminów [ibidem, 247]; Chwiejność w pojmowaniu terminów (...) [ibidem, 247]; Popełnia (...) autor sprzeczności, zwłaszcza w klasyfikacji spółgłosek [ibidem, 248]; (...) niejasność pojęć naukowych daje się dostrzegać (...) [ibidem, 250]; Autor nasz wyraża się niezupełnie ściśle i dokładnie (...) [ibidem, 253]; (...) skróceń nie przepro­wadzono z należytą konsekwencją i dokładnością: brak tu i nadal wszelkiego systemu i porządku [Ułaszyn 1909, 128]; (...) ich „objaśnienia” [pochodzenia wyrazów - E. S.] są bałamutne, niejednokrotnie błędne [ibidem, 129]; rzecz się przedstawia błędnie [ibidem, 130]; Cieszy mię, że prof. В. porzucił już swoją od Karłowicza przejętą bała­mutną i nic nie objaśniającą teorię (...) [Ułaszyn 1980, 71]; Niedostateczna, a przez swą niedostateczność zbędną jest definicja języka (...) [Friedrich 1931, 517]; Błąd ta­kiego założenia występuje jaskrawo w definicji [ibidem, 517]; Myślę, że zasada ta jest dość płynna [ibidem, 518]; (...) sformułowanie jest niepewne [ibidem, 518]; Wprowa­dzenie tej nowej nazwy [spójka - E. S.] uważam za niepotrzebne i niewłaściwe [ibidem, 519]; (...) termin nie jest ścisły [ibidem, 519]; (...) niepodobna zrozumieć, jakiej zasady trzymał się autor w wystawianiu jednolitych gniazd słowotwórczych [Rozwadowski 1908, 177]; Niepojęta jest także zasada autora w używaniu nosowych pełnogłosek [ibidem, 177]; fałszywie ustalane wyrazy i formy [ibidem, 179]; fałszywe objaśnienia polegające na niezrozumieniu, na niedokładnej znajomości języka [ibidem, 180]; to jest określenie niedokładne, pozostawiające wątpliwość [Klich 1929, 502]; najczęściej (...) określenie jest całkiem ogólnikowe [ibidem, 509].

Oceny dotyczą wartości poznawczych analizowanych prac, takich jak jasność, ścisłość, pewność i zrozumiałość sądów; w funkcji oceniają­cej występują rzeczowniki (sprzeczności, pomieszanie pojęć, niedokład­ność i niejasność, chwiejność, błąd), przymiotniki (bałamutny, błędny, niepewny, niedostateczny, niepojęta, zbędny, płynny, niepotrzebny, nie­właściwy, niedokładny, ogólnikowy), przysłówki {fałszywie, niezupełnie ściśle i dokładnie), konstrukcje z negacją (nie przedstawia się jasno, nie jest bez poważnych zarzutów, nie spełnił wymagań, celów nie udało się uzgodnić, brak tu systemu i porządku, nie jest ścisły, niepodobna zrozu­mieć). Rzadko spotykamy quasi-emocjonalizmy: orzeźwiająca rozmaitość, zadziwiające rezultaty, straszliwie rażą zwroty. W partiach oceniających czasami stosuje się metafory, które uplastyczniają wypowiedź np.:

Nie kuję z tego zarzutu, gdy i inne słowniki etymologiczne kwestii nie rozstrzygają (...) - trudnoż wymagać od slawisty, by także na Wschodzie był jak u siebie w domu, jak­kolwiek autor sam jak w domu zdaje się wszędzie czuć (...) [Klich 1929, 505]; Uważa­nie samogłosek (...) za „pierwotne” należy do przesądów, które już dawno czas złożyć do archiwum nauki [BdeC 1895, 253]; Ale B. w drugim wydaniu, nie wiem dlaczego, właśnie jeszcze rozszerzył część gramatyki historycznej, a nie chcąc nużyć, dla uroz­maicenia (varietes delectat), nieraz przekładają z ogólnemi dziejami języka, które zdaje się miejscami uszczuplił. Ale to niedobrane towarzystwo, chociaż najbliższa ro­dzina [Rozwadowski 1914, 88]; Ale w tem co się pisze, co się daje jako pokarm swo­jemu narodowi, możnaby się przezwyciężyć i dać czysty płomień bez dymu i swędu. A niestety czad pełza ze zdań takich, jak: «szczep litewski bez własnej kultury, lite­ratury, historii nawet» (...) [ibidem, 92]; Ja przynajmniej nie waham się ani chwili stwierdzić, że ów gwiaździsty wypad jest rezultatem albo nieznajomości rzeczy, albo niezbadania książki [Rozwadowski 1908, 184].

26

ELŻBIETA SĘKOWSKA

Analizowane recenzje charakteryzują się dużą liczbą wskaźników metatekstowych o różnych funkcjach, począwszy od zaznaczania związ­ków między fragmentami tekstu przez ustalanie ekwiwalencji wewnątrz tekstu, sygnały następstwa i porządku wypowiedzi po komentarz odau­torski. Objętość analizowanych wypowiedzi liczy od 5 do 50 stron, co sprzyja wprowadzaniu tych elementów w celu zachowania logiczno-syntaktycznej spójności tekstu.

Różnorodność operacji tekstotwórczych zilustruję jednym dłuższym przykładem i wybranymi konstrukcjami składniowymi:

Ale dosyć już tego. Może kto pomyśli, że i za wiele. Ale z pewnością nie dla zniechęce­nia autora ani zbierania łatwych laurów i zaimponowania p. Babiaczykowi wynotowa­łem tyle błędów i usterek. Po pierwsze, prawda jest zawsze w konsekwencji zdrowsza od nieprawdy, tak dla początkującego jak i ustępującego już z pola pracownika; powtóre ujemny swój sąd o wykonaniu słownika do BZ. musiałem obszerniej uzasad­nić, bo potym mógłby mi kto zarzucić, żem autora skrzywdził; po trzecie p. Babiaczyk wymaga od drugich, przede wszystkim od Małeckiego, jako autora słowniczka do BZ., rozmaitych rzeczy (...)- zupełnie słusznie i wcale nie z punktu widzenia jakiegoś ide­ału słownikowego, ale sam tych słusznych wymagań nie spełnił. Wreszcie po czwarte jeszcze jedna okoliczność (...) [Rozwadowski 1908, 183].

Funkcję metatekstu pełnią następujące sformułowania:

zanim przejdę (...); zaznaczę jeszcze (...); niżej uzasadnię szczegółowo poniższe za­rzuty; niżej uzasadnię rzeczowo; ale przejdźmy do ważniejszych niedokładności; nadto zaznaczyć trzeba; na koniec wspomnieć trzeba; rozpatrzmy nowy przykład; nawiasowo też dodam uwagę; wypada z kolei zająć się (...); a teraz uzasadnienie; dodam jeszcze jeden lub drugi przykład; inne zarzuty, a mianowicie; wytknięte powy­żej sprzeczności objaśniają się; nawiasem mówiąc; słowem zrobił wszystko możliwe, aby (...); krótko mówiąc; otóż, wracając do książki; mówiąc po prostu; raz wydaje się (...), drugi raz zaś.

Występują też niestandardowe komentarze metatekstowe, np.:

(...) ale z drugiej strony, nie owijając rzeczy w bawełnę i patrząc prawdzie w oczy, mu­simy stwierdzić [Rozwadowski 1908, 176]; Jest to - szczególniej wobec recenzji pro­stującej liczne błędy - karygodne nadużycie (...) [Ułaszyn 1909, 128].

Wśród wskaźników nawiązania dominują te, które uspójniają wypo­wiedź. Metatekst wnosi ważne informacje, komentuje tekst główny, poka­zuje strategię nadawczą autora komunikatu, jest ważnym wskaźnikiem tekstotwórczym [por. Witosz 2008, 328; Wierzbicka 2008, 281-296]. Liczebność wskaźników pozwala je uznać za istotny wyznacznik styli­styczny ówczesnych recenzji. Warto przypomnieć, że środki odzwiercie­dlające kompozycyjny układ w tekście naukowym były wypracowywane przez wieki; już w XVI wieku zauważa się pewne typowe dla stylu na­ukowego sposoby kompozycyjnego formowania wypowiedzi [Ostaszew­ska 1994, 87].

Jedną z istotnych cech stylu naukowego jest bezosobowość i nieemocjonalność wypowiedzi, co tylko w ograniczonym zakresie może być realizowane w recenzji, której wyznacznikiem gatunkowym jest osobisty wymiar w wyrażaniu oceny. Lektura recenzji, będących podstawą ma­

Z HISTORII STYLU NAUKOWEGO - POCZĄTKI RECENZJI JĘZYKOZNAWCZEJ 27

teriałową niniejszego artykułu, świadczy o tym, że w wypowiedziach są stosowane różne formy: obok bezosobowych (niepodobna zrozumieć, wy­nika stąd, nasuwa się pytanie, nasuwa się uwaga, wypada zająć się, można wprawdzie) występują wyrazy modalne, pełniące funkcję orze­czenia w zdaniach nieosobowych (nie potrzeba dowodzić, należałoby użyć nazwy, można się domyślić), a także, w podobnych proporcjach, używana jest 1. os. l.p. lub 1. os. l.mn., np.: dotknę strony zewnętrz­nej, musimy stwierdzić, nie chciałbym twierdzić, według mnie, moim zda­niem, uważam zatem, każdy z nas, zaznaczę jeszcze, wydaje mi się, zarzutu nie czynimy, przyszliśmy do przekonania, sądzę więc, ośmielam się mocno wątpić itd.

Wydaje się, że jest to naturalna cecha recenzji, wszak jej autor nie musi ukrywać się za formami bezosobowymi, „zmiękczać stylu” i stoso­wać strategii asekuracyjnej.

Funkcja perswazyjna recenzji jest realizowana dzięki środkom oce­niającym, a dodatkowo w większości tekstów występuje nakierowanie na odbiorcę - czytelnik jest obecny nie tylko pośrednio jako adresat, ale również bezpośrednio, kiedy jest wymieniany w tekście - to w jego imie­niu występuje recenzent, podejmując polemikę z autorem i/lub jego wy­wodami, np.:

(NB. tutaj niejasno się wyrażono i czytelnik zwyczajny nie będzie wiedział, czy karsa czy okrasa u pisarzy ze wschodniej, ruskiej połaci ulubione) [Klich 1929, 498]; Wąt­pię mocno, czy zwyczajny czytelnik będzie z tego mądry (...) [ibidem, 498]; (...) ozna­czenie ich stosunku do siebie pozostawiono dyskrecji łaskawego czytelnika [ibidem, 499]; Wyjaśnienie to piszę nie dla przekonywania p. Ołtuszewskiego (...) ale tylko dla usprawiedliwienia się w oczach czytelników „Prac Filologicznych”[BdeC 1899, 676]; Z drugiej znowu strony, co sobie może myśleć początkujący czytelnik, znalazłszy w tej książeczce (...) [BdeC 1895, 245]; Nieraz zresztą najprostsze objaśnienie jakoś nie wpadnie do głowy. Ale czytelnik przyzna, że w pracy p. Babiaczyka trochę tego za wiele (...) [Rozwadowski 1908, 181]; Można też przypuszczać, że wśród naszych czytelników sporo się znajdzie takich, co książkę posiadają, a zapewne także czytali [Rozwadowski 1914, 87]; Są to wszystkie niedokładności i wątpliwości, jakie się nasunęły przy czytaniu książki; jakkolwiek spis ich jest długi, to jednak gorsze wrażenie otrzymaliby czytelnicy, gdybym wybrał tylko niektóre usterki (...) [Łoś 1928, 29].

W ten sposób autorzy realizują strategię nadawczo-odbiorczą, czyniąc czytelnika obecnym na kartach recenzji.

Pragmatyka ówczesnych wypowiedzi krytycznych charakteryzowała się stosowaniem form grzecznościowych (zwrotów adresatywnych lub nazw tytułów naukowych) w odniesieniu do autorów recenzowanych prac, np.: prof. В.; prof. G./prof. Gaertner, p. Babiaczyk; p. Ołtuszewski/ /pan О./p. О; В./Brückner. Jest to cecha obca współczesnym recenzjom, w których posługujemy się imieniem i nazwiskiem lub inicjałem imienia i nazwiskiem autora omawianej pracy.

Leksyka terminologiczna jest w dużym stopniu obecna w tekstach recenzji; nie poświęcam jej osobnej uwagi, gdyż recenzje dotyczą różnych zakresowo prac: gramatyk, słowników, podręczników, opracowań teore­

28

ELŻBIETA SĘKOWSKA

tycznych i stosowana terminologia jest zgodna z ówczesnym stanem wie­dzy w poszczególnych dyscyplinach językoznawstwa. Warto natomiast zauważyć, że recenzenci podejmują dyskusję z autorami o definicjach i użyciach terminów, o ich (niejasności, o konieczności ścisłego rozu­mienia wprowadzanych jednostek terminologicznych, o czym świadczą przytoczone wyżej cytaty.

Zauważalną cechą analizowanych recenzji jest ich erudycyjność, która przejawia się w popieraniu swoich ustaleń odwołaniami do innych językoznawców, zabierających głos w takim samym lub pokrewnym za­kresie badań. Elementami erudycyjnymi są również wtręty obce, np.: rara avis; index verborum; dies diem docet; iurandi in verba magistri; causa movens; silva rerum; principium divisionis; wydaje się, że jest to wynikiem powszechnej znajomości łaciny w środowiskach naukowych i w wykształconym humanistycznie społeczeństwie. Cecha ta nie jest powszechna, ale zauważalna w praktyce językowej niektórych uczonych. Na pewno obydwie wymienione cechy wzmacniają autorytet wypowiada­jących się specjalistów [por. Pałucka 2000, 152].

Każdy gatunek, również gatunek recenzji naukowej, należy postrze­gać jako osadzony w konkretnym kręgu kulturowym. Na kształt i funkcję recenzji w badanym przekroju czasowym wpływały różne czynniki: ów­czesny rozwój językoznawstwa, potrzeba wymiany myśli między środo­wiskami naukowymi, rozwój prasy specjalistycznej, chęć wpływania na odbiorców. Wymienione w artykule cechy występowały w analizowanych recenzjach w różnym stopniu. Jak wspomniano wcześniej, w badanym zestawie były teksty różne objętościowo, różnie też był realizowany wzo­rzec tekstowy. Stosunkowo rzadko występowały recenzje sprawozdaw­cze, informacyjne, częściej recenzje krytyczne, normatywne, dominowały recenzje-studia, obszerne teksty omawiające szczegółowo dane dzieło, zawierające wiele elementów krytycznych i wskazujące perspektywy dal­szych badań. W każdym tekście, oprócz składników konstytutywnych recenzji - omówienia i oceny - daje się zauważyć na poziomie językowym stylowa innowacyjność, uwarunkowana osobowością autora tekstu.

Wykaz recenzji

J. N. Baudouin de Courtenay, 1895, Z powodu dziełka: Szkic fizjologii mowy ze szczególnym uwzględnieniem głosek alfabetu polskiego. Napisał D-r Włady­sław Ołtuszewski. Warszawa 1893, „Prace Filologiczne”, t. V, z. 1, s. 244-255.

J. N. Baudouin de Courtenay, 1899, Kilka słów wyjaśnienia, „Prace Filolo­giczne”, t. V, z. 2, s. 676-680.

A. Brückner, 1907, Literatura najnowsza o Bogurodzicy, „Prace Filologiczne”, t. VI, s. 637-644.

Z HISTORII STYLU NAUKOWEGO - POCZĄTKI RECENZJI JĘZYKOZNAWCZEJ 29

A. Brückner, 1909, Rocznik slawistyczny, wydawany przez Jana Łosia, Leona Mańkowskiego, Kazimierza Nitscha i Jana Rozwadowskiego, Kraków 1908, „Prace Filologiczne”, t. VII, z. 1, s. 232-238.

H. Friedrich, 1931, Kilka uwag o „Gramatyce współczesnego języka polskiego” H. Gaertnera, „Prace Filologiczne”, t. XV, cz. II, s. 514-520.

E. Klich, 1929, A. Brückner. Słownik etymologiczny języka polskiego. Kraków 1927. (Pożyczki ruskie w języku polskim), „Slavia Occidentalis, t. VIII, s. 493-510.

1. A. Kryński, 1907, Babiaczyk Adam dr. Lexicon zur altpolnischen Bibel 1455,

„Prace Filologiczne”, t. VI, z. 1, s. 381-386.

J. Łoś, 1928, Witold Taszycki. Najdawniejsze zabytki języka polskiego..., „Język

Polski”, z. 1, s. 25-29.

K. Nitsch, 1911, Słownik gwar polskich. Ułożył Jan Karłowicz. Kraków..., „Rocz­

nik Slawistyczny”, t. IV, s. 199-243.

J. Rozwadowski, 1908, Lexicon zur altpolnischen Bibel 1455, „Rocznik Slawi­styczny”, 1.1, s. 176-184.

J. Rozwadowski, 1914, Aleksander Bruckner. Dzieje języka polskiego. Wydanie drugie, zmienione i powiększone..., „Język Polski”, z. 2-3, s. 87-93.

J. Rozwadowski, 1923, Stefan Żeromski. Snobizm i postęp, Warszawa..., „Język Polski”, z. 3, s. 87-88.

W. Taszycki, 1937, Jan Otrębski, O najdawniejszych polskich imionach osobo­wych, Wilno 1935, „Rocznik Slawistyczny”, t. XIII, s. 20-27.

H. Ułaszyn, 1908, Aleksander Brückner, Dzieje języka polskiego..., „Rocznik Sla­wistyczny”, t. I, s. 66-89.

H. Ułaszyn, 1909, Michała Arcta Słownik wyrazów obcych..., „Prace Filolo­giczne”, t. 7, z. 1, s. 126-134.

1. Wieczorkiewicz, 1932, Stanisław Szober, Gramatyka języka polskiego. Obraz

naukowy współczesnego polskiego języka literackiego, „Polonista”, z. IV, s. 138-140.

B. Wieczorkiewicz, 1932, Henryk Gaertner: Gramatyka współczesnego języka polskiego. Części. Głosownia, „Polonista”, z. IV, s. 140-142.

Bibliografia

J. N. Baudouin de Courtenay, 1889, O zadaniach językoznawstwa, „Prace Filo­logiczne”, t. III, z. 1, s. 92-115.

A. Czelakowska, M. Skarżyński, 2011, Materiały do dziejów polskiego języko­znawstwa. Listy Jana Niecisława Baudouina de Courtenay, Jana Łosia, Kazi­mierza Nitscha, Jana Michała Rozwadowskiego, Henryka Ułaszyna, Kraków, „Biblioteka LingVariów”, t. 8.

M. П. Котюрова, 2010, Стилистика научной речи, Москва.

D. Ostaszewska, 1994, Z zagadnień ewolucji stylu naukowego: XVI-wieczne po­czątki kształtowania się wyznaczników przebiegu procesu myślowego, „Prace Językoznawcze”, t. 22, „Studia historycznojęzykowe”, Katowice, s. 85-94.

1. Pałucka, 2000, O bezemocjonalności wybranych tekstów naukowych (rekone­sans badawczy) [w:] Gatunki mowy i ich ewolucja, t. I: Mowy piękno wielo­rakie, s. 147-165.

30

ELŻBIETA SĘKOWSKA

E. Sękowska [w druku], Rozwój recenzji językoznawczej na przełomie XIX i XX wieku (na przykładzie „Prac Filologicznych” i „Rocznika Slawistycznego”).

M. Skarżyński, M. Smoczyńska, 2007, Listy Jana Baudouina de Courtenay do Henryka Ułaszyna z lat 1898-1929, Kraków, „Biblioteka LingVariów”, t. I.

T. Skubalanka, 1969, Język współczesnej polskiej literatury naukowej [w:] Język polski. Poprawność-piękno - ochrona, Bydgoszcz, s. 35-43.

H. Ułaszyn, 2010, Z Kopiowatej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia, z rę­kopisu opracował, przypisami opatrzył i wydał M. Skarżyński, Kraków.

S. Urbańczyk, 1992, Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751-1950), Kra­ków.

1. Wierzbicka, 2008, Metatekst w tekście [w:] Polska genologia lingwistyczna,

red. nauk. D. Ostaszewska, R. Cudak, Warszawa, s. 281-296.

1. Witosz, 2008, Metatekst - w opisie teoriotekstowym, stylistycznym i pragmalingwistycznym [w:] *Polska genologia lingwistyczna*, red. nauk. D. Ostaszew­ska, R. Cudak, Warszawa, s. 321-327.

M. Wojtak, 2008, Genologia tekstów użytkowych [w:] Polska genologia lingwi­styczna, red. nauk. D. Ostaszewska, R. Cudak, Warszawa, s. 339-352.

P. Żmigrodzki, 2000, Przemiana czy upadek recenzji językoznawczej? Uwagi metalingwistyczne [w:] Gatunki mowy i ich ewolucja, t. I: Mowy piękno wielora­kie, Katowice, s. 136-145.

Wykaz skrótów

Swil - Słownik języka polskiego, wyd. staraniem M. Orgelbranda, t. I-II, Wilno 1861.

Swarsz - J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Słownik języka polskiego, t. I-VIII, Warszawa 1900-1927.

SJPD - W. Doroszewski (red.), Słownik języka polskiego, t. I-XI, Warszawa 1958-1969.

**On** the academic style - beginnings of the linguistic review

Summary

This paper analyses ten-odd linguistic reviews from a number of periodicals  
from the period 1895-1937 for the purpose of separating the characteristics  
of this academic genre. The following determinants are identified: dialogism,  
evaluation, various types of metatextual indicators, use of impersonal forms,  
orientation on the recipient, polite forms, terminological lexis, erudite elements.

The reviews pursued different textual patterns: a review-report, a critical  
review, a review-study.

Trans. Monika Czarnecka

Stanisław Borawski (Uniwersytet Zielonogórski)

HISTORYK JĘZYKA W TRZECH ROLACH.  
ESEJ HISTORIOZOFICZNY O POJĘCIACH  
STERUJĄCYCH NARRACJĄ DZIEJOPISARSKĄ  
W JĘZYKOZNAWSTWIE POLSKIM PO ROKU 1945

Poniższy esej nie ma ambicji bezpośredniego nauczania historii ję­zyka, lecz traktuje o byciu historykiem języka narodowego. Uwaga ta jest ważna dla sposobu rozumienia zawartych tu poszczególnych sformuło­wań i całości. Autorem kieruje przekonanie, że samoświadomość bada­cza jest ważna nie tylko dla niego samego.

W czerwcu 2012 roku odbyła się sesja naukowa w sześćdziesięciolecie Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. Treścią po­szczególnych referatów były bilanse cząstkowe poddyscyplin i gałęzi językoznawstwa polskiego. Dla historyka języka szczególnie atrakcyjne były referaty Janusza Siatkowskiego, Krystyny Kleszczowej, Bogdana Walczaka oraz badaczy łączonych zazwyczaj z językową współczesno­ścią: Romana Laskowskiego i Macieja Grochowskiego. Wszystkie referaty zawiera tom Językoznawstwo w Polsce. Kierunki badań i perspektywy rozwoju [red. nauk. M. Grochowski, Warszawa 2012]. W żywej dyskusji wskazywano pewne niedostatki naukowego pisarstwa (pomijanie lub nie­znajomość dorobku rodzimego w pracach przejmujących i upowszech­niających w Polsce wzory anglosaskie i anglojęzyczne) oraz programowe błędy transmisji wiedzy językoznawczej w edukacji powszechnej.

Dla zakresu treściowego niniejszego eseju szczególne znaczenie ma referat B. Walczaka Badania w zakresie historii języka polskiego (próba syntezy), w którym autor dokonał bilansu i charakterystyki powojen­nej drogi rozwojowej polonistycznego językoznawstwa diachronicznego, harmonijnie godząc trzy składniki badań historycznojęzykowych: prace źródłoznawcze, opracowania z zakresu lingwistyki systemu i studia z za­kresu dziejów używania języka narodowego. W dyskusji nie wskazywano na jakiekolwiek niedostatki obrazu zarysowanego w tym wystąpieniu. Także autor niniejszego eseju nie widzi potrzeby prostowania czego­kolwiek w dokonanym bilansie badań. Na tle drugiego, dydaktycznego wątku dyskusji powstaje jednak pytanie, czy możliwe jest bezpośrednie upowszechnianie obfitego dorobku (liczącego tysiące prac) wielonurtowej lingwistyki diachronicznej. Uważam, że jest to możliwe w wymiarze komunikacji wyspecjalizowanej i obejmującej tylko środowisko akade­mickie. W przenoszeniu treści naukowych na szerokie kręgi społeczne

32

STANISLAW BORAWSKI

konieczne są takie zabiegi narracyjne, które pozwalają ukazywać rze­czy trudne i wiedzę uszczegółowioną jako zrozumiałą, konsekwentną i spójną. Niniejszy esej nie jest więc bilansem dokonań, lecz próbą sku­pienia uwagi na zagadnieniu szczególnym, nazwanym w tytule. Oka­zją do poniższych refleksji jest zaproszenie do uczestnictwa autorskiego w historycznojęzykowym numerze pisma, które udzieliło mi swych łamów dla pierwszych moich publikacji historiozoficznych (metalingwistycznych, epistemologicznych).

O rozwoju języka jako pojęciu sterującym w dawnych narracjach dziejopisarskich historyków języka pisałem już wcześniej [Tajemnice roz­woju, red. D. Bieńkowska i A. Lenartowicz, Łódź 2009]. Tu uogólniającą refleksją jest objęta naukowa twórczość historyków języka polskiego po roku 1945, w szczególności prace kształtujące społeczny wymiar wiedzy. Wybór formy eseistycznej jest sposobem na uniknięcie ryzyka niewystar­czającego uwzględnienia faktów istotnych z perspektywy konkretnego badacza. Uważam za konieczne poprzedzenie zapowiedzianej refleksji ukazaniem, że czym innym jest dla mnie pojęcie sterujące poznaniem, a czym innym pojęcie sterujące narracją, jako następczą względem sa­mego poznania. Poprzez to zostanie także wyrażona refleksja nazwana wyżej, a odnosząca się do dydaktyki historii języka powszechnej w tym sensie, że abstrahującej od szczególnych właściwości odbiorców wiedzy.

Proces naukowy składa się z trzech faz: wytwarzania wiedzy, jej utrwalania i upowszechniania. Choć są one wzajemnie powiązane i uwa­runkowane, a upowszechnianie (czyli właściwa narracja) nigdy nie wystę­puje bez swych poprzedniczek, to uczestnictwo w każdej z tych faz stawia badacza w sytuacji na tyle odmiennej, że warto rzecz rozważyć. Zazwy­czaj refleksja tego rodzaju ma wymiar indywidualny i nie jest dyskuto­wana. Jest przecież tak, że w najintensywniejszej fazie swej aktywności badacz jest samotny - świat zewnętrzny postrzega go przez pryzmat rze­czy już dokonanych. Tymczasem mylenie tworzenia wiedzy z jej utrwa­laniem i upowszechnianiem jest dość powszechne i skutkuje fałszywymi niekiedy ocenami wysiłku wkładanego przez utalentowanych ludzi w ich własny rozwój, prowadzi także do nieporozumień w postrzeganiu zakresu i form dydaktyki szkolnej.

Współczesny mecenat nad twórczością naukową przypomina kupiectwo, ponieważ skupia się wyłącznie na honorowaniu wyników, a pomija wszystko, co wynik poprzedza. Taka forma mecenatu byłaby stosowna i celowa w odniesieniu do wynalazczości oraz postępu technologicznego, ale nauce i objaśnianiu świata nie służy - nie służy więc kulturze. Ak­tywność poznawcza zasadza się na indywidualnej ciekawości ludzi i rów­nie indywidualnym wyborze rzeczywistości zasługującej na intelektualny wysiłek. Można - naturalnie - nazywać własną pracę w sposób zgodny z cudzą myślą programującą i organizującą badania z punktu widzenia oczekiwanych wyników, ale naiwne jest przekonanie, że cokolwiek in­nego, jak indywidualna ciekawość i pasja, przynosi wartościowe wyniki.

HISTORYK JĘZYKA W TRZECH ROLACH. ESEJ HISTORIOZOFICZNY...

33

Za społecznie doniosłe uważa się utrwalanie i upowszechnianie wiedzy, zapominając, że faza poprzedzająca pojawienie się wyników jest dla sa­mego badacza szczególnie eksploatująca i emocjonująca - zupełnie nie­porównywalna z gotowością do mówienia o rzeczach ukończonych i już jasnych. Utrwalanie wiedzy indywidualnie pozyskanej jest dalszym cią­giem poznania w ten sposób, że stwarza okazję do kontroli i rewizji tego, co powstawało w samotności i silnym napięciu emocjonalnym. Upo­wszechnianie wiedzy ma znaczenie stymulujące poznanie w ten sposób, że stwarza okazję do ponawiania pytań o aktualność wiedzy zastanej i utrwalonej, ale samym tworzeniem nowej wiedzy nie jest ani na pozio­mie akademickim, ani popularnym.

Ze względu na zadeklarowany w tytule zakres treściowy niniejszego eseju na plan pierwszy wysuwają się uwarunkowania końcowej fazy procesu naukowego, czyli wynikające z równoczesnej koncentracji na przedmiocie poznania i na recepcji wiedzy, tj. na odbiorcy informacji naukowej. Mamy jednak świadomość faktu, że rola poznawcza polega przede wszystkim na relacji zachodzącej pomiędzy pewną rzeczywisto­ścią a analizującym ją podmiotem. Jeśli w tej fazie pojawia się wyobraże­nie zasługi, to jakości samego badania nie służy - wzmacnianie poprzez mecenat takiej motywacji pożytku przynieść nie może. Wystarczającą na­grodą dla badacza w fazie poznawczej jest poczucie swobody intelektual­nej, wolności w śmiałym kwestionowaniu tego, co dla innych ma powagę sądu opartego na autorytecie i tradycji, prawdy - zdawałoby się - nie­wzruszonej. Jest to nagroda za spore napięcie emocjonalne - pomiędzy entuzjazmem a dyskwalifikacją. Delikatność materii wyjaśnia wybór ese­istycznej formy tam, gdzie z natury rzeczy w rachubę wchodzi relacja oso­bista i gdzie rygor onus probandi bezpośredniego zastosowania nie ma.

Postawa eseisty usprawiedliwia też stan, że nie wszystkie wypowiedzi historyków języka są jednakowo ważne z punktu widzenia przedmiotu tego eseju. Jest tak pomimo faktu, że aktualna „geografia” nauki o dzie­jach języka narodowego przedstawia się chyba lepiej niż kiedykolwiek, ponieważ we wszystkich właściwie ośrodkach naukowych funkcjonują badacze zasługujący na miano osobowości poznawczych. O ile na pozio­mie epistemologii szczegółowej (metodologii) obserwujemy dużą zgodność i tym samym poziom wymagań, o tyle na poziomie historiozoficznym naszą naukę charakteryzuje bogactwo i różnorodność. Ponieważ esej jest poświęcony wyłącznie generaliom z zakresu kształtowania społecz­nej wiedzy o dziejach języka narodowego, to zamierzona ogólność zmu­sza do powściągliwości w wymienianiu nazwisk badaczy i ich dzieł. W tej sytuacji wypada mi zapewnić, że znane mi są prace wszystkich czynnych historyków języka oraz pokolenia naszych nauczycieli. Swoją refleksję historiozoficzną wyprowadzam w szczególności ze znajomości prac au­torów następujących: Zenona Klemensiewicza, Tadeusza Lehra-Spławińskiego, Stanisława Rosponda, Władysława Kuraszkiewicza, Witolda Taszyckiego, Teresy Skubalanki, Ireny Bajerowej, Antoniego Furdala,

34

STANISŁAW BORAWSKI

Marii Kamińskiej. Z pokolenia własnych rówieśników szczególną wartość mają tu dzieła osób, które swego czasu zaprosiłem do współautorstwa Rozpraw o historii języka polskiego [Zielona Góra 2005] i to niezależnie od tego, czy oddały na czas swoje rozdziały, czy z różnych względów nie mogły tego zrobić: Mariana Bugajskiego, Aleksandry Cieślikowej, Marka Cybulskiego, Stanisława Dubisza, Krystyny Kleszczowej, Józefa Kością, Zdzisławy Krążyńskiej, Bogusława Wyderki, Bogdana Walczaka, Da­nuty Ostaszewskiej. Wpływ na moją refleksję historiozoficzną wywarły także prace: Haliny Wiśniewskiej, Bogusława Dunaj a, Krystyny Długosz-Kurczabowej, Wandy Decyk-Zięby, Elżbiety Umińskiej-Tytoń, Jerzego Tredera, Haliny Karaś i innych. Ze względu na udział w kształtowaniu społecznej wiedzy o dziejach polszczyzny pokolenia współczesnych Pola­ków szczególne znaczenie mają najczęstsze historycznojęzykowe lektury. W świetle zestawów lektur polonistycznych i tzw. sylabusów do historii ję­zyka polskiego jako przedmiotu akademickiej dydaktyki książki Bogdana Walczaka (Zarys dziejów języka polskiego) i Stanisława Dubisza (Język - historia - kultura i Gramatyka historyczna) należą - obok wiekopom­nego dzieła Zenona Klemensiewicza - do lektur najpowszechniejszych. Z pewnym zakłopotaniem, ale w zgodzie z rzeczywistością, przychodzi mi dodatnie do tej listy także własnego nazwiska (Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historiozoficzne i Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego). Sumiennie za­poznałem się z syntetycznym dziełem Jana Mazura (Geschichte der polni­schen Sprache). Dobrze są mi znane prace autorów młodszych, których książki lub rozprawy naukowe wydawnictwa powierzały mojej ocenie lub które chciały ode mnie usłyszeć opinie i porady. Choć spora liczba takich prac okazała się naukowymi i wydawniczymi sukcesami, to nazwiska au­torów wymienię dopiero w którejś z przyszłych publikacji.

Z powyższego zestawienia nazwisk wynika dowodnie, że wyrażona wcześniej pochlebna opinia o bardzo dobrej kondycji kadrowej naszej dyscypliny naukowej przesadna nie jest. Gdy więc stwierdza się, że pol­skie językoznawstwo współczesne daje dowód najwyższej troski o obec­ność obrazu dziejów języka polskiego w narodowej świadomości, to pozostaje ogólnie wskazać główne składniki tego obrazu; trafniej byłoby chyba powiedzieć: linie i kontury w szkicu tego obrazu.

к к к

Każdy proces poznawczy ma granice wyznaczone przez aparaturę po­jęciową, którą rozporządza podmiot rozważający daną kwestię czy dy­lemat. Badacz zajmujący się zrozumieniem, objaśnieniem i opisaniem fenomenu, który uznaje za ważny i interesujący, nieuchronnie podlega temu uwarunkowaniu. Najważniejszym skutkiem jest tu sposób stawiania pytań o rzeczywistość, a w następstwie także kształt uzyskiwanych odpowiedzi i opisów objaśniających. Zachodzą jednak różnice w zakre-

HISTORYK JĘZYKA W TRZECH ROLACH. ESEJ HISTORIOZOFICZNY...

35

sie odczuwania konsekwencji istnienia tych granic w odniesieniu do poszczególnych faz naukowego działania, tj. tworzenia wiedzy, jej utrwa­lania i upowszechniania. Rzecz w tym, że w fazie poznania względnie łatwo przychodzi badaczowi pytanie: „A może to nie tak?”, w fazie utrwa­lania ta wątpliwość ulega redukcji na rzecz kompletowania dowodów prawdziwości sądów, a w fazie upowszechniania tego rodzaju wątpliwość tak dalece kłóciłaby się z oczekiwaniem odbiorcy, że badacz (autor, wy­kładowca) nie mógłby liczyć na akceptację.

Warto w tym miejscu przypomnieć tezę, że sądy i opinie naukowe są prawdziwe lub fałszywe na gruncie teorii, w której obrębie powstały. Poza daną teorią prawda lub fałsz są kategoriami oderwanymi. Teorie natomiast powstają jako wynik rozciągniętego w czasie funkcjonowania stylu naukowego myślenia w obrębie poznawczego kolektywu (= środo­wiska naukowego), który wytwarza się w następstwie sformułowania idei poznawczej lub hipotezy obejmującej zakresowo znaczne obszary nauko­wej dziedziny.

W obiegowym wyobrażeniu naukę myli się z wynalazczością, szcze­gólnie taką, która dostarcza brzęczących monet, ale w istocie nauka jest czystą teorią, ponieważ jest operacją na pojęciach i lojalnym oddziaływa­niem na stany świadomości poznawczej. Badacz skupiony na objaśnie­niu fascynującego go fenomenu (faktu, zdarzenia lub zjawiska), starając się go udokumentować i opisać, nie ma obowiązku za każdym razem przywoływać pełnego zestawu przesłanek epistemologicznych. Byłoby zresztą odwróceniem naturalnego porządku, gdyby w tej fazie poznania następowało stanowcze i ścisłe pojęciowe przyporządkowanie konkret­nego obiektu rozważań. Następstwem przesadnego rygoryzmu poję­ciowego w postrzeganiu i opisie byłaby nie tylko wątpliwość w kwestii trafności sposobu stawiania zagadnienia, ale wręcz uzasadnione byłoby domniemanie, że przedstawiany z taką pewnością obiekt odkryciem nie jest, lecz należy do zespołu obiektów dobrze znanych i przedstawionych na gruncie udokumentowanej teorii. Trudno też byłoby oprzeć się wra­żeniu, że do rzeczy uznawanej za nową lub na nowo opisywaną podcho­dzi rutynowo i „na przełaj”. W tej fazie badacz musi kierować się swoim ogólnym rozpoznaniem rzeczywistości, a szczególną staranność przy­wiązywać do procedur metodologicznych i analitycznych, uznawanych na gruncie epistemologii szczegółowej. Gdyby uczeni w poznawczej fazie swej aktywności charakteryzowali się taką pewnością sformułowań i kategorycznością, to szanse na objęcie naukowym postrzeganiem i opisem coraz to nowych obszarów byłyby marne - nauka stawałaby się swym zaprzeczeniem.

Trzeba, naturalnie, liczyć się z tym, że poznawczy entuzjazm ma nie­kiedy związek z pragnieniem naukowego sukcesu w świecie, gdzie nawet początkujących badaczy ocenia się na podstawie liczby publikacji lub punktów za publikacje. Przesadę w tym zakresie dawałoby się niwelować w procedurach recenzyjnych oraz innych oceniających, ale recenzowa­

36

STANISŁAW BORAWSKI

nie musiałoby być sposobem kształcenia kadry naukowej, poznawczym dyskursem, udzielaniem wskazówek w celu udoskonalenia konkretnych dzieł. Tymczasem mamy do czynienia z pokraczną kodyfikacją etycznej postawy recenzenta, anonimowością i tajnością - jakby kształceniem nie­obecnych lub uznawania za naukę wyłącznie epokowych odkryć. Co do zasady jednak jest tak, że skupieni na pojedynczym fenomenie, nie mu­simy lokować go w szerokiej perspektywie epistemologicznej. Wystarczy dyscyplina metodologiczna jako wyraz preferencji dla wybranego stylu myślowego oraz staranność, by formułowane wnioski lub uogólnienia były adekwatne do przesłanek, ponieważ myślenie i mówienie naukowe tym przede wszystkim różni się od potocznego, że sądy opierane są na dowodach (onus probandi). To dzięki temu mamy tak wielkie bogactwo idei i nurtów poznawczych, które pokazują bilanse dokonane z okazji ju­bileuszu Komitetu Językoznawstwa PAN.

Z odmienną sytuacją mamy do czynienia w fazie upowszechniania wie­dzy o dużych zespołach faktów, zdarzeń, zjawisk lub wręcz procesów. Tu celem naukowego działania nie jest zaspokojenie własnej ciekawości jakie­goś wycinka świata, lecz pomoc innym w rozumieniu rozległej materii lub jej objaśnienie. Celem jest więc ogarnięcie, usystematyzowanie i przedstawienie ogromnych korpusów informacji. Z natury więc istotą tej fazy postępowania naukowego jest przedstawienie rzeczy o najwyższym nawet stopniu kompli­kacji w sposób możliwie klarowny, tj. zrozumiały poprzez uporządkowanie, przypisanie właściwych rang poszczególnym faktom i zdarzeniom w pro­cesie, a w końcu z konstrukcją indywidualnego obrazu procesu złożonego z uhierarchizowanych elementów. Ujmując rzecz inaczej: upowszechnianie wiedzy jest przedstawianiem rzeczy skomplikowanych i często trudnych do zrozumienia jako prostych i zrozumiałych. Dążenie do prostoty, klarowności i spójności prowadzi niekiedy do pomijania takich faktów i zdarzeń, które wydają się z obrazem niezgodne i stanowią dysonans - niekiedy zdarza się także działanie odwołujące się do reguły znanej z codzienności, a mówiącej, że „wyjątek potwierdza regułę”. Tymczasem wyjątki w nauce wskazują na to, że reguła (teoria) jest sformułowana zbyt restrykcyjnie i tym samym zbyt wąsko. Takie działanie ma wymiar społeczny, ponieważ ma na względzie nie tylko dydaktyczny pożytek znacznej liczby ludzi, lecz także wpływa na recepcyjną trwałość informacji zawartych w wielu publikacjach komuniku­jących o pojedynczych fenomenach.

Istotne jest tu uwzględnienie okoliczności z zakresu mechanizmów rządzących pojawianiem się, funkcjonowaniem i obumieraniem idei po­znawczych - ich życia jawnego oraz dyskretnego. Dla niniejszego eseju najważniejsze jest to, że choć nowe idee dla „przebicia się” i wyrazistości są z reguły formułowane jako zaprzeczenie, sprzeciw i dyskwalifikacja idei zastanych, to rodzą się zawsze w obrębie idei-poprzedniczek i to zazwyczaj wcale nie w schyłkowej ich fazie (czyli finalizowania celów i programów), lecz w fazie rozkwitu. Są zawsze dziełem jednostek i mają swą postać wyj­ściową (nieskomplikowaną) oraz rozwiniętą (samokomplikującą się).

HISTORYK JĘZYKA W TRZECH ROLACH. ESEJ HISTORIOZOFICZNY...

37

O ile więc monografia jest przeznaczona dla odbiorców wtajemniczo­nych, o tyle dobrze napisana synteza musi być zrozumiała dla wszystkich umiejących czytać, choć - co oczywiste - różny stopień przygotowania do jej lektury powoduje dostrzeganie odmiennych sensów zamkniętych w poszczególnych sformułowaniach. Aby synteza opisów rzeczy szcze­gółowych i ich zespołów była możliwa, konieczne są uogólnienia wyż­szego rzędu, które nazywam pojęciami sterującymi. Treść poprzedniego akapitu wskazuje, że owe pojęcia sterujące mają dużą trwałość, choć ich produktywność jest pochodną stanu funkcjonowania szczegółowych idei poznawczych, które wywołały potrzebę ich powołania. Pojęcia ste­rujące ’wpływają na uogólniające interpretacje - trwają i dochodzą do głosu także wówczas, gdy nie ułatwiają uogólnień wynikających z no­wych stanów świadomości w kwestiach stanowiących przedmiot mono­grafii. Można w tym widzieć szczególny przejaw konserwatyzmu, ale też wyraz trudności w znajdowaniu nowych i potrzebnych pojęć sterujących o odpowiedniej skali intencjonalności i uogólnienia.

•k к к

Rok 1945 jest cezurą w dziejach państwa i narodu, jest także cezurą w sposobie zorganizowania i mecenatu nad nauką i kulturą narodową w ogóle. Ale wątpliwe, czy można tę datę uznać za szczególnie ważną cezurę w funkcjonowaniu idei poznawczych w językoznawstwie, także w polonistycznym językoznawstwie diachronicznym. Moim zdaniem, za­równo o naszym narodowym języku, jak i o naukowej o nim refleksji możemy powiedzieć, że cechuje je wyjątkowa konsekwencja w trwaniu (język) i rozwoju (refleksja nad językiem i jego używaniem). Metaforycz­nie można powiedzieć, że język polski i nauka, której jest przedmiotem, są „niepodległe i suwerenne” od czasu swych późnooświeceniowych po­czątków. Można bez ryzyka stwierdzić, że chociaż dzieje samego języka cechuje duża zmienność w czasie w zakresie składu wspólnot komuni­katywnych języka ogólnego i wspólnot kształtujących się na podstawie geograficznej, socjalnej, gospodarczej, politycznej i estetyczno-stylistycznej, to jego zdolność zaspokajania potrzeb nazywania, komunikowania i wyrażania treści i emocji jest niezmienna, permanentnie doskonała.

Powyższy aksjomat jest zaprzeczeniem odnoszenia pojęcia rozwoju do żywego środka komunikatywnego wspólnoty narodowej. Inaczej jest z naukową refleksją nad językiem narodowym. W odniesieniu do nauki

o rozwoju mówić można tak jak o zmienności tego rozwoju, czyli mean­drach, zwrotach, przemianach, tendencjach i modach składających się na rozwój znaczony wybitnymi dziełami. Do trwania języka specjalny mecenat potrzebny nie jest, ponieważ wystarczy mu istnienie wspólnoty ludzi uważającej się za naród i stojących wobec potrzeby porozumiewa­nia się z rodziną, pobratymcami i współplemieńcami - historia języka

i narodu polskiego dowiodły, że Polacy w poczuciu zagrożenia nie tylko

38

STANISŁAW BORAWSKI

nie wyrzekli się etnicznej i emocjonalnej więzi wspólnotowej, ale wręcz umocnili i utwierdzili swą samoświadomość i tożsamość.

Inaczej jest ze wspólnotą uczonych, którzy niezmienni są w swym zaciekawieniu pewnym wycinkiem świata, ważnym z ogólnego i szcze­gólnego (narodowego) punktu widzenia, ale na efektywność ich poznaw­czych zabiegów mecenat wpływ wywiera, bo entuzjazm i ciekawość wystarczają do pozytywnej motywacji, ale status materialny dziedziny wiedzy odbija się na ilości i jakości poznawczych zabiegów na wszyst­kich ich poziomach. Trzeba zresztą jednoznacznie stwierdzić, że sposób intelektualnego formowania kolejnych pokoleń polskich językoznawców chronił poznawczy kolektyw przed przesadnym wpływem zmiennych ko­niunktur politycznych i ideologicznych. Wiodło się językoznawcom lepiej lub gorzej, ale rozumienie przedmiotu swych zainteresowań polscy języ­koznawcy wyprowadzali z dziedziczonego formatu intelektualnego i afir­macyjnego stosunku do wspólnoty narodowej.

A jednak pojęcie rozwoju języka, zrodzone na gruncie poznawczego pozytywizmu i w szczególnych warunkach rozbiorowego bytu, zachowało swą ważność także po roku 1945. Choć czasy wojenne boleśnie doświad­czyły wielu uczonych, którzy swój format intelektualny osiągnęli w okre­sie międzywojennym, to wiadomo, że nawet czas największego zagrożenia spędzili na uporczywej i ofiarnej pracy. Tadeusz Lehr-Spławiński swój wy­kład dziejów języka (Język polski - pochodzenie, powstanie, rozwój) opra­cował w czasie okupacji, Zenon Klemensiewicz pierwotną postać swojemu wykładowi (ostatecznie znanemu z wielu wydań jako Historia języka pol­skiego) opracował dla kursu przeprowadzonego w roku 1939, również Władysław Kuraszkiewicz nie zaprzestawał refleksji i myślenia w warun­kach obozowych. Także inni profesorowie, którzy po zakończeniu wojny na nowo organizowali naukę i kształcenie, kontynuowali prace zaczęte wcześniej. Dziedziczenie i kontynuacja takiego pojęcia sterującego narra­cją dziejopisarską, które łączyło w sobie tradycję wyniesioną ze studiów nad formą językową oraz narodowy dydaktyzm, było naturalne bezpośred­nio po wojnie, a i dziś jeszcze wielu badaczom wydaje się użyteczne. Kry­tyka używania pojęcia rozwój języka jest kłopotliwa, ponieważ zawiera ono w sobie intencję uznawaną zgodnie za jednoznacznie pozytywną.

Narracjami dziejopisarskimi dzieł T. Lehra-Spławińskiego i Z. Kle­mensiewicza kieruje pojęcie rozwoju, choć odmiennie rozłożone są ak­centy, a obydwaj uczeni byli czystej wody państwowcami. Tadeusz Lehr-Spławiński eksponował państwo jako czynnik wspólnototwórczy i zapewniający trwałość etnosu, Zenon Klemensiewicz skrzętnie korzy­stał z okazji eksponowania wkładu osób, grup ludzkich i instytucji. Po­jęcie rozwoju charakteryzowało także prace innych uczonych, niekiedy łączone było z pojęciem obrony i obrońców - tak u Stanisława Rosponda, Witolda Taszyckiego, Władysława Kuraszkiewicza. Można odnieść wra­żenie, że takie pojęcia są charakterystyczne dla tych polskich dziej opi­sów językoznawców, których łączyła generacyjna wspólność urodzenia

HISTORYK JĘZYKA W TRZECH ROLACH. ESEJ HISTORIOZOFICZNY...

39

przed odzyskaniem niepodległości w roku 1918, a uzyskanie dojrzałości na krótko przed jej nadejściem lub w latach następnych. Można jednak niekiedy mieć wątpliwość, czy nie jest przesadne nazywanie rozwojem każdego trwania, a obroną lub obrońcą każdego pisania lub mówienia po polsku w czasie, gdy pisano przeważnie po łacinie. Nie tu miejsce na wskazywanie przykładów nadinterpretacji w tym zakresie, ale pewną ich liczbę byłoby łatwo podać. Wymienione pojęcia sterujące często pojawiały się w tytułach prac, podobnie jak wyrazy: zabytek, monument, pomnik, starodawny, starożytny w okresie filologiczno-dokumentacyjnym nauki

o dziejach polszczyzny. Nie da się zaprzeczyć, że także wyrazy rozwój

i obrona mają sugestywną wymowę interpretacyjną. Pewną odrębność można przypisać Stanisławowi Urbańczykowi, który w wielu swych pra­cach eksponował pojęcie zasługi w rozwoju w miejsce obrony. Wiąże się to z ekspozycją języka mistrzów słowa oraz wybitnych dzieł. W miejsce pasywnego w swej wymowie pojęcia obrony dawał motywujące pozytyw­nie pojęcia wzoru i autorytetu.

Szczególnie ważnym procesem, który dokonał się synchronicz­nie w związku z wejściem dyskusji o genezie polskiego języka literac­kiego w fazę największej intensywności, było pojęciowe wyodrębnienie odmiany języka (klasyfikacje Z. Klemensiewicza i S. Urbańczyka), co sprzyjało uwolnieniu się od dylematu Hermanna Paula (Prinzipien der Sprachgeschichte) i pozwalało zajmować się nie tylko konkretnymi tek­stowymi świadectwami przeszłości. Jak sądzę, właśnie to doprowadziło Z. Klemensiewicza i innych jemu współczesnych badaczy do koncen­tracji na języku „zbiorowiskowym”, od czego było już niedaleko do poję­cia normy językowej jako probierza ponadindywidualnej i ponadlokalnej formy istnienia języka, stopnia uzgodnienia jego postaci jako kodu w ko­munikatywnej wspólnocie.

Gdy już syntezy całościowe i cząstkowe tego pokolenia badaczy były gotowe lub bliskie ukończenia, naukową samodzielność uzyskała ko­lejna generacja, wykształcona już po drugiej wojnie. Pokolenie uczniów i następców profesorów, którzy przez okres wojny przenieśli pryncypia językoznawstwa polonistycznego i slawistycznego, nie tylko z pojęcia roz­woju nie zrezygnowało, ale wyeksponowało i doprecyzowało różne jego aspekty, wprowadzając dodatkowe pojęcia gatunkujące i wskazując po­szczególne obszary rozwoju języka narodowego. Mam w szczególności na myśli postawy badawcze Ireny Bajerowej, Teresy Skubalanki i Antoniego Furdala. Pierwsza z wymienionych skoncentrowała swoją uwagę na ję­zyku ogólnym i kształtowaniu się normy językowej jako jego wyróżniku i warunku istnienia. Na tym pojęciowym podłożu powstały jej fundamen­talne syntezy cząstkowe, opisujące język XVIII i XIX wieku oraz obraz ję­zyka XVII wieku, autorstwa grupy jej uczniów z Uniwersytetu Śląskiego. Teresa Skubalanka szczególną uwagę poświęciła zagadnieniom stylu, stworzyła pojęcie gramatyki stylistycznej i przedstawiła gruntowne jej ujęcie. Z tym pojęciem powiązane są liczne prace, wśród których narra­

40

STANISŁAW BORAWSKI

cyjną atrakcyjnością wyróżniają się prace Haliny Wiśniewskiej. Antoni Furdal z kolei, wyszedłszy od językoznawstwa porównawczego słowiań­skiego, poprzez studia nad geograficznym i socjalnym zróżnicowaniem języka, doszedł do postawienia w centrum zainteresowań historii języka odmian językowych i genologii lingwistycznej.

O ile językoznawstwo funkcjonalne znalazło bardzo dobrą eksplikację w dorobku trojga wymienionych badaczy oraz innych z tego pokolenia,

o tyle pewne zamieszanie wywołała atrakcyjność doktryny strukturalistycznej. To pokolenie z zasady łączyło zainteresowania diachronią z ba­daniami nad polszczyzną współczesną. Choć więc strukturalizm w swej istocie odwołuje się do pojęcia synchronii faktów i zdarzeń oraz systemu językowego, a tym samym preferuje zagadnienia związane z językiem współczesnym, to wywarł wyraźny wpływ na myślenie o językowej diachronii i procesualności zjawisk kulturowych. Sądzę jednak, że aparat pojęciowy związany z doktryną strukturalną przeniesiony na inne ob­szary niż fonologia i morfologia syntaktyczna (fleksja) w odniesieniu do historii języka ma charakter nieco powierzchowny i chyba także zwodni­czy. Wydaje mi się, że wartość prac wymienionych autorów, innych niż poświęcone fonologii, morfonologii i morfologii (zarówno fleksji, jak i słowotwórstwa), w odniesieniu do problematyki historycznojęzykowej zacho­wuje wartość także bez strukturalistycznego sztafażu terminologicznego. Być może ryzykowna, ale warta sformułowania jest opinia, że chęć utrzy­mania się w ryzach myślenia strukturalistycznego skutkowała ogranicze­niami lub prowadziła na nie najszczęśliwsze szlaki. W zakresie objętym studiami nad dziejami odmian językowych wyprowadzanie definicji od­mian z płaszczyzny systemowej, a z pomniejszeniem rangi pojęcia funkcji, zmniejsza nadzieję na syntezę wiedzy pokazującej procesualność zmian.

Pokolenie kolejne, które już od dłuższego czasu jest intelektualnie

i twórczo samodzielne, zapewnia rozwój idei poznawczej, dla której punk­tem wyjścia stały się pojęcia sterujące omówione wyżej. We wstępnej czę­ści eseju wymieniłem wiele nazwisk autorów dobrze rozpoznawalnych, a przecież można tę listę powiększyć. Nie chcę tutaj omawiać szczegó­łowo pojęć sterujących obecnych w pracach badaczy z pokolenia, do któ­rego sam należę, ponieważ łatwo o złe skutki nazbyt indywidualnego schematyzowania prac twórczości będącej w toku rozwojowym i - tym samym - wypowiedzi nietrafnych i krzywdzących. Wydaje mi się jednak, że dzięki istnieniu już powstałych syntez, wobec trwających od wielu dziesięcioleci nieskrępowanych warunków funkcjonowania języka naro­dowego, który jako jedyne dobro kultury jest trzykrotnie wymieniony w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, potrzeba nowej syntezy, opartej na nowych pojęciach sterujących, nie jest odczuwana zbyt silnie. Celowe natomiast byłoby uzgodnienie sposobu organizowania wyników prowa­dzonych prac poświęcanych swobodnie dobieranej problematyce w upo­rządkowany proces poznawczy.

HISTORYK JĘZYKA W TRZECH ROLACH. ESEJ HISTORIOZOFICZNY...

41

Sam preferuję przypisywanie poszczególnych opisów do poszczegól­nych faz funkcjonowania narodowej wspólnoty komunikatywnej i jej wspólnot podrzędnych. W takim ujęciu język narodowy jest postrzegany jako towarzysz i uczestnik życia zbiorowego, a nie byt sam w sobie. Wy­daje mi się, że - niezależnie od szczególnych zainteresowań każdego z ak­tywnych badaczy - wyniki prac można dobrze zbierać i układać jako językowe świadectwa różnych czasów i warunków. Ponieważ jednak także preferowane przeze mnie pojęcia: wspólnota komunikatywna, współ­praca nad językami wspólnot jako wariantami środka komunikatywnego etniczno-państwowego, instytucje i środki techniczne współpracy nad językiem, zachowanie językowe, wzór zachowania językowego, autorytet w używaniu języka (i pojęcia pochodne) są po części definiowane przeze mnie, ale na ogół swój rodowód mają w pojęciach wytworzonych wcze­śniej, to z respektem traktuję poznawczą wolność rówieśników. Nie zda­rzyło mi się więc świadome umniejszanie znaczenia pojęć preferowanych przez innych badaczy. Już u początku własnej drogi badawczej podją­łem decyzję, że będę się interesował wszystkimi obszarami lingwistyki, ale aktywność publikacyjną ograniczę do zagadnień historii języka pol­skiego. Pozostaje mi nadzieja, że w tym eseju udało mi się wyeksponować szacunek dla wolności badaczy w doborze problematyki w poznawczej fazie procesu naukowego, dyscyplinę pisarską w utrwalaniu wytworzonej wiedzy i upatrywanie piękna w upowszechniającym spajaniu bogactwa informacji w przejrzystą narrację dziejopisarską. Także z tego punktu wi­dzenia historia języka polskiego jako nauka po 1945 roku miała się i ma się na tyle dobrze, żeby bez obaw myśleć o jej przyszłości.

A historian of language in three roles**.** A historiosophical essay  
concerning notions governing the historiographical narrative  
in Polish linguistics after 1945

Summary

In the three-phase academic process, the narrative perspective changes along with a change in the relation between the subject of cognition and the object of observation and analyses. Hence, the researcher-author’s self- awareness is extremely important. When shaping the social knowledge about the history of the Polish language, it is necessary to present the richness of information such that facts, events and processes receive an internal order and that difficult matters seem clear and orderly. In its essayistic form, this paper presents a development-related consequence of the successive generations of researchers of the history of the Polish language by exposing a sharp line of deriving the notions which govern the documentation from inherited notions.

Trans. Monika Czarnecka

Piotr Wierzchoń

(Uniwersytet im. A. Mickiewicza, Poznań)

Z PROBLEMÓW LINGWOCHRONOLOGIZACJI POLSKIEJ

Wstęp

W roku 2008 ukazała się monografia Fotodokumentacja. Chronologizacja. Emendacja. Teoria i praktyka weryfikacji materiału leksykalnego w badaniach lingwistycznych [Wierzchoń 2008]. W pracy tej omówiono mankamenty programów lingwochronologizacyjnych T. Smółkowej [1976], D. Tekiel [1988], T. Smółkowej [1998], H. Jadackiej [2001] i in., w których stawiano hipotezy chronologizacyjne, dotyczące okresu po­wstania danych derywatów, np.:

1. po roku 1945 - małomięsisty [Tekiel 1988, 138];
2. po roku 1985 - biblioterapia [Waszakowa 2005, 232];
3. po roku 1989 - porządnieć [Jadacka 2001, 138; prawdopodobnie za Smółkową 1999, 59];

wszystkie trzy derywaty notują teksty przedwojenne do roku 1939.

W związku z analizą mankamentów programów lingwochronologizacyjnych, np. Tekiel 1988, Waszakowa 2005, Jadacka 2001, Smółkową 1998 itd., w roku 2008 przedstawiono program badawczy, zorientowany głównie na:

1. ekscerpcję tekstów drukowanych z XX w., archiwizowanych od roku 2002 w ogólnopolskim systemie dLibra (decyzja: wybór bazy mate­riałowej);
2. chronologizację wyekscerpowanych jednostek języka, tj. przyporząd­kowanie im daty z dokładnością co najmniej roczną, np. 1928, 1929, 1930 itd. (decyzja: wybór dokładności chronologizacyjnej dla okresu nowopolskiego);
3. ustalenie parametrów, w których opisuje się wyniki ekscerpcji (decy­zja: wybór parametrów opisu jednostki), tj. parametrów:

* jednostki języka (np. wyrazu, morfemu, frazemu czy w nowszej ter­minologii po roku 2009 - W. Chlebdy: reproduktu itp.),
* czasu (np. rok, miesiąc, dzień),
* lokalizacji geograficznej (np. miasto, kraj, kontynent),
* lokalizacji tekstowej (np. numer strony w dokumencie);

Z PROBLEMÓW LINGWOCHRONOLOGIZACJI POLSKIEJ

43

1. redatację jednostek, dla których wysunięto mylne względem założonej granicy datacji, np. roku 1945, hipotezy chronologizacyjne - w celu ilustracji podano 5 razy 100 redatacji z pięciu modeli współczesnej polszczyzny (decyzja: wybór jednostek do redatacji);
2. fotodokumentacyjną ilustrację wyekscerpowanych jednostek, tj. ilu­strację, na którą składa się ekscerpowana jednostka, np. derywat, wraz z okalającym ją relewantnym informacyjnie kontekstem leksykograficznym; w terminologii E. Rudnickiej - egzemplum; por. Rud­nicka 2010 (decyzja: wybór metody prezentacji ekscerptów).

W roku 2011 ukazała się recenzja pracy Wierzchoń 2008 autorstwa I. Bobrowskiego, w której zostały sformułowane pewne zarzuty. Dotyczą one przede wszystkim:

* braku komplikacji programu Wierzchoń 2008;
* przypadkowości uzyskanego w tym programie wyniku chronologizacyjnego;
* nieprzedstawienia rozmiaru badań redatacyjnych prowadzących do sformułowania programu badawczego;
* przyjmowania w pracy niejawnych założeń leksykologicznych;
* techniczności badań (vs. metodologiczności);
* małej mocy poznawczej odkryć chronologizacyjnych;
* poprzestania na prezentacji tzw. zaprzeczającego skanu;
* „udziwniania sprawy dość oczywistej” w postaci tworzenia gramatyki chronologizacyjnej.

Do tych zarzutów odnosimy się szczegółowo w innej publikacji [„Po­radnik Językowy” - w druku], w tym miejscu przytaczamy je dlatego, że stanowią one dobrą okazję do sformułowania uzupełnień i wyjaśnień dotyczących programu badawczego Wierzchoń 2008.

PODSTAWOWE INFORMACJE  
DOTYCZĄCE LINGWOCHRONOLOGIZACJI POLSKIEJ  
PO ROKU 1969

1. Modele leksykalno-derywacyjne

Od lat 60. XX w. kontynuowana jest w Polsce tradycja budowy wiel­kich modeli leksykalno-derywacyjnych. Na modele te składają się m.in. opracowania: Satkiewicz 1969, Smółkowa 1976, Smółkowa, Tekiel 1977, Smółkowa 2001, Jadacka 2001, Waszakowa 2005, Kwapień 2010.

Rozmiar tych modeli oscyluje w granicach kilku tysięcy jednostek (3000-5000). Ponieważ w językoznawstwie XX w. nie istnieją modele tego typu (leksykalno-derywacyjne), które przewyższałyby swoim rozmiarem

44

PIOTR WIERZCHOŃ

wspomniane wyżej modele, tzn. żadna baza empiryczna tak analizowana i tak opisywana nie przekroczyła np. 10 000 jednostek, można uznać, że nazwa wielki model będzie tu adekwatna. Inne modele podobnego typu i rozmiaru (kilka tysięcy przebadanych jednostek), tj. zmierzające do uzy­skania analiz leksykalno-derywacyjnych, to np. Kleszczowa 2003, Rejter 2006 itp. Z kolei model diachroniczno-leksykologiczny Buttler 1978 obejmuje ok. 1200 jednostek. Średnie modele leksykalno-derywacyjne obejmują, można przyjąć, do tysiąca przebadanych jednostek; por. np. ok. 900 jednostek w: Kurdyła 2011.

Celem twórców większości wymienionych modeli jest opis ewolucji systemu leksykalno-derywacyjnego XX w. (w wypadku E. Kwapień - XIX w.), a zwłaszcza 2. poł. XX w. Pytania, które sobie zadają, to przede wszystkim pytania o produktywność danych wykładników morfologicz­nych, np. -izm, -owicz, -ość, super-, poza- itd., produktywność technik derywacyjnych, zmiany produktywności, np. po roku 1945, i przyczyny tych zmian, np. o podłożu politycznym, gospodarczym, społecznym, kul­turalnym itp.

Produktywność wykładników morfologicznych ujmuje się zazwyczaj w tzw. strefy aktywności, np.:

* IV strefy - Jadacka 2001: 43, 77;
* IV strefy - Waszakowa 2005: 95; VIII stref - Waszakowa 2005: 122;
* IV strefy - Kwapień 2010: 143 (E. Kwapień nazywa te strefy grupami).

Tak więc na liczbę elementów danej strefy (od I do VI-VIII) wpływa liczba derywatów, w których wyodrębnia się w analizie derywacyjnej dany wykładnik. Z kolei liczba derywatów, dla których oblicza się ten współ­czynnik, prowadzący do oceny danej produktywności formantów, wynika z rozstrzygnięcia chronologizacji danego derywatu, tj. w wypadku dysku­towanych modeli [np. Smółkowa 1976, Jadacka 2001 i in.] - z ustalenia daty jego powstania, np. po roku 1945. Innymi słowy: hipotezy dotyczące powstania neonimu (tj. jednostki uznanej za nową) wpływają na obraz (model) analizowanego okresu.

Wszystkie powyższe modele opisują w zamierzeniu słownictwo nowe, tzn. słownictwo (głównie derywaty, np. -izm, -owicz, anty- itd.) powstałe po danej granicy datacji, w wypadku modeli Satkiewicz 1969, Smółkowa 1976, Jadacka 2001 - po roku 1945. Wybór takiej metodologii badań podyktowany jest założeniem, że nowe słowa, które powstają w języku w danym okresie, najlepiej ilustrują tendencje ewolucyjne badanego sys­temu leksykalnego. Tendencje te z kolei wyrażane są w liczbie derywatów powstałych zgodnie z danymi sposobami (technikami) derywacji:

1. afiksalnym, np. antyeuropejski, sprofilować itp. [por. Jadacka 2001];
2. bezafiksalnym, np. wymach, ześlizg itp. [por. Jadacka 2001].

Z PROBLEMÓW LINGWOCHRONOLOGIZACJI POLSKIEJ

45

Powyższe 4 derywaty to jednostki powstałe przed rokiem 1939, a nie w okresie 1945-2000. W wypadku badań afiksalnych sprawdza się zbiory wyrazów, które uznaje się za powstałe po danej granicy datacji, w celu analizy morfologicznej dla wyodrębnienia afiksów, np. -izm, -owicz, -ość itd. W drugim wypadku bada się derywaty ze względu na technikę derywacji, w której powstały, tj. rozstrzyga się o ich typie derywacyjnym (derywacja paradygmatyczna, kompozycja itp.).

Wszystkie wielkie (liczące 3000-5000 jednostek) modele leksykalno-derywacyjne przyjmują poziom eksplikacji leksykologicznej typu strukturalno-znaczeniowego, np. pozaparlamentarny 'poza parlamentem’ [Jadacka 2001, 105], która to struktura oznaczona jest symbolicznie w Jadacka 2001 znakiem /, np. poza/parlamentarny, lub typu uprosz­czonej, hiperonimicznej eksplikacji, np. przeorganizować 'zmienić coś’ [Jadacka 2001, 68].

Nie powstał dotąd wielki model leksykalno-derywacyjny, w którym dla zamierzenia polegającego na analizie np. derywacyjnej ok. 4000 jed­nostek, w celu opisu ewolucji systemu derywacyjnego polszczyzny, pro­mowano by stopień szczegółowości eksplikacji semantycznej w rodzaju NSM (Natural Semantic Metalanguage) czy T, DT, R (temat, dictum tema­tyczne, remat) itp., czyli o stopniu szczegółowości np. glos semantycz­nych A. Bogusławskiego i M. Danielewiczowej czy A. Bogusławskiego i J. Wawrzyńczyka [Bogusławski, Danielewiczowa 2005; Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993] itd. Żadna polska teoria leksykologiczna nie zbliżyła się liczbą wyróżnionych parametrów (semantycznych, pragmatycznych itd.) opisu jednostek poddawanych analizie do ujęcia Bogusławskiego i wsp. A zatem nie istnieje na gruncie światowej literatury przedmiotu (literatury z komponentem lingwochronologizacyjnym typu Jadacka, Waszakowa, Smółkowa, Kwapień itp.) połączenie szczegółowości eksplikacyjnej typu warszawsko-toruńskiego (warszawsko-toruńsko-śląskiego) z rozmiarem modelu derywacyjnego typu Jadacka 2001 czy Waszakowa 2005 (a te głównie poddawano krytyce w Wierzchoń 2008).

Weźmy jako przykład reprezentację semantyczną czasownika aktyw­ności mentalnej rozważać:

[ktoś] rozważa, czy [p]

[temat:] ktoś,

[dictum tematyczne:] kto jest taki, że:

1. wie (o sobie), że p lub ~p,
2. nie wie (o tym, że p lub ~p), czy p, czy ~p,
3. ze względu na to, że chce, żeby q, chce wiedzieć, co robić,

[remat:] myśli nad tym, czy p —► q, czy ~p —> q, żeby spowodować, że z tym, co jest gotów powiedzieć o tym, że p lub ~p, stało się coś takiego, że będzie gotów powiedzieć, że wie, co zrobić, żeby q [Nowak 2011, 46-47].

46

PIOTR WIERZCHOŃ

Powstaje pytanie: czy jakikolwiek wielki model leksykalno-derywacyjny uwzględniał dla każdej badanej jednostki tego typu eksplikacje seman­tyczne? Nie, takie reprezentacje nie pojawiły się w liczbie ok. 4000 w żad­nym dotychczasowym polskim modelu dotyczącym słownictwa XX w. Wymóg wprowadzenia tego typu reprezentacji semantycznych (T, DT, R) dla badanych derywatów nie pozwala na praktyczną realizację modeli typu Jadacka 2001, Waszakowa 2005, Smółkowa 2001, Kwapień 2010 itp. Sens tego zjawiska (tej zależności) oddają słowa K. Kleszczowej:

Złudne jest mniemanie, jakoby cząstkowe, niejednokrotnie bardzo interesujące, hi­storie poszczególnych leksemów dały ostatecznie obraz ewolucji systemu słowotwór­czego. Nie można zbudować takiego wizerunku bez przyjęcia pewnych uproszczeń i niedomówień [Kleszczowa 2003, 13].

Nie powstał dotąd także wielki model leksykalno-derywacyjny dla całego XX w. (1901-2000). Brak ten nie wynika z trudności derywacyjno-analitycznych, gdyż te przezwyciężono chociażby w praktyce konstrukcji pięciu tomów słownika gniazdowego, tak w zakresie podziału binarnego, jak i w zakresie gniazdowania, lecz z braku materiału empirycznego dla 1. pol. XX w. w postaci listy derywatów użytych w tekście z tego okresu. Całość tej sytuacji, tj. sytuacji nieopracowania modelu ani dla 1. pol. XX w., ani dla całego XX w., wynika z tego, że badania ekscerpcyjne tego typu, tj. badania lingwochronologizacyjne, zmierzające do optymal­nego (realnego, wykonalnego) ustalenia kilkutysięcznej (minimum 3000-5000 jednostek) bazy empirycznej derywatu polskiego XX w., są czasochłonne [Smółkowa 2001, 24], trudne [Smółkowa 1992, 174], wyjątkowo czasochłonne [Smółkowa 1994, 14], rzadko podejmowane [Smółkowa 1994, 14], żmudne [Jadacka 2001, 135], wymagają cierpli­wości i dużego nakładu pracy [Waszakowa 2012, 685], są przykładem mrówczej pracy [Wawrzyńczyk 2011, 9] itp.

Badania chronologizacyjne polszczyzny XX w. są tak trudne, że nawet wieloosobowy zespół autorów planowanego Wielkiego słownika języka polskiego zmuszony był odstąpić od podejmowania tej żmudnej (i wyma­gającej opracowania teorii z zakresu językoznawstwa stosowanego) pracy teoretyczno-aplikacyjnej, o czym informuje się w uzasadnieniu:

Pole Chronologizacja ma nieco mylącą nazwę, gdyż na razie ukazuje się w nim (zob. rys. 6) tylko lista słowników, w jakich dane hasło zostało odnotowane. Planowano początkowo zamieszczenie ściślejszych danych o chronologizacji, jednak ze względu na ogrom zadań badawczych, koniecznych do realizacji tego planu, zrezygnowano z tego [podkr. - P. W.] [Żmigrodzki 2010, 159].

Ponieważ badania te są **czasochłonne** oraz **żmudne, kosztowne**

i przewidziane do wieloosobowej (por. liczebność i skład zespołu S. Dubisza do opracowania leksykonu XIX w.) oraz wieloletniej realizacji, po­dejmowane były dotąd systematycznie przez jednego badacza - Jana Wawrzyńczyka. Używając stwierdzenia „przez jednego badacza”, rozumie się w tym miejscu, po pierwsze, fakt systematycznej, niedorażnej (jak np. w wypadku cennych prac A. Zagrodnikowej, Z. Kropiwnickiej, J. Petru-

Z PROBLEMÓW LINGWOCHRONOLOGIZACJI POLSKIEJ

47

sówny czy K. Dąbrowskiej) pracy ekscerpcyjnej, po drugie, przekonujący wynik kwantytatywny (np. w postaci kilku tysięcy przedwojennych jed­nostek leksykalnych). O niezbędnej dla poznania systemu polszczyzny XX w. roli ekscerpcji Wawrzyńczyka piszą m.in. badaczki systemu 2. poł. XX w., tj. H. Jadacka i K. Waszakowa.

1. Jadacka stwierdza [podkr. - P. W.]:

Ogromne nadzieje należy w związku z tym wiązać z badaniami i inicjatywami wy­dawniczymi Jana Wawrzyńczyka, który pracuje nad Słownikiem bibliograficznym ję­zyka polskiego (...). Na tę pracę lingwiści czekają z niecierpliwością tym większą, że Autor dał już przekonujące próby takich datacji w wielu publikacjach [Jadacka 2001, 20].

K. Waszakowa uznaje:

W tym miejscu jeszcze raz pragnę wspomnieć o niewątpliwych zasługach Jana Waw­rzyńczyka dla polskiej leksykografii XX wieku. Zgromadzone przez autora dane w sposób przekonujący świadczą o intensywnym rozwoju polskiej leksyki i słowotwórstwa w okresie II Rzeczpospolitej (...) [Waszakowa 2005, 42].

Obie te badaczki jako jedne z nielicznych dostrzegają rolę ekscerp­cji chronologizacyjnych Jana Wawrzyńczyka, przy czym trzeba podkre­ślić, że obserwacja materiału 1. poł. XX w. w ogóle umożliwia - poprzez stosowanie tzw. bazy dyferencjalnej (od zbioru wszystkich słów XX w. odejmujemy słowa zarejestrowane do roku 1939) - rozpoczęcie dyskusji

o systemie polszczyzny 2. poł. XX w.

Tak więc problem z opracowaniem modelu leksykalno-derywacyjnego okresu np. 1901-2000 nie polega na trudnościach derywatologicznych, ponieważ polska szkoła derywatologiczna - np. warszawska [por. okre­ślenie w: Szczyszek 2006], śląska (M. Honowska, zespół K. Kleszczowej), krakowska (zespół M. Skarżyńskiego), wypracowała niezawodne i wiary­godne metody badań słowotwórczych (synchronicznych - diachronicznych, binarnych - gniazdowych itd.). Metody te zostały przetestowane w licznych opracowaniach: zarówno w zakresie modeli diachroniczno-morfologicznych, jak i modeli leksykograficznych (por. np. Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego pod red.

1. Jadackiej i M. Skarżyńskiego oraz ich zespołów).

Po drugie, polska szkoła onomazjologiczna wypracowała metody opisu semantycznego leksykonu ze względu na kategorię nazw i ich ewo­lucję diachroniczną [Smółkowa 1976; Smółkowa, Tekiel 1977; Grzegorczykowa, Puzynina 1979; Kleszczowa 1998].

Po trzecie, istnieje dorobek polskiej szkoły eksplikacyjnej, reprezento­wany głównie przez badaczy skupionych wokół myśli A. Bogusławskiego

i A. Wierzbickiej.

Po czwarte, polska szkoła ekscerptologiczna, reprezentowana m.in. przez takich badaczy, jak T. Smółkowa, D. Tekiel, J. Wawrzyńczyk, A. Zagrodnikowa, D. Wesołowska, K. Waszakowa, M. Szczyszek i in., również osiągnęła szczyt rozwoju w paradygmacie manualnym. Nie można już doskonalić intensywności manualnej ekscerpcji tekstu. W roku 2008

48

PIOTR WIERZCHOŃ

pojawiły się wobec tego pytania, z którymi zmierzył się piszący te słowa: czy warto, opłaca się itp. dopracować, ulepszyć, poprawić ekscerptologię polską, tj. czy warto poszukiwać nowych dróg w celu wyodrębnienia leksykograficznego materiału 1. poł. XX w.?

Co stanowi największy problem, utrudniający realną pracę nad mo­delem polszczyzny XX w. lub istotne, znaczące poprawienie modeli 2. poł. XX w.? Realną, to znaczy taką, która by doprowadziła do faktycznego powstania modelu typu np. Jadacka 2001? Tą trudnością jest brak materiału empirycznego 1. poł. XX w. Celem głównym na tym etapie rozwoju myśli językoznawczej: derywatologicznej, semantycznej, eksplikacyjnej, chronologizacyjnej, ekscerpcyjnej, jest rozpoznanie, gdzie leży punkt ciężkości, tj. który komponent składający się na trudność opra­cowania takiego modelu ekscerpcyjno-chronologizacyjnego od kilkudzie­sięciu lat uniemożliwia stworzenie opisu polszczyzny XX w. w aspekcie leksykalno-derywacyjnym.

1. Dezyderaty lingwochronograficzne. Konieczność ekscerpcji

Dostrzeżenie głównej lub jedynej przeszkody w opracowaniu modelu XX w. nie jest oryginalne, ponieważ w literaturze przedmiotu wielokrot­nie postulowano konieczność podjęcia ekscerpcji tekstów 1. poł. XX w. (lub nawet tekstów w ogóle polszczyzny, tj. również polszczyzny wieku XIX, XVIII itd.). Takie stanowisko, dotyczące ekscerpcji wszystkich form graficznych, wyraził m.in. dwukrotnie Leszek Bednarczuk:

Jeśli przyjmą ten pomysł [Bednarczuk 2007 - przyp. P. W.] również inni badacze lek­sykografii polskiej, to otrzymamy postulowany przez profesora Franciszka Sławskiego pełny thesaurus-indeks (chronologiczny i alfabetyczny) języka polskiego, o którego pilnej potrzebie nie trzeba chyba nikogo przekonywać [Bednarczuk 2007, 23]

oraz:

Po sporządzeniu indeksów do ważniejszych polskich słowników można będzie uło­żyć indeks chronologiczny języka polskiego (daty najstarszych zabytków i najpóźniej­szych) , co ukaże słownictwo, a pośrednio słowotwórstwo, semantykę, zapożyczenia, w proponowanych wyżej przekrojach synchronicznych (dla doby przedliterackiej: Bed­narczuk 2007) [Bednarczuk 2010, 23].

Wcześniej problem ten sygnalizował dla XX w. Jan Wawrzyńczyk:

W dyskusji nad projektem nowego słownika warto rozważyć kwestię, czy nie powinno się przystąpić do opracowania tezaurusa, który by zawarł słownictwo drukowanych tekstów polskich powstałych po roku 1900 [Wawrzyńczyk 1987, 3].

Także Teresa Smółkowa wielokrotnie postulowała potrzebę stworze­nia rejestru polszczyzny 1. poł. XX w.:

Obecnie najpilniejsze jest podjęcie obszernych badań materiałowych [Smółkowa 1992, 174].

Potrzebne jest więc opracowanie nowego zasobu wyrazowego, oparte na dużym mate­riale. Dopiero wtedy poznamy stan systemu słowotwórczego w powojennym pięćdzie­sięcioleciu [Smółkowa 1994, 14].

Z PROBLEMÓW LINGWOCHRONOLOGIZACJI POLSKIEJ

49

Piszący te słowa wsłuchał się w te dezyderaty. Sformułował zatem system teoretyczny (dyrektywy), a na jego podstawie - aplikacyjny (pro­cedury), który by realnie i praktycznie pozwolił wreszcie na realizację tych postulatów.

Podsumowując: zamysł ekscerpcji tekstów z 1. poł. XX w. nie jest pomysłem oryginalnym piszącego te słowa. To, co można określić jako novum podejścia Wierzchoń 2008, to przedstawienie takiego programu badawczego, który w sposób optymalny względem możliwości roku 2008 zracjonalizowałby te postulaty, tj. umożliwiłby ich praktyczną realizację, a dodatkowo zwiększałby wartość tego materiału w parametrze Konfidencji (stąd rozwiązanie fotodokumentacyjne, które pozwala zachować wierność przekazu). Równolegle pojawiło się następujące zagadnienie: jak ów materiał empiryczny wpływa na modele (opisy) polszczyzny XX w. Ponieważ działanie nie odbywa się bez zaplecza teoretycznego (teorii dzia­łania), w tym wypadku należało program taki zaprojektować. Program ten wymagał sformułowania gramatyki chronologizacyjnej, czyli teorii i praktyki działania chronologizacyjnego.

1. Modele lingwochronograficzne

Przez modele lingwochronograficzne słownictwa XX w. rozumie się tu takie opisy, które obejmują daną jednostkę leksykalną (hasło) oraz poświadczenie dokumentacyjne wraz z informacją chronologizacyjną, tj. np.: arcysmutny 1931 [Wierzchoń 2011, 199].

Polskie modele lingwochronograficzne (proponowane dla XX w.) to m.in.: Nowe słownictwo polskie **(4 różne,** osobne programy), Słownik bibliograficzny języka polskiego, Depozytońum leksykalne języka pol­skiego, Etymologiczny słownik języka polskiegoA. Bańkowskiego.

**FOTODOKUMENTACJA. CHRONOLOGIZACJA. EMENDACJA.  
TEORIA I PRAKTYKA WERYFIKACJI MATERIAŁU LEKSYKALNEGO  
W BADANIACH LINGWISTYCZNYCH - ZAŁOŻENIA**

A. Ekscerpcja

Celem pracy Fotodokumentacja. Chronologizacja. Emendacja. Teoria i praktyka weryfikacji materiału leksykalnego w badaniach lingwistycz­nych było sformułowanie programu badawczego, który byłby kontynuacją badań T. Smółkowej oraz D. Tekiel (z lat 70. i 80. XX w.), polegających na ekscerpcji i chronologizacji słownictwa XX w., a także stanowiłby rozwinię­cie podobnie zorientowanego programu J. Wawrzyńczyka, realizowanego w Słowniku bibliograficznym języka polskiego [Wawrzyńczyk 2000], a jed­nocześnie pozwalałby na optymalne opracowanie modelu redatacyjnego (np. dla materiału serii Nowe słownictwo polskie...) dla polszczyzny XX w.

50

PIOTR WIERZCHOŃ

В. Chronologizacja

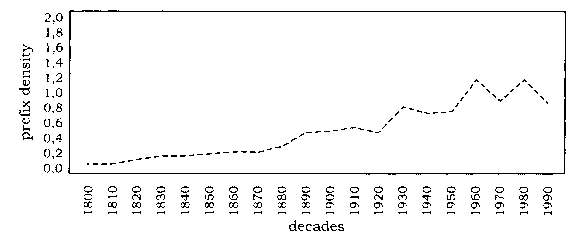
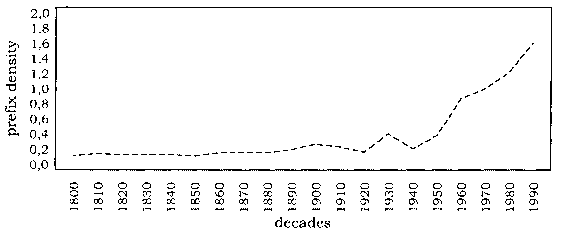
Chronologizacja polega na przyporządkowaniu daty danej jednostce języka (por. wyżej: modele lingwochronograficzne). W wypadku słownic­twa XX w. będzie to data co najmniej roczna - tzn. szczegółowość chronologizacyjna dekadowa nie jest wystarczająca do poznania systemu leksykalno-derywacyjnego polszczyzny XX w. W rezultacie procedury chronologizacyjnej otrzymujemy krzywe diachroniczne, obrazujące dy­namikę pewnych zjawisk językowych, np. derywacyjnych (por. poniżej dla cząstek super- czy elektro-):

super

elektro

1. Lokalizacja geograficzna

Żaden dotychczasowy wielki model polszczyzny XX w. (czyli głów­nie 2. pol. XX w.) nie wykorzystywał informacji geograficznej na prawach parametru. Jedynym obecnie realnym źródłem, z którego można czerpać tę informację dla każdego derywatu na prawach parametru, jest dLibra. Dlatego parametr ten został uwzględniony po raz pierwszy w systemie Wierzchoń 2008.



Z PROBLEMÓW LINGWOCHRONOLOGIZACJI POLSKIEJ

51

1. Lokalizacja topologiczna (tekstowa)

Żaden dotychczasowy wielki model polszczyzny XX w. (czyli głów­nie 2. poł. XX w.) nie wykorzystywał na prawach parametru informacji topologicznej dotyczącej opisywanych indywiduów (czyli ekscerpowanych jednostek, np. derywatów). Jedynym obecnie realnym źródłem, z którego można czerpać tę informację dla każdego derywatu na prawach parame­tru, jest dLibra. Dlatego parametr ten został uwzględniony po raz pierw­szy w systemie Wierzchoń 2008.

E. Redatacja

Redatacja polega na obaleniu hipotezy chronologizacyjnej dotyczącej powstania lub zaniku danej jednostki. Istotą zatem gramatyki chronolo­gizacyjnej jest sformułowanie takiego systemu ekscerpcyjno-chronologizacyjnego, rozumianego jako teoria językoznawstwa stosowanego, aby

osiągnąć jak największą liczbę takich chronologizacji, które pozwalałyby obalić mylne hipotezy chronologizacyjne dotyczące powstania danego wyrazu. Komplikacja polega jednak na tym, że owa mylność możliwa jest jedynie w odniesieniu do tzw. przyrody. Przykładowo, nie można powiedzieć, że chronologizacja T. Smółkowej derywatu nazizm jako no­wego słowa powojennego [Smółkowa 1976, 138] jest mylna względem programu badawczego Smółkowa 1976. Jest to hipoteza mylna jedy­nie względem „przyrody”, tj. względem tekstów języka polskiego XX w., ponieważ derywat nazizm pojawia się w tekstach przed rokiem 1939. A zatem językoznawstwo polskie, rozumiane tu jako suma modeli opisu­jących język polski, dysponuje dwiema prawdziwymi chronologizacjami dotyczącymi powstania derywatu nazizm:

1. T. Smółkowa wysuwa hipotezę [Smółkowa 1976], że derywat ten jest

jednostką powojenną (powstałą po roku 1945);

1. P. Wierzchoń wysuwa hipotezę, że derywat ten jest jednostką przed­wojenną (z połowy lat 30. XX w.).

Powstaje problem następującego typu: opracowanie T. Smółkowej (1976) powstało w latach 70. XX w., czyli w czasie, gdy nie istniały bi­blioteki cyfrowe, z których to danych korzysta od połowy lat 2000. piszący te słowa. Nie ma tu konfliktu: T. Smółkowa nie dysponowała w roku 1976 tekstami przedwojennymi utrwalonymi cyfrowo. Ponieważ pozna­nie adekwatnych chronologizacji względem roku 1945 jest kwestią dla opracowania modelu polszczyzny XX w. priorytetową (a być może nawet jedyną, ponieważ inne komponenty takiego modelu, np. komponent sło­wotwórczy, dotyczący analizy strukturalnej derywatu, są ukształtowane), to w roku 2008 P. Wierzchoń buduje taki system gramatyki chronologi­zacyjnej, który pozwalałby owe mylne (ale mylne względem „przyrody”, tj. tekstów, a nie mylne względem teorii Smółkowa 1976) chronologiza-

52

PIOTR WIERZCHOŃ

cje skorygować. Redatacja zmieniałaby zatem chronologizację nazizm (po roku 1945) na nazizm (połowa lat 30.). T. Smółkowa w latach 1976-2012 nie koryguje chronologizacji nazizm (rzekomo po roku 1945). Piszący te słowa - koryguje (na lata 30. XX w.).

Ponieważ w latach 80. XX w. D. Tekiel [1988, 1989] również nie dysponowała materiałami cyfrowymi, którymi teraz (2012) mogłaby dys­ponować (dLibra), to obecnie przesuwa się dzięki gramatyce chronologizacyjnej powojenną chronologizację np. jednostki anty niemiecki [Tekiel 1988, 21] na wiek np. XIX. Odległość redatacyjna wynosi ponad 100 lat.

Ponieważ w latach 90. T. Smółkowa nie dysponowała zbiorami tek­stowymi z bibliotek cyfrowych, obecnie piszący te słowa redatuje dery­wat afilmowy [Smółkowa 1998, 13] na jednostkę powstałą nie w okresie powojennym, tylko przedwojennym. Hipoteza T. Smółkowej nie znalazła potwierdzenia.

W roku 2010 ukazuje się kolejny tom serii Nowe słownictwo polskie. Ponieważ pojawiają się w nim takie derywaty, jak np. aerokosmiczny [Smółkowa 2010, 13], które nie są derywatami powstałymi po roku 1945, tylko przed rokiem 1939, dlatego piszący te słowa wskazuje na ich wcze­śniejsze pojawienie się w tekście polskim XX w.

Podsumowując dotychczasowe uwagi, należy podkreślić, że:

* w roku 1976 T. Smółkowa dokonywała operacji, na które pozwalały ówczesne zasoby oraz wiedza lingwochronologizacyjna - choć sama metodologia chronologizacji w zgodzie z kryterium leksykograficznym wywołała już w latach 60. XX w., a więc przed zapoczątkowa­niem programu Smółkowa 1976 - Smółkowa, Tekiel 1977, sprzeciw S. Urbańczyka [por. Wierzchoń 2009], który podważał te hipotezy lingwochronologizacyjne;
* w roku 1988 D. Tekiel dokonywała operacji, na które pozwalały ów­czesne zasoby tekstów oraz wiedza lingwochronologizacyjna z lat 80. XX w.; odeszła od kryterium poświadczenia kartoteki słownikowej, lecz pozostała przy kryterium leksykograficznym;
* w (krytycznym) roku 1998 T. Smółkowa miała świadomość istnie­nia licznych poprawek materiału rzekomo powojennego (do 1/3 mate­riału), ponieważ zastrzeżenia te zgłosił J. Wawrzyńczyk w „Poradniku Językowym” w roku 1992, jednak nie odeszła od formułowania hipo­tez wg metody Tekiel 1988 i wprowadziła informację o jednostkach tzw. jedynie wyekscerpowanych w danym czasie;
* w roku 2002 utworzono pierwszą bibliotekę cyfrową, opartą na sys­temie dLibra, z diachronicznym materiałem fotodokumentacyjnym;
* do roku 2008 T. Smółkowa nie wykorzystała tego materiału w celu modyfikacji programu z roku 1988 wzbogaconego informacją z roku 1998;
* w roku 2008 P. Wierzchoń opracował swój program ekscerpcji, chro­nologizacji i weryfikacji chronologizacyjnej materiału nowopolskiego, którego integralnym komponentem jest fotodokumentacja;

Z PROBLEMÓW LINGWOCHRONOLOGIZACJI POLSKIEJ

53

• w roku 2010 ukazał się kolejny tom serii Nowe słownictwo polskie, w którym są prezentowane przykłady nowego słownictwa, jednostki, których obecność poświadcza materiał tekstowy do roku 1939, np. aerokosmiczny [Smółkowa 2010, 11], atomizacja\* [Smółkowa 2010, 33] czy arcypolskość [Smółkowa 2010, 31]; derywaty te występują w następują­cych czasopismach: „Życie Techniczne” (1935), „Ruch Prawniczy i Eko­nomiczny” (1922), „Poseł Ewangelicki” (1930). A zatem aerokosmiczny, atomizacja\* i arcypolskość oraz wiele, wiele innych jednostek nie po­wstało ani w latach 2001-2005, ani w ostatnich 20-30 latach, ani po roku 1945. Są to derywaty należące neonimicznie do polszczyzny przed­wojennej, dlatego uwzględnianie tych (i wielu innych mylnie datowanych) derywatów w opisach synchronicznych współczesnej polszczyzny jako powstałych po roku 1945, np. w celu obliczania produktywności morfemów aero-, -izacja czy -ość, jest błędem; błędu tego można już unik­nąć - należy zweryfikować chronologizację tych derywatów w tekstach, które ukazały się drukiem przed rokiem 1939, czego dotyczy publikacja.

**Bibliografia**

1. Bednarczuk, 2007, Najstarsze polskie słowa. Słownik chronologiczny języka polskiego do końca XIII wieku [w:] R. Laskowski, R. Mazurkiewicz (red.), 2007, s. 17-29.
2. Bednarczuk, 2010, Językoznawstwo polskie i językoznawstwo ogólne [w:]

J. Chojak, T. Korpysz, K. Waszakowa (red.), 2010, s. 18-24.

1. Bobrowski, 2011, Recenzja Wierzchoń 2008, „Polonica” XXXI, s. 187-188.
2. Bogusławski, M. Danielewiczowa, 2005, Verba polona abscondita. Sonda słownikowa III, Warszawa.
3. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, 1993, Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda

słownikowa, Warszawa.

1. Brzeziński, 1999, Metodologia badań psychologicznych, Warszawa.
2. Burkacka, R. Pawelec, D. Zdunkiewicz-Jedynak (red.), 2010, Słowa - kładki, na których spotykają się ludzie różnych światów, Warszawa.

D. Buttler, 1978, Rozwój semantyczny wyrazów polskich, Warszawa.

1. Czopek-Kopciuch, P. Żmigrodzki (red.), 2010, Język polski - wczoraj, dziś, jutro..., Kraków.
2. Dąbkowski (red.), 2008, Reverendissimae Halinae Satkiewicz cum magna aestimatione. Księga pamiątkowa ku czci prof. Haliny Satkiewicz, Warszawa.

S. Dubisz, S. Gajda (red.), 2001, Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju, Warszawa.

S. Gajda, Z. Adamiszyn (red.), 1994, Przemiany współczesnej polszczyzny. Ma­teriały konferencji naukowej. Opole 20-22.09.1993 r., Opole.

R. Genis, E. de Haard, J. Kalsbeek, E. Keizer, J. Stelleman (red.), 2012, Between West and East: Festschrift for Wim Honselaar, on the occasion of his 65th birthday, Amsterdam.

R. Grzegorczykowa, J. Puzynina, 1979, Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime, Warszawa.

54

PIOTR WIERZCHOŃ

M. Górny, P. Wierzchoń, 2010, Polish digital libraries as a philologist's tool Based on 666 adjectives from the Digital Library of Wielkopolska, Poznań.

1. Jadacka, 2001, System słowotwórczy polszczyzny (1945-2000), Warszawa.

К. Kleszczowa, 1998, Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki, Katowice.

1. Kleszczowa, 2003, Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspekty­wiczna ewolucja, Katowice.

T. Kotarbiński, 1938, O istocie i zadaniach metodologii ogólnej, „Przegląd Filozo­ficzny” 41(1), s. 62-75.

T. Kurdyła, 2011, Funkcje formantów rzeczownikowych w polszczyźnie ludowej (na przykładzie trzech wsi podkarpackich), Kraków.

E. Kwapień, 2010, Kształtowanie się zasobu leksykalnego polszczyzny XIX w. - rzeczowniki (na podstawie danych leksykograficznych), Warszawa.

M. Majdak, 2008, Słownik warszawski: koncepcja - realizacja - recepcja, War­szawa.

W. Mańczak, 2012, Recenzja Wierzchoń 2010, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 106-108.

A. Markowski, (red.), 1992, Opisać słowa. Materiały ogólnopolskiej sesji nauko­wej w rocznicę śmierci Profesor Danuty Buttler „ Teoretyczne i metodologiczne zagadnienia leksykologii”, Warszawa 4-5 marca 1992 r., Warszawa.

A. Matyka, 2010, O pojęciu neologizmu w językoznawstwie [w:] I. Burkacka, R. Pa­welec, D. Zdunkiewicz-Jedynak (red.), 2010.

1. Mazurek, M. Stroiński, J. Węglarz (red.), 2011, Polskie biblioteki cyfrowe 2010. Materiały z konferencji zorganizowanej w dniach 20-21 października 2010 roku przez Bibliotekę Kórnicką PAN, Poznańską Fundację Bibliotek Na­ukowych, Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe, Poznań.

T. Nowak, 2011, „Pierwej rozważ, potem odważ”. Analiza semantyczna czasow­nika rozważać, „Kwartalnik Językoznawczy”, 4(8), s. 33-47.

H. Popowska-Taborska, 2008, O prapoczątkach łże-elity [w:] G. Dąbkowski (red.), 2008, s. 289-292.

A. Rejter, 2006, Leksyka ekspresywna w historii języka polskiego: kulturowo-komunikacyjne konteksty potoczności, Katowice.

E. Rogowska-Cybulska, 2008, Wyraz łże-elity jako wzorzec słowotwórczy we współczesnej polszczyźnie medialnej [w:] G. Dąbkowski (red.), 2008, s. 293-306.

E. Rudnicka, 2010, Leksykograficzne egzemplum. Sposoby wykorzystania cyta­tów i kolokacji w polskich słownikach ogólnych [w:] I. Burkacka, R. Pawelec,

1. Zdunkiewicz-Jedynak (red.), 2010.

H. Satkiewicz, 1969, Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka pol­skiego, Warszawa.

T. Smółkowa, 1976, Nowe słownictwo polskie. Badania rzeczowników, Wrocław.

T. Smółkowa, 1992, Zagadnienie synchronii i diachronii w badaniach leksykologicznych [w:] A. Markowski (red.), 1992, s. 167-176.

T. Smółkowa, 1994, Teoretyczne i metodologiczne aspekty zmian w systemie ję­zykowym współczesnej polszczyzny [w:] S. Gajda, Z. Adamiszyn (red.), 1994, s. 9-16.

T. Smółkowa (red.), 1998, Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985-1992, cz. I, Kraków.

Z PROBLEMÓW LINGWOCHRONOLOGIZACJI POLSKIEJ

55

T. Smółkowa (red.), 1999, Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985-1992, cz. II, Kraków.

T. Smółkowa, 2001, Neologizmy w leksyce polskiej, Kraków.

T. Smółkowa (red.), 2010, Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 2001-2005, cz. I, Kraków.

T. Smółkowa, D. Tekiel, 1977, Nowe słownictwo polskie. Przymiotniki i przy­słówki, Wrocław.

M. Szczyszek, 2006, Derywaty z przyrostkiem -owicz w języku polskim (doba nowopolska), Poznań.

D. Tekiel (red.), 1988, Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1972-1981, cz. I, Kraków.

D. Tekiel (red.), 1989, Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1972-1981, cz. II, Kraków.

B. Walczak, 2001, Rozwój zasobu leksykalnego polszczyzny w XX wieku [w:]

S. Dubisz, S. Gajda (red.), 2001, s. 141-153.

K. Waszakowa, 1994, Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczow­niki sufiksalne obce, Warszawa.

K. Waszakowa, 2005, Przejawy internacjonalizacji w słowotwórstwie współcze­snej polszczyzny, Warszawa.

K. Waszakowa, 2012, Polska leksykoqrafia chronologizacyjna fw:l R. Genis i wsp. (red.), 2012, s. 683-689.

1. Wawrzyńczyk, 1987, W sprawie materiałów do tezaurusa polszczyzny dwu­dziestowiecznej, Łódź.

J. Wawrzyńczyk, 1992a, Chronologizacja słownictwa nowopolskiego. W poszukiwa­niu źródeł dokumentacyjnych neologizmów powojennych, Toruń.

J. Wawrzyńczyk, 1992b, Przegląd rzekomo powojennych neologizmów polskich, „Po­radnik Językowy”, z. 3, s. 192-200.

J. Wawrzyńczyk, 1994, Tak zwane nowe słownictwo polskie w świetle dokumen­tacji „Polskiego Informatorium Wyrazowego”, Katowice.

J. Wawrzyńczyk, 1999, Nowe słownictwo polskie. Fikcje i fakty, Warszawa.

J. Wawrzyńczyk, 2000, Słownik bibliograficzny języka polskiego. Wersja przedelektroniczna, tom I, Warszawa.

J. Wawrzyńczyk, 2008, Z leksykografii chronologizacyjnej. I. Polskie przymiotniki, Warszawa.

J. Wawrzyńczyk, 2011, Słownictwo nowopolskie. Redatacje, Warszawa.

P. Wierzchoń, 2008, Fotodokumentacja. Chronologizacja. Emendacja. Teoria i praktyka weryfikacji materiału leksykalnego w badaniach lingwistycznych, Poznań.

P. Wierzchoń, 2009, Torując drogę teorii linqwochronoloqizacji, „Investigationes Linguisticae”, XX, s. 105-186.

P. Wierzchoń, 2010, Depozytorium leksykalne języka polskiego. Nowe fotomateriały z lat 1901-2010, tom I, Warszawa.

P. Wierzchoń, 2011, Depozytorium leksykalne języka polskiego. Nowe fotomateriały z lat 1901-2010, tom II, Warszawa.

P. Wierzchoń, 2012, Depozytorium leksykalne języka polskiego. Nowe fotomateriały z lat 1901-2010, tom III, Warszawa.

T. Zgółka, 1976, O strukturalnym wyjaśnianiu faktów językowych, Warszawa.

P. Żmigrodzki, 2010, Jak powstaje „ Wielki słownik języka polskiego” [w:] K. Czopek-Kopciuch, P. Żmigrodzki (red.), 2010, s. 150-160.

56

PIOTR WIERZCHOŃ

On some problems of Polish linguochronologisation

Summary

This paper discusses some issues in Polish linguochronologisation. The analysis is made of selected models of lexical derivation produced in the second half of the 20th century and in the early 21st century. The main features of these models include the use of lexicographic material, an empirical base of approximately 3000-5000 units (primarily derivatives), and an analysis of derivation categories - prefixal or suffixal. A detailed lexicological explication was not performed for every analysed unit in these models (as this would not be feasible for such a volume of material). It is argued in the paper that the main problem affecting Polish linguochronologisation is that of insufficient material, in particular relating to 20th-centuiy vocabulary. In spite of the desires expressed by many researchers as regards the excerption of such vocabulary, it is only the development of scanning technology and computer excerption that has made these demands achievable. Solutions to many problems of excerption and chronologisation are provided by the monograph Fotodokumentacja. Chronologizacja. Emendacja. Teoria i praktyka weryfikacji materiału leksykalnego w badaniach lingwistycznych (Photodocumentation. Chronologisation. Emendation. The theory and practice of verification of lexical material in linguistic research) [Wierzchoń 2008]. This work has generally been received positively, although occasional dissenting opinions have also been expressed. One of the purposes of the present paper is to respond to these critical views.

Adj. Monika Czarnecka

Agnieszka Piela (Uniwersytet Śląski, Katowice)

LOSY ZWIĄZKÓW FRAZEOLOGICZNYCH  
Z ZAKRESU SZTUKI JEŹDZIECKIEJ

Nie ulega wątpliwości, że frazeologizmy giną wskutek zmian ekstralingwistycznych. Przecież nie odnajdziemy w zasobie współczesnej fra­zeologii wielu jednostek odzwierciedlających minione doświadczenia, obyczaje, przesądy. Trzeba jednak mocno podkreślić, że nie ma zgodno­ści między rzeczywistością pozajęzykową a typem związków frazeologicz­nych. Jedne związki wychodzą z obiegu wraz ze zmianami zachodzącymi w życiu użytkowników języka, inne wytrzymują próbę czasu i trwają na przestrzeni dziejów. Stąd obecność we współczesnej polszczyźnie jedno­stek, które można nazwać „przeżytkami frazeologicznymi”.

Zazwyczaj badania nad historią frazeologii koncentrują się właśnie wokół owych przeżytków językowych. Najczęściej są analizowane jed­nostki mające tradycję ciągłą w polszczyźnie. Nie poświęca się natomiast większej uwagi zjawisku wygasania związków frazeologicznych. Dlatego zamierzam tu wskazać czynniki decydujące nie tylko o stabilizacji frazeologizmów, ale również powody ich odchodzenia w zapomnienie. Po­wstaje pytanie: co decyduje o tym, że jedne związki wyrazowe zyskują status trwałości w języku, a inne wychodzą z użycia? Wszak w słowni­kach historycznych jest wielka liczba frazeologizmów, których próżno szukać we współczesnej polszczyźnie. Na jakich zatem zasadach prze­biega selekcja materiału frazeologicznego? Czy działają tu jakieś ogólne prawidłowości? A może przesądza o tym przypadek? Oto główne pro­blemy, którym poświęcę uwagę.

Materiał egzemplifikacyjny będą stanowić frazeologizmy z komponen­tem należącym do kręgu szeroko pojętej sztuki jeździeckiej. Pod uwagę zostaną wzięte jednostki z wyrazami nazywającymi oporządzenie jeź­dzieckie, także związanymi z powożeniem, jazdą konną, np.: dyszel, lejce, siodło, strzemię, wędzidło. Dodam, że większość branych pod uwagę leksemów-komponentów frazeologizmów należy współcześnie do słownictwa specjalistycznego; w USJP występują z kwalifikatorem jeździecki. Można się domyślać, że w przeszłości, gdy podróżowano konno czy zaprzęgiem, było inaczej, a słownictwo z tego kręgu niekoniecznie należało do środo­wiskowej odmiany języka. Mieściło się w obszarze języka ogólnego, było

58

AGNIESZKA PIELA

powszechnie znane, dlatego posłużyło do metaforycznego oglądu rzeczy­wistości, czego świadectwem będą przytoczone w artykule przykłady.

I

W tej części artykułu postaram się wskazać czynniki decydujące o utrzymaniu się frazeologizmów. Należy zaznaczyć, że przyczyny sta­bilizacji jednostek nie są charakterystyczne tylko dla analizowanych w artykule związków. Można je wskazać w wielu frazeologizmach spoza badanego tu kręgu tematycznego.

1. Status jednostek o tradycji ciągłej mają frazeologizmy, które bez­pośrednio odnoszą się do sztuki jeździeckiej. W materiale ekscerpowanym z dawnych słowników można odnaleźć połączenia, które w zasadzie w niezmienionej postaci dotrwały do naszych czasów. Przykładami niech będą współczesne jednostki: koń pod siodłem ‘koń osiodłany, przygo­towany do jazdy wierzchem', koń pod siodło ‘koń nadający się do jazdy wierzchem; wierzchowiec', na oklep ‘bez kulbaki, bez siodła', koń lejcowy ‘koń idący w lejcach przed koniem dyszlowym', dać koniowi ostrogę ‘przynaglić konia do biegu, kłując go ostrogami' [USJP]. To kontynuanty poświadczonych w historii polszczyzny związków: pod siodło; na oklep (oklep1); koń lejcowy/koń w lejcu; (do)dać koniowi ostrogę//ostrogi (por. też: zewrzeć, spinać, trącić konia ostrogami) [SL; SW]. Wymienione fra­zeologizmy mają ograniczony zasięg; używane są głównie w środowisku jeździeckim, nie funkcjonują więc w języku ogólnym, tylko specjalistycz­nym. Zresztą w dzisiejszej polszczyźnie mamy więcej tego typu połączeń, np.: strzemię w strzemię ‘o jeźdźcach jadących na koniach: obok siebie'; wczasy w siodle 'wczasy, których uczestnicy uczą się jazdy konnej lub jeżdżą konno' [USJP].
2. Najliczniej w materiale reprezentowane są związki zawierające lek­sykę przestarzałą, czasami archaiczne bądź historyczne znaczenia wyra­zów. Wydaje się, że nieznajomość dawnych znaczeń leksemów będących składnikami związków wpływa na „wytrzymałość'' jednostek frazeologicz­nych.
   1. Egzemplifikację stanowią używane w środowisku jeździeckim jednostki zawierające przestarzałe znaczenie rzeczownika wierzch ‘jazda na grzbiecie zwierzęcia': jechać wierzchem ‘jechać na grzbiecie zwierzęcia, zwykle konno’, koń pod wierzch ‘koń używany do jazdy na nim; wierz­chowiec' [USJP]. Kontynuują one dawne związki wyrazowe: wierzchem jechać ‘na koniu', do wierzchu koń ‘wierzchowiec' [SL; SW].

1 Por. konteksty zawarte w SL: Bez uzdy śmiały oklep konia ujeżdża, w wić okiełznanego (Bardz. Luk. 68); Jakożby ci na koniach oklep mieli siadać, Którzy nie mieli siedząc, tylko leżąc jadać (Pot. Pocz. 331) [SL].

LOSY ZWIĄZKÓW FRAZEOLOGICZNYCH Z ZAKRESU SZTUKI...

59

* 1. Następnym przykładem są związki frazeologiczne wywodzące się ze sfery jeździeckiej, ale mające sensy niezwiązane bezpośrednio z tą dziedziną życia. Mowa o frazeologizmach z przestarzałym rzeczownikiem wodza ‘pas rzemienny połączony z wędzidłem, którym jeździec, woźnica kieruje koniem; lejce, cugle’ [USJP].

Współczesny zwrot trzymać język na wodzy (też: na uwięzi//za zębami) ‘milczeć, nie odzywać się niepotrzebnie, dochowywać tajemnicy’ [USJP] pochodzi prawdopodobnie od notowanej w polszczyźnie histo­rycznej jednostki na wodzy trzymać ‘nie dać swawoli górę wziąć, kar­ność mieć’ [SL]. Jeszcze SFJP notuje frazeologizm trzymać, utrzymywać, wstrzymywać co na wodzy ‘hamować, powściągać co’. Historyczny fra­zeologizm miał niegdyś ogólniejsze znaczenie, choć już dawne konteksty dowodzą, że „w ryzach” najczęściej trzymany był język: Trzymaj ten zbłą­kany i tak wyuzdany język na wodzy (Past. Fid. 215); Upomniał go, aby uszczypliwy swój język na wodzy trzymał (Pilch. Sen. gn. 339) [SL; SW]. Na język można było też założyć wędzidło, por. dawny cytat: Zrób sobie szalę na słowa a wędzidło na język i nic nie mów, coby lepiej było za­milczeć [SL; SW] czy wziąć go w kluby: Weź język w kluby (Teatr. 43 c, 157) [SL]. Poza tym mowę można było wziąć w kiełzno: Więcej doká­zal, kto wziął w kiełzno mowę, Niż gdyby z karku zmiótł Meduzie głowę (Mon. 71, 351) [SL]. Dziś w użyciu są jeszcze związki: trzymać nerwy na wodzy ‘być opanowanym, spokojnym, opanowywać zdenerwowanie, nie podniecać się’, trzymać się na wodzy ‘nie uzewnętrzniać jakichś uczuć, powstrzymywać się od czegoś (...); opanowywać się’ [USJP] [zob. Jawór 2009a, 98].

To jednak nie wszystkie frazeologizmy z leksemem wodza, które dziś funkcjonują. W obiegu pozostały związki: (po)puścić wodze, cugle fantaji, wyobraźni, marzeniom itp. ‘oddać się fantazjowaniu, marzeniom, myśleniu o czymś lub o kimś’ (por. też: (po)puścić wędzidła komu, czemu, np. wyobraźni; [SFJP]); (po)puścić wodze, cugle//cugli, wędzidła komuś, czemuś ‘osłabić rygor, pofolgować, dać możność swobodnego działania’, puścić wodze, cugle językowi ‘rozgadać się’ [USJP] (por. też (po)puścić lejce językom, wyobraźni [SFJP]). Przytoczone frazeologizmy są związkami wymiennoczłonowymi. Wymianie podlegają leksemy nieprzypadkowe, bo odnoszące się do oporządzenia jeździeckiego, por.: cugle, wędzidło, wodze. Wyrazy te w przeszłości miały znaczenia figuratywne, por. cugiel powściąg, hamulec’ [SL], wędzidło ‘krygi, hamulec, ryzy, kleszcze, tama, wodze, granice przyzwoite’, wodza “hamulec, ryza, kluba, należyte granice, karb; karność, subordynacja, dyscyplina, posłuszeństwo, uległość, zależność’ [SW]. Spośród nich jedynie wędzidło zachowało przenośny sens ‘coś, co ogranicza czyjąś swobodę, czyjeś działania’: Brak pieniędzy zakłada wędzidło na wyobraźnię architektów [USJP].

Prawdopodobnie o przetrwaniu przytoczonych frazeologizmów zadecydowały - oczywiście poza zawartym w nich elementem przestarzałym - wymiany leksykalne. Można zaryzykować twierdzenie, że skoro

60

AGNIESZKA PIELA

dany frazeologizm ma więcej odmian leksykalnych, to mamy do czynie­nia z jednostką mającą status stabilności, a w odniesieniu do materiału historycznego, również trwania na przestrzeni dziejów [Piela 2003, 106]. Nie można jednak generalizować, bo w innym miejscu artykułu pokażę związki, które wyszły z języka na rzecz swych synonimicznych lub wariantywnych odpowiedników.

* 1. Do naszych czasów dochował się też frazeologizm z paleosemantyzmem, tj. wyrazem dziś używanym, ale w zupełnie innym niż kiedyś zna­czeniu [Jawor 2009b, 65-74]. Mowa o połączeniu konia z rzędem temu, kto... ‘obiecywać, proponować dużą nagrodę, zapłatę komuś, kto zrobi rzecz uważaną za niemożliwą do wykonania’, które zawiera historyczne znacze­nie leksemu rząd ‘ozdobna uprząż końska przeznaczona do jazdy wierz­chem’ [USJP]. Ów związek notuje dopiero SW: Konia z rzędem, jeśli to kto zrozumie! Wcześniej w użyciu było wyrażenie rząd koński ‘porządny sprzężaj koński, szory’: Nuż pojazdy nasze, koń za pięćset złotych, rząd za drugie, nuż owe alzbanty, nuż owe kutasy (Rej. Zw. 58) [za: SL]; Ucieka jeden na ślicznym koniu rząd bogaty złocisty Husarską modą suknie jedwabne koł­pak hawtowany bogaty (PasPam 97) [za: SPXVII]. Jeszcze SFJP poświad­cza to połączenie: rząd koński //rząd na konia; koń pod rzędem//w rzędzie.
  2. Ciągłą tradycję mają też w polszczyźnie związki, których prze­starzały element został zleksykalizowany. Tak stało się z wyrazem strzemienne ‘kielich, toast spełniany na pożegnanie, przed odjazdem (dawniej - przed wsiadaniem na konia) utrwalonym we frazeologizmie pić, wypić strzemiennego ‘pić, wypić porcję alkoholu przed wyjściem, odjazdem’ [USJP]. W słownikach historycznych napotykamy strukturalną defini­cję przymiotnika strzemienny (też: strzemieniowy) ‘od strzemion’, z kolei strzemię to ‘u siodła wiszący na poślizku niby to stopień dla jeźdźca’ [SL]. Dopiero w SW odnotowano zleksykalizowane znaczenie omawianego wy­razu [zob. Pastuchowa 2008, 59].

1. Ważnym czynnikiem, który wpływa na stałość frazeologizmów, jest zacieranie się pierwotnej motywacji związków wyrazowych. Ilustracją są połączenia: zdobyć ostrogi (w jakiejś dziedzinie, w jakimś zawodzie) ‘zdo­być doświadczenie w jakiejś dziedzinie, w jakimś zawodzie, stać się do­świadczonym pracownikiem’, wysadzić kogoś z siodła 'usunąć kogoś ze stanowiska, pozbawić pozycji, znaczenia’, siedzieć mocno w siodle ‘czuć się pewnie na jakimś stanowisku, mieć ugruntowaną, mocną pozycję’ [USJP]. Związki te mają źródło w dawnych obyczajach rycerskich. Fra­zeologizm z leksemem ostroga odnosił się do zwyczaju pasowania na rycerza, natomiast połączenia z wyrazem siodło wiązały się z walkami, turniejami rycerskimi (zadaniem walczącego rycerza było wysadzenie przeciwnika z siodła, zrzucenie go z konia) [zob. Pajdzińska 1988, 481; Jawór 2009a, 92].2 Wskazane jednostki utraciły swoje dawne sensy, bo

2 SW notuje jednostkę wysadzić kogoś z siodła bez definicji. Historia polsz- czyzny poświadcza figuratywne znaczenie wyrazu siodło: Kto się na ten harc naj­

LOSY ZWIĄZKÓW FRAZEOLOGICZNYCH Z ZAKRESU SZTUKI...

61

zatarła się ich motywacja kulturowa. Stąd możliwa stała się ich reinterpretacja; zaczęły nazywać nowe sytuacje.

II

Przejdźmy teraz do wygasłych jednostek języka. Swego czasu Danuta Buttler pisała, że tłumaczenie ubytków we frazeologii przestarzałością ich treści realnej albo kształtu słownego jest niewystarczające, ponieważ w polszczyźnie nie utrzymują się przecież związki zupełnie przejrzyste [Buttler 1989, 161]. Potwierdza to również zgromadzony materiał fraze­ologiczny. Jego pobieżny ogląd dowodzi, że wygasania frazeologizmów nie sposób tłumaczyć jedynie zmianami realiów. Można tu wskazać jeszcze inne, współtowarzyszące czynniki.

1. Zacznę od frazeologizmów, które odeszły w przeszłość wskutek zmian, które zaszły w otaczającej człowieka rzeczywistości. Nie odnaj­dziemy w zasobie współczesnej frazeologii następujących zwrotów i wy­rażeń: grać na dyszlu ‘z byle kim, z kim się zdarzy’ [SW]; twardy lec (dziś lejce, niegdyś lejc, lec) ‘silna władza’, też: ‘nieugięta wola’ [SXVI]; gęba jak chomąto [SXVII]; kołnierz jak chomąto ‘za obszerny’ [SW]; nie do chomąta ‘nie do pracy; nieprosty’; też: 'wart, żeby go ochraniać’ [SL; SW]; podkowy za kim zbierać ‘pograbiać za kim, pokłosie zbierać, to, co on opuścił, po­zbierać’ [SL; SW]; w strzemię czyje wstępować ‘naśladować go, iść za jego przykładem; wzór z niego sobie brać’; w cudze strzemię wstąpić 'wedrzeć się w cudzą własność’; ukracać strzemion gamractwu3 ‘powściągać od miłości’ [SW].3 4 Próżno też szukać dawnych przysłów: Bez lejca na wóz, bez wiosła na wodę, bez ostróg na konia — nie wsiadaj; Leniwego konia biczem, a skorego lejcem; Nie każdej ręce powierzaj lejce [SW]. Wskazane połączenia zostały wyeliminowane z polszczyzny, ponieważ - jak pisała
2. Buttler - uderza w nich „niedzisiejszość”, przestarzały charakter re­aliów, co więcej - nie zdołałyby one przekazać w formie obrazowej dzia­łań, sądów czy emocji współczesnych Polaków [Buttler 1989, 159].
3. Okazuje się, że leksemy zawarte we frazeologizmach mogą rzuto­wać na zanik związków wyrazowych. Dzieje się tak wówczas, gdy kompo­nenty leksykalne jednostek frazeologicznych tracą sensy metaforyczne. Właśnie z tego powodu najwięcej związków z omawianego kręgu tema­

mocniejszy kusi, Ujrzysz, alić za siodło każdy wypaść musi ‘zbitym będzie’ (Rej. Wiz. 28 b.); Widzisz, jako tu wypadł z siodła na harcu (Orzech. Qu. 188) [SL; SW].

3 W SL leksem gamractwo oznacza ‘fryje, gachostwo’, por. też czasownik gamracić się ‘fryje stroić, umizgiwać się’ oraz wyraz fryje ‘zaloty, gamractwo, gachostwo’.

4 SW podaje gesty kulturowe związane ze strzemieniem, np. trzymać komu strzemię znaczyło 'uznawać się jego podwładnym’; dotknąć się strzemienia czy­jego - ‘mieć się pod jego opiekę’, z kolei wsadzić kogo na koń bez strzemion zna­czyło ‘wyrządzenie mu obrazy najsromotniejszej’ [Szaj].

62

AGNIESZKA PIELA

tycznego wyszło z użycia. Należy jednak podkreślić, że brak tu jedno­litości, bo wcześniej pokazałam, że wyrazy: cugle, wodza utrwaliły się w związkach, mimo że utraciły dawne znaczenia figuratywne; z kolei rzeczownik wędzidło funkcjonuje dziś w sensie przenośnym, choć więk­szość połączeń z nim nie wytrzymała próby czasu (por.: wędzidła na kogo gryźć ‘srożyć się nań, ślinić się z gniewu' [SL; SW]; nałożyć komu wędzi­dło ‘poskromić kogo', nie znosić wędzideł ‘hamulców’ [SFJP]). To dowód nieprzewidywalności we frazeologii. Jedne związki mimo działania tych samych tendencji językowych wychodzą z polszczyzny, inne natomiast trwają na przestrzeni dziejów.

* 1. Sens metaforyczny zatracił leksem munsztuk. Dziś poświadczony jest wyłącznie w znaczeniu ‘kiełzno (...) używane do kierowania narowistymi końmi’ [USJP]. Jednak w historii polszczyzny oznaczał ‘sposób na powściąganie, hamowanie czego, na utrzymywanie czego w karności’ [SPXVI], ‘hamulec, tama’ [SL]. Można sądzić, że właśnie utrata przeno­śnego znaczenia w dużej mierze wpłynęła na zanik funkcjonujących nie­gdyś zwrotów i wyrażeń:

(biblijny) włożyć muńsztuk w gębę czyją ‘zmusić kogoś do posłuszeń­stwa, zniewolić’; na muńsztuku mieć ‘powściągać’: Tu niechcę żeby kto ro­zumiał/ iakobych ja szczodrobliwość wśćiągać/i onę na barzo przykrym muńsztuku mieć chciał (SenekaGórn H.);

(o)chełznać munsztukiem: Potrzeba też cokolwiek pozwolić młodo­ści/Ktorą, gdy ją ochełznać chcesz przykrym munsztukiem (CiekPotr 28; SzarzRyt B3.);

munsztuk na co, czemu włożyć//zakładać: Starajcie się aby nie­ktorych złych praw poprawiono/a na rozpustność wszędzie harcującą munsztuk włożono (ModrzBaz 140v; LatHar 132);

munsztuk praw: Ale ludziom mającym rozum/nic milszego i rozkosz­niejszego niemiałoby być/jako munsztukiem praw hamować pożądliwo­ści (ModrzBaz 71v.);

munsztuk rozumu: iż prawdziwa miłość czudności iest wieldze do- bra/i święta/a ustawicznie wywodzi chwalebne skutki z tych ludzi/kto­rzy rospustę smysłow/munsztukiem rozumu hamują (GórnDworz L12v);

twardy, najtwardszy munsztuk: Ale sobie sam sprawił/twardy munsztuk s cnoty (RejZwierz 64; GórnDworz Aa3; RejZwierc 239; Szarz­Ryt B3) [za: SPXVI].

W tym miejscu przytoczę jeszcze dawne konteksty, w których poja­wiał się wyraz munsztuk: trzebaby i muńsztuki z tamtąd przynieść te/ /ktoremi we Włoszech występki hamują (GórnRozm 13) [za: SPXVI; SL; SW]; Nie rozumiej, jakobym ja szczodrobliwość wściągać i onę na bardzo przykrym munsztuku mieć chciał (Gorn. Sen. 42); Żebyście naleźli jaki munsztuk na krzywoprzysięstwo (Gorn. Wł. К 3 b.); Miłość cnoty, toć to jest najtwardszy munsztuk białym głowom (Gorn. Dw. 271); Chychotania nie słychać, język skromny, gardło na munsztuku, obierać się nie umie (Birk. Oboz. L 3) [za: SL; SW]. Omawiany rzeczownik znaczył też kiedyś

LOSY ZWIĄZKÓW FRAZEOLOGICZNYCH Z ZAKRESU SZTUKI...

63

‘twarz, gęba, pysk, morda, policzek’: Nie zastępuj mi drogi, bo cię pięścią w munsztuk uderzę (Wilk.,z kwalifikatorem: rubaszny)[SW].

* 1. Popręg notowany jest dziś w znaczeniu ‘pas przytrzymujący siodło lub kulbakę’ (z kwalifikatorem: jeździecki) [USJP]. Leksykony historyczne dokumentują jego figuratywny sens: poprąg ‘krócenie, ha­mowanie, krępowanie’, por. dawne użycia: Dopiął nam nieprzyjaciel po­pręgów jeszcze cieśniej ‘ścieśnił nas jeszcze bardziej’ (Tward.); Myśli mu dopinać popręgu (Chrośc. Luk. 42); Serca nasze będą murem tęgim, gdy je nieciasnym uciśniesz popręgiem, nie niewolniczą srogością, ale ujmiesz ojcowską miłością ‘w kleszcze ująć’ (Tward. Misc. 107); Za jego prośbą swojemu gniewowi przybiorą popręgi ‘powściągną go’ (Pot. Arg. 758) [za: SL; SW], Z powodu utraty znaczenia metaforycznego nie odnajdziemy w zasobach współczesnej frazeologii dawnego związku dopiąć, ucisnąć, przypiąć komu popręgów ‘skrępować, ujarzmić, powściągnąć go; ująć go w karby, w ryzy; powściągnąć mu cugli, wziąć go krótko’ [SL; SW], Tę jednostkę poświadcza jeszcze SFJP.
  2. Rzeczownik krygi (dawne: kryg, kryga) również mieści się w in­teresującym nas polu semantycznym. Współcześnie poświadczony jest w znaczeniu ‘przesadne, nienaturalne ruchy, dygi, ukłony’ (z kwalifika­torem: przestarzały) [USJP]. To znaczenie podaje SW ‘ruchy nienatu­ralne, wymuszone, sztywność’: Panna Karolina zawsze w krygach. Na przestrzeni dziejów wyraz nie tylko utracił metaforyczny sens 'kleszcze, ryzy, hamulec, granice przyzwoite’ [SW], ale też znaczenie związane z jeź­dziectwem ‘munsztuk, wędzidło, przyrząd do kierowania i hamowania koni zwłaszcza narowistych’ [SXVI]. Nic zatem dziwnego, że w przeszłość odeszły dawne jednostki frazeologiczne:

w krygi ująć **'**ujarzmić, pohamować’: Kto w krygi żądzą mogł ująć/ /w długim bezpieczeństwie Dni swych używie (KochOdpr C4v);

na kryg wziąć‘(o koniu) nie słuchać jeźdźca, ponieść’: A tego pilnie strzeż aby gęba nigdy przed mieszkiem wzawod nie wyskakowała/boć to twardousty źrzebiec/a jakoć na kryg weźmie/już go i ku gorze trudno zahamować będziesz mogł (RejZwierc 35v.);

krygowe(-a) wędzidło, uzda‘wędzidło, uzda na narowiste konie’: Ale nam dał Pan rozum krygowe wędzidło/By ciało nie bujało/jako insze bydło (RejWiz 171, 89)[za: SPXVI],

Podkreślę jeszcze, że sensy metaforyczne utraciła większość słow­nictwa związana z jeździectwem, por. rzeczowniki: kiełzno, uzda5, czy czasowniki siodłać, uzdać (dziś nieistniejący): Świat w kiełzno wzięli dla mężnej dzielności ‘w kleszcze; opanowali go’ (Mon. 71, 351) [za: SL], Bo- jaźń Boga jest uzdą, nas w dobrych drogach Pańskich sprawującą ‘ha­mulcem, karbami, krygami, kleszczami’ (Żarn. Post. 3, 789) [za: SL; SW],

5 S. B. Linde przytacza słowackie połączenia wyrazowe z leksemem uzda: uzdi potrebuge; uzdi popustit ‘cugle puścić’; žadost na uzdě držat ‘\*żądość czyli pożądliwość na uździe czyli w krygach dzierżyć, trzymać’ [SL],

64

AGNIESZKA PIELA

Żądza siodła rozum ludzki, zawsze do boskiego źrzódła dusza dąży, ale ją ciężar ciała siodła‘przygniata’ [SL; SW], Siodłał nieskończony nos bi­noklami (Goni)[za: SW], Język nieouzdany a prędki, wielkie szkody czyni ‘niehamowany’ (Sk. Dz. 322)[za: SL], Siły duszy naszej, tak gniewliwe, jako i pożądliwe mocno uzdał (Nieś.), Żony uzdały mężów[SW].

Tylko nieliczne wyrazy zachowały przenośne znaczenia, por. przyto­czony wyżej rzeczownik wędzidło oraz chomąto ‘nadmiar obowiązków, ograniczający czyjąś swobodę’ (Przygniatające chomąto przepisów), ostroga ‘bodziec do działania, podnieta, zachęta’ (Chęć zdobycia pierwszego miej­sca była dla niego ostrogą), kiełznać//kiełzać ‘radzić sobie z kimś, z czymś, nie pozwalać komuś lub czemuś na coś; poskramiać, ujarzmiać’ (Kiełznać namiętności; Kiełzać awanturników), okiełznać//okiełzać ‘zmusić kogoś do posłuszeństwa, poskromić, ukrócić stany, zachowania, nawyki uznawane za szkodliwe’ (Okiełznać czyjś temperament) [USJP].

1. Redundancja (nadmiar jednostek języka) jest zwykle czynnikiem, który powoduje wygasanie związków frazeologicznych. Nagromadzenie w języku zbyt wielu określeń, mających to samo lub zbliżone znacznie, sprzyja zanikowi niektórych związków frazeologicznych. Trzeba jednak podkreślić, że redundancja z jednej strony ma wpływ na zanik frazeologizmów, z drugiej zaś - decyduje o trwaniu jednostek na przestrzeni dziejów.
   1. Na rzecz synonimicznego ekwiwalentu wyszedł z użycia związek trzymać się strzemienia pańskiego‘szukać protekcji u możnych’ [SFJP]. Został on zastąpiony połączeniem trzymać się klamki pańskiej(też: cze­piać się pańskiej klamki, wieszać się, wisieć u pańskiej klamki)‘żyć, utrzymywać się z łaski kogoś wyżej postawionego’ (w USJP z kwalifika­torem: przestarzały),por. kontekst: Trzymam się zawsze klamki pań­skiej, a prawdę mówiąc strzemienia pańskiego, bo nasze pany nogi teraz ze strzemienia nie wyjmują (Chodź. Pisma III 75)[za: SFJP].
   2. Podobny los spotkał dawne przysłowie, które używane było nie­gdyś w kilku wariantach: W kaftan Bawełnę/á w chomąto słomę (Ry- sProv XVI, 6); Dobra w chomąto słoma/w kaftan báwétná (KnAd 162); W chomont - słomę wszędy, W kaftan - bawełnę kładą! (KorczWiz 98) [za: SPXVII]. Słownik warszawski podaje jego znaczenie ‘taki nie wart czego lepszego’, SL przytacza synonimiczne odpowiedniki dawnego powiedze­nia: szkoda psu białego chleba; dobra psu mucha; nie wyrzucaj pereł dla świni//nie mieć pereł przed świnie; dobra Matyaszowi płotka. Do na­szych czasów dochowało się przysłowie: Dobra psu i mucha ‘nie należy gardzić nawet małą korzyścią’ oraz frazeologizmy: coś znaczy dla kogoś tyle, co dla psa mucha ‘coś znaczy dla kogoś bardzo mało, prawie nic’; rzucać perły przed wieprze ‘dawać komuś coś, czego ten ktoś nie potrafi docenić’ (dawniej postać przecząca) [USJP].
   3. Czasami trudno rozstrzygnąć, jakie czynniki miały większy wpływ na zanik frazeologizmów: czy była to utrata znaczeń metaforycz­nych komponentów związków, czy też silna synonimia/wariancja fra­

LOSY ZWIĄZKÓW FRAZEOLOGICZNYCH Z ZAKRESU SZTUKI...

65

zeologiczna. Tę sytuację ilustruje wymiennoczłonowy związek ujmować (ująć) w kręgi//w krygi//w kleszcze//cugle//w kluby ‘przypinać poprę­gów komu’ [SL]. Możliwa była również realizacja wskazanego zwrotu z rzeczownikiem munsztuk, co potwierdza historyczny kontekst: Wasza Pańska Mość mocno affekty swe w monsztuk ująć raczył (Gwagn. Ded.) ‘na wodzy trzymać swe żądze’ (Gom. Dw. ded.) [za: SL]. Ów frazeologizm tłumaczony jest w SL synonimicznym połączeniem przypinać komu po- pręgu(ów) ‘ujmować go w kleszcze’ [SL]. Co więcej, w przeszłości w uży­ciu były też jednostki: (w ścisłe) wziąć kogo kluby “w kleszcze’ [SL; SW], wziąć kogo w kleszcze 'w kluby, karby, ryzy’, wziąć w ryzę (od przeno­śnego znaczenia wyrazu ryza “kluba, należyte granice’) [SL]; trzymać kogo w karbach “krótko, w karności’ (od znaczenia leksemu karb ‘ryza, kluba, granica, porządek określony’) [SW]. Identyczne znaczenie ma historyczny związek: cuglów ukrócić, powściągnąć [SL], który pozostał w obiegu, por. dzisiejszą jego postać: przykrócić komuś cugli, wziąć kogoś w cugle, ściągnąć (komu) cugle ‘ograniczyć czyjąś swobodę działania, zmusić do rygoru i posłuszeństwa; zahamować w zapędach, ująć w karby, ryzy’ [USJP; SFJP],

W polszczyźnie ustabilizował się frazeologizm brać, wziąć kogoś w kluby6//karby//ryzy ‘poddać kogoś dyscyplinie, rygorom’ [USJP]. Nic dziwnego, że wyszły związki z pozostałymi komponentami, w tym z lek­syką związaną z jeździectwem, skoro utraciły one przenośne sensy. Co istotne, również leksem kluba, w USJP definiowany jako ‘narzędzie tor­tur’ (z kwalifikatorem: historyczny), w przeszłości miał metaforyczne zna­czenie: ‘dyscyplina, rygory, przepisy, zasady; ucisk, ciężkie położenie’ [SPXVI], “kres, karb, okres, porządek, szranki, granice, miar, pomiar, karby, ryzy, kleszcze’ [SL; SW], Ów sens nie dochował się do naszych czasów, mimo to właśnie wyraz kluba został utrwalony we frazeologizmie. Rzeczowniki: karb ‘określony porządek, dyscyplina’, ryzy (dziś już przestarzały) “karność, subordynacja, rygor, porządek’ zachowały dawne znaczenia metaforyczne [USJP].

Właściwie trudno orzec, na jakich zasadach przebiegała tu selek­cja materiału frazeologicznego, skoro do naszych czasów dotrwał zwią­zek z enigmatycznym komponentem kluba. Wydawać by się mogło, że w obiegu powinny pozostać związki z leksyką oczywistą, zrozumiałą dla użytkowników języka. Tak się jednak nie stało. Pokazałam zresztą wyżej,

6 Por. historyczne zwroty z rzeczownikiem kluba: być w klubie ‘znajdować się w ciężkim położeniu’; w klubę czego przywieść “podporządkować zasadom’; majętność w klubie trzymać ‘oszczędnie gospodarzyć’; w klubę wprawić ‘podpo­rządkować’; wychodzić z własnej kloby “być zagmatwanym, nieuporządkowa­nym’; wziąć w kluby ‘dotkliwie doświadczyć’; w swej klobie zachowywać się ‘być używanym zgodnie z przepisami’; w klobie swej zostawać \*być ściśle przestrze­ganym’ [SPXVI].

66

AGNIESZKA PIELA

że w polszczyźnie często stabilizują się związki z wyrazami mało przejrzy­stymi semantycznie.

* 1. Bywa, że z polszczyzny rugowane są wszystkie oboczne po­staci frazeologizmów. Tę sytuację potwierdzają związki: jak w chomą­cie **-** jak w jarzmie **'w** niewoli, w ciężkiej niewolniczej pracy” (Oss. Wyr.); chodzi jak w chomącie ‘zszyją zawsze wytężoną, nienaturalny, sztywny w karku, jakby kij połknął’ - chodzi jak w jarzmie‘wyprężony, nienatu­ralny [SL; SW]; usieść na dyszlu - na koszu usieść:7 Kto się nałoży dwor­skiej polewki, trudno mu jej dostać**,** przyjdzie mu na dyszlu \*ostać (Mącz.) [za: SPXVI; SL; SW], Mamże usieść na dyszlu, ujechawszy tak daleko? (Teat. 33, d. 81), Lub też nasze zmysły na koszu osiędą, Odważne przed­sięwzięcia sławne zawsze będą (Zab. 7, 347. Koss.), Spodziewałeś się słońca przed swemi wrotami, a usiądziesz na koszu, jak ci dudka na ko­ściele pokażę (Mon. 66, 723)[za: SL]; na dyszlu mieszkać - na łęku miesz­kać: Śmierć ci by się mi równała żywoty, Gdybym na łęku mieszkać miał, nie doma (Pot. Syl. 245)[za: SL] czy życie na dyszlu prowadzić **'w** usta­wicznej włóczędze’ - por. synonimy frazeologiczne tego zwrotu: na bruku; pięty wiercić[SL; SW].

III

W artykule starałam się wskazać przyczyny stabilizacji i wygasania frazeologizmów, dążąc do ustalenia ogólnych prawidłowości rządzących selekcją materiału frazeologicznego. Wybór podstawy materiałowej nie był przypadkowy. Celowo do rozważań wybrałam pole semantyczne nazw związanych ze sztuką jeździecką, albowiem na jego przykładzie najle­piej można zaobserwować przeobrażenia we frazeologii. Wraz ze zmianą środka transportu - pojazd konny został zastąpiony pojazdem mecha­nicznym - zmieniła się otaczająca człowieka rzeczywistość, to zaś znala­zło odbicie w języku. Frazeologizmy z omawianego kręgu tematycznego w większości się zdezaktualizowały. Nawet leksyka związana z jeździec­twem funkcjonuje obecnie w nowych sensach. Proces neosemantyzacji ilustrują wyrazy będące niegdyś wyłącznie nazwami powozów konnych, dziś są też potocznymi określeniami samochodów, por.: bryczka/bryka ‘z podziwem albo z politowaniem o samochodzie osobowym’, wóz ‘samo­chód osobowy lub ciężarowy, autobus albo wagon tramwajowy’ [USJP], fura ‘auto’ (por. kolokwialne sformułowanie: Fura, skóra i komora!) [Z].

Wydaje się, że ogląd materiału daje podstawy do twierdzenia, że za­zwyczaj w polszczyźnie utrwalają się jednostki z leksyką przestarzałą, archaiczną, historyczną (związki z wyrazami: wierzch, wodza, rząd,

7 S. Skorupka tłumaczy następująco dawny zwrot na dyszlu usiąść: ‘zanie­chać podróży, przedsięwzięcia, dać za wygraną' [SFJP].

LOSY ZWIĄZKÓW FRAZEOLOGICZNYCH Z ZAKRESU SZTUKI...

67

strzemienne).8 Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że im związek jest bardziej enigmatyczny, niejasny, tym większe ma szanse na ciągłość w dziejach polszczyzny. Zresztą cechą frazeologizmów jest to, że „zatrzy­mują” dawne znaczenia wyrazów. Nie trzeba znać przecież zamierzchłych znaczeń leksemów komponentów, by posługiwać się związkami frazeolo­gicznymi [Jawor 2010, 173]. Stabilizują się w języku także frazeologizmy, które utraciły motywację kulturową i stały się podatne na reinterpretacje (związki z leksemem ostroga). Poza tym do naszych czasów dotrwały jed­nostki bezpośrednio związane ze sztuką jeździecką, ale ich użycie ogra­nicza się do języka specjalistycznego.

Większość jednak „jeździeckich” związków frazeologicznych odeszła w zapomnienie. Nic dziwnego, bo we frazeologizmach związanych z jazdą konną „(...) uderza „niedzisiejszość”, przestarzały charakter realiów i pojęć, które motywują ich treść” [Buttler 1989, 159]. Jednak tłumacze­nie zaniku frazeologizmów tylko zmianami realiów jest niewystarczające. Znaczącą rolę odegrały tu również inne czynniki. W polszczyźnie zani­kły przecież jednostki z komponentami, które utraciły przenośne sensy; inne połączenia wyszły z użycia na rzecz swych synonimicznych/wariantywnych odpowiedników. Trzeba zauważyć, że sensy figuratywne po­kazanych w artykule leksemów były w zasadzie takie same lub bardzo do siebie zbliżone. To mogło sprzyjać wygasaniu wskazanych znaczeń wyrazów, a tym samym jednostek frazeologicznych zawierających owe komponenty.

Są oczywiście w materiale połączenia niepodlegające owym prawidło­wościom. Trudno powiedzieć, dlaczego dość długo w polszczyźnie utrzy­mywały się związki: jechać, podróżować rzemiennym dyszlem ‘jechać dokądś, często zbaczając z drogi, zatrzymując się po drodze', wziąć kogoś na munsztuk ‘zmusić kogoś do posłuszeństwa, karności' (notowane jesz­cze w USJP z kwalifikatorem: historyczny), a wyszły z użycia połączenia: przypiąć ostrogę ‘zacząć używać konia'; w ostrogach ‘gotów do wsiada­nia' [SL; SW]. Pytaniem pozostaje, czemu niektóre frazeologizmy z kom­ponentem wodza zostały zapomniane? W leksykonach rejestrujących polszczyznę XXI wieku nie odnajdziemy dawnego powiedzenia Porywaj

8 Potwierdzają to również związki spoza analizowanego tu kręgu semantycz­nego. W polszczyźnie sporo jest przecież połączeń z leksyką przestarzałą, ar­chaiczną, np.: puścić coś komuś płazem 'być pobłażliwym dla kogoś, wybaczyć coś komuś' (płaz 'płaska, szeroka strona broni siecznej'), wikt i opierunek ‘ca­łodzienne wyżywienie wraz z zaspokojeniem podstawowych potrzeb bytowych' (wikt ‘całodzienne wyżywienie, utrzymanie', opierunek ‘pranie, utrzymywanie w czystości czyjejś bielizny, opieranie kogoś'), stroić, sadzić koperczaki, uderzać w koperczaki ‘umizgać się, zalecać się' (koperczaki ‘umizgi, zaloty'), bez liku 'bагdzo dużo, wiele' (lik ‘stan liczbowy, liczba, ilość'). Są też jednostki z paleosemantyzmami, np.: wyzionąć ducha 'umrzeć' (duch ‘oddech, tchnienie, dech'), w trakcie czegoś 'w ciągu, w czasie trwania czegoś' (trakt ‘ciąg, bieg, tok') [USJP; por. Jawór 2009b, 65-74; 2011, 88-100].

68

AGNIESZKA PIELA

wodze! 'śpiesz się stąd, bierz nogi za pas’ [SL; SW] oraz dokumento­wanych jeszcze przez SFJP zwrotów: zerwać wodze 'postępować samo­wolnie, jak się chce; nie licząc się z niczym’; brać, chwytać co na wodze 'kierować czym’; iść, pójść pod wodze 'być hamowanym, powściąganym’. Prawdopodobnie o losach tych związków zadecydował przypadek.

Bibliografia

D. Buttler, 1989, Zapomniane frazeologizmy polskie XIX wieku, „Przegląd Huma­nistyczny”, nr 8/9, s. 155-161.

A. Jawór, 2009a, Zmiany znaczeniowe związków frazeologicznych, „LingVaria”, nr 1, s. 91-99.

A. Jawór, 2009b, Paleosemantyzmy w związkach frazeologicznych, „Poradnik Językowy”, z. 4, s. 65-74.

A. Jawór, 2010, Obce nazwy miar w polskiej frazeologii [w:] E. Umińska-Tytoń (red.), Ilość - wielkość - wartość. Materiały z konferencji *11-13* maja 2009 r., Łódź, s. 165-176.

A. Jawor, 2011, Gasnące frazeologizmy, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 88-100. A. Pajdzińska, 1988, Frazeologia a zmiany kulturowe, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 480-487.

M. Pastuchowa, 2008, Ukryte dziedzictwo. Ślady dawnej leksyki w słownictwie współczesnej polszczyzny, Katowice.

A. Piela, 2003, W poszukiwaniu inwariantów związków frazeologicznych [w:] J. Opoka, A. Oskiera (red.), Język-Literatura-Dydaktyka, t. 1, Łódź, s. 99-107. SPXVI: M. R. Mayenowa (red.), Słownik polszczyzny XVI wieku, Wrocław- -Warszawa-Kraków 1966-1999.

SPXVII: W. Gruszczyński (red.), Słownik języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku, (www: <http://xvii-wiek.ijp-pan.krakow.pl/pan__klient/index.php/> SFJP: S. Skorupka, Słownik frazeologiczny języka polskiego, t. 1-2, Warszawa 1985.

SL: S. B. Linde, Słownik języka polskiego, Lwów 1854-1860.

SW: J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), Słownik języka pol­skiego, Warszawa 1900-1927.

USJP: S. Dubisz (red.), Uniwersalny słownik języka polskiego, Warszawa 2003. Z: jednostki zasłyszane.

**LOSY ZWIĄZKÓW FRAZEOLOGICZNYCH Z ZAKRESU SZTUKI...**

69

***Fate of phraseological units related to the art of horse-riding***

Summary

The primary aim of this paper is to determine general rules governing the selection of phraseological material. The analysis of idioms related to the art of horse-riding provided the bases to make a statement that units with obsolete archaic and historical lexis are becoming established in Polish. The status of permanence is also enjoyed by those idioms which have lost cultural motivation and have become prone to reinterpretation.

The majority of phraseological units concerned with horse-riding have been forgotten because the surrounding reality has changed. However, explaining the loss of phraseological units with changes in the reality only is insufficient. A significant role has been also played by other factors: the loss of metaphorical senses by lexical components of the units or the strong phraseological synonymy/ /variance. Apart from that, the fate of some phraseological units was sealed by an accident.

Trans. Monika Czarnecka

Anetta Luto-Kamińska

(Instytut Badań Literackich PAN, Toruń)

**O PROBLEMIE REKONSTRUKCJI FORMY PODSTAWOWEJ RZECZOWNIKA W ZWROTACH TYPU NIE MIEĆ RÓWNIA**

W pracy nad słownictwem istotną rzeczą jest umiejętność należytej analizy każdego słowa, nie tylko pod kątem jego warstwy semantycznej, lecz także jego szeroko pojętej charakterystyki gramatycznej. Wydaje się nawet, że od owej kwestii formalnej warto w wielu wypadkach zacząć, by uniknąć późniejszych nieścisłości czy błędów interpretacyjnych. Taki sąd nie może być oczywiście tak rygorystycznie postawiony w stosunku do języka współczesnego, dla którego użytkownicy (w tym badacze) są w stanie intuicyjnie przestrzegać norm poprawnego użycia poszczegól­nych wyrazów, zwykle zresztą bez konieczności dokonywania bardziej szczegółowych analiz dotyczących ich formalnych uwarunkowań przy konstruowaniu wypowiedzi. Ma on jednak uzasadnienie w odniesieniu do badania leksyki utrwalonej w tekstach dawnych. Duże ryzyko po­pełnienia błędu interpretacyjnego niesie ze sobą formułowanie sądów na podstawie niewystarczających danych lub na podstawie analogii, jak również korzystanie z własnej intuicji językowej, która jest zawsze - pomimo większego bądź mniejszego doświadczenia w badaniu tekstów dawnych - jedynie środkiem pomocniczym i nie powinna być elementem rozstrzygającym w wypadku istnienia najmniejszych nawet wątpliwości co do prawidłowości odczytania danego słowa. Potwierdzeniem tej tezy będzie przegląd artykułów hasłowych wskazanego w tytule rzeczownika w słownikach języka polskiego oraz skonfrontowanie owych opracowań leksykograficznych z konkretnymi użyciami wyrazu w tekstach, które dostarczają niezbędnych danych do właściwej interpretacji formalnej wy­razu.

Charakterystyczną cechą użyć tekstowych analizowanego rzeczownika jest jego praktycznie bezwyjątkowe występowanie w formie G sg, zwykle w stałych zwrotach typu: nie masz równia, nie znajdziesz równia, z konotowanym i akomodowanym celownikiem wskazującym osobowy bądź nieosobowy obiekt comparandum: komu, czemu. W zdaniach tego typu wkomponowany jest - realizowany na różne sposoby - element negacji.

Słownik staropolski podaje znaczenie wyrazu: ‘ten, który jest równy komuś’. Przytacza 5 jego wystąpień, wszystkie wpisujące się w przedsta­wiony schemat, i na podstawie formy rownia orzeka, iż jest to G sg od

i

O PROBLEMIE REKONSTRUKCJI FORMY PODSTAWOWEJ...

71

rzeczownika męskiego rówień. W dwu wypadkach Bóg stanowi obiekt, w stosunku do którego orzeka się, że nic lub nikt nie jest mu równe, czy lepiej: nie dorównuje mu:

1. W tøø to chwylyø poszlyø wszitky swe rany..., abi wydzyal, sze my nye rownya [non sit similis mei] we wszey szemy [BZ Ex 9/14];
2. Panye, nye rownya tobye (non est similis tui) [BZ l.Par 17/20],

raz jest to Maryja:

1. Sdr[z]owa bandz, \*naszwnyacza krolewno... thobye rownya nye szthworzil [sc. bog] pirwey any pothem [R XXV 221].

Poza tym dwukrotnie użyto w omawianej formule nazwy obiektu nieosobowego, w tym raz pojęcia abstrakcyjnego:

1. Nye temu [sc. mieczowi] nygenego rownya (non est huic alter similis) [BZ l.Reg 21/9];
2. Weselczie sie... w powisszenyv czczi nassey (pro uassey), która taka iest, yze iey rownya nye masz na nyebye у na ziemi [MW 45a].

Na wskazanie zatem, iż osoba, przedmiot bądź abstrakt są najpotęż­niejsze, najwspanialsze, najlepsze etc. używa się formuły przeczenia: nie istnieje nic tak samo potężnego, wspaniałego, dobrego. Realizacja sche­matu może nastąpić zarówno z użyciem formy czasownikowej: tobie row­nia nie stworzył, jej rownia nie masz, jak również w postaci eliptycznej: mi nie rownia, nie rownia tobie, temu ni jednego rownia. Często pojawia się dodatkowy element hiperbolizujący: lokatywny (we wszej ziemi, z wa­riantem rozbudowanym: na niebie i na ziemi), temporalny (pierwej ani potem) bądź ograniczający (ni jednego).

W funkcji comparandum użyto rzeczowników osobowych w rodzaju męskim i żeńskim oraz nieosobowych w tych samych rodzajach grama­tycznych. Jak widać, nie wpływa to na formę wyrazu pełniącego funkcję comparatum. Mogłoby to mieć miejsce w stosunku do zdania (3), w któ­rym jest mowa o Maryi: \* rowni nie stworzyć.1 Takie użycie sugerowałoby jednak, iż nie ma kobiety podobnej do Maryi, dorównującej jej, a rekon­struowana postać mianownikowa (tym razem oczywiście rzeczownika ro­dzaju żeńskiego) brzmiałaby: równia. Wszystkie natomiast wystąpienia (również późniejsze) wpisujące się w omawiany schemat wskazują, że nie ma nikogo (bez względu na jakiekolwiek cechy osobowe, takie jak np. płeć) lub niczego podobnego danej osobie, rzeczy bądź pojęciu abs­trakcyjnemu.

Ani razu nie pojawiła się zatem inna postać wyrazu niż G sg rownia. Istotnym jednak problemem jest to, że w tekstach staropolskich, które dostarczyły materiału dla hasła rówień w SStp, brak choćby jednego użycia wskazującego w sposób jednoznaczny ową rekonstruowaną formę

1 Por. niżej uwagi o SWil.

72

ANETTA LUTO-KAMIŃSKA

podstawową. A omawiana forma może być dopełniaczem rzeczownika za­równo męskiego, jak i nijakiego, czyli sb m rowień lub sb n rownie.

Bardziej szczegółowych danych dostarczają dopiero teksty z XVI wieku, kiedy zaczynają się stanowić pewne normy ortograficzne, a co za tym idzie - zwykło się rozróżniać graficznie samogłoski jasne i pochylone, które kontynuowały staropolskie krótkie i długie.

Owa niezwykle istotna cecha druków XVI-wiecznych daje pośrednie, ale ważkie przesłanki, by móc z dużą dozą pewności rozstrzygnąć, iż forma G sg została utworzona od rzeczownika rodzaju nijakiego row­nie. Wśród 432 użyć wyrazu, które rejestruje SPXVI, olbrzymia większość pochodzi z tekstów, które oznaczają a jasne znakiem diakrytycznym. Bezwyjątkowo3 zatem mamy do czynienia z formą G sg z końcówką -a. W związku z tym, że dla rzeczowników męskich owa końcówka miała zawsze barwę jasną,4 można uznać, iż forma rowniå nie mogła należeć do paradygmatu rzeczownika męskiego rowień. Pochylona samogłoska a pojawiała się natomiast w końcówce G sg pewnej grupy rzeczowników rodzaju nijakiego dawnej deklinacji -jo-tematowej, ponieważ tu konty­nuowała samogłoskę długą, pochodzącą ze ściągnięcia pierwotnej grupy wygłosowej -ьja. Zrekonstruowana na tej podstawie forma podstawowa to równie. Odchodząc nieco od tematu głównego, warto zwrócić uwagę, że na podstawie wyżej omówionej rekonstrukcji można również spekulować o wygłosie formy N sg. Kontynuujące dawne -ьje > e długie w XVI wieku przeszło w e pochylone, choć w tym wypadku należy nadmienić, że w pa­radygmacie liczby pojedynczej rzeczowników nijakich brak tak ścisłej konsekwencji dotyczącej oznaczania (czy także realizacji?) barwy samo­głosek w końcówkach gramatycznych, jak to miało miejsce we wcze­śniej omówionej grupie rzeczowników rodzaju męskiego. Z jednej strony można tu widzieć tendencje wyrównawcze, z drugiej - pamiętać należy, że barwę samogłoski e oznaczano w ówczesnych drukach zdecydowanie rzadziej niż samogłoski a. Ta uwaga odnosi się także do oznaczania o po­chylonego, zatem o barwie tej głoski w wyrazie rownie orzekać możemy

2 Tu wliczam również użycia spoza ustalonego w SPXVI kanonu źródeł, które w statystyce w artykułach hasłowych są pomijane. Dotyczy to każdorazowo po­dawanej przeze mnie statystyki.

3 Wśród zarejestrowanych przez SPXVI wystąpień leksemu tylko 2 pochodzą z tekstów nieoznaczających barwy samogłoski a, jednak użycie w omówionej wcześniej typowej stałej frazie pozwala na podciągnięcie ich pod zrekonstru­owaną postać wyrazową.

4 Dane zawarte w części gramatycznej poszczególnych artykułów hasłowych w SPXVI poświadczają, iż generalnie dla odmiany rzeczowników rodzaju mę­skiego niemal wszystkie końcówki gramatyczne w liczbie pojedynczej zawierają samogłoski jasne. Wyjątkiem jest jedynie forma I sg, dla której notuje się wa­hania. Nieliczne wystąpienia tu końcówki -ém można wiązać z wpływem nastę­pującej spółgłoski nosowej, która mogła powodować unosowienie bądź właśnie zwężenie artykulacyjne poprzedzającej samogłoski.

O PROBLEMIE REKONSTRUKCJI FORMY PODSTAWOWEJ...

73

na podstawie tylko kilku zapisów. Podobnie jak w całej rodzinie leksemu rowny, również i w omawianym rzeczowniku mamy do czynienia z waha­niami w zapisie tej samogłoski, tu z przewagą zapisów z o pochylonym.

Analogicznie jak w tekstach staropolskich, także i w tych z doby średniopolskiej wyraz mógł odnosić się do zróżnicowanych desygnatów, tu do: osoby, zwierzęcia, przedmiotu, zjawiska przyrodniczego, pojęcia abs­trakcyjnego. Choć zwykle pojawiał się w ówczesnych tekstach w omó­wionych utartych zwrotach, jednak znaleźć można przykłady użyć mniej typowych; na 38 zarejestrowanych przez SPXVI wystąpień we frazie typu: rownia nie masz, rownia nie było, rownia nie naleźć itp.,5 w znaczeniu zbieżnym do tego ze SStp, wystąpiły również trzy, które wskazują na ogólniejszy, hiperbolizujący charakter frazy. Konotowała ona nie tylko waloryzację obiektu, ale mogła też podkreślać jego nacechowanie nega­tywne: ktoś (coś) jest najgorszy (najgorsze)', jak w zdaniach:

1. nic (...) ku znoʃzeniu ćiężʃzego: Iáko niewiáʃtá ʃwey woley/ Nie naydzie rownia złości iey [BierEz B4v];
2. NiemaCz mu równia w złości [Mącz 314d].

Jak zaznaczono na wstępie, istotnym elementem omawianego sche­matu zdaniowego jest negacja, stąd też zaprzeczona forma werbalna konotuje rzeczownik w dopełniaczu. Jednakże w funkcji przeczenia wy­stąpić mogły również wyrażenia typu: trudno, z ciężkiem, które wprowa­dzały negację w sensie logicznym, bez formalnego jej wykładnika przy czasowniku. W tym wypadku dopełnienie mogło przyjąć formę dopełnia­cza, jak przy przeczeniu, bądź zachować przypadek konotowany przez nadrzędny czasownik, co ma miejsce w zdaniu (9):

1. też opatrznym był [Pitagoras] że mu zʃcięʃkiem rownia było naleʃć [BielŻyw 29];
2. Kátágium kroleʃtwo wielkie á znamienite Thátárʃkie/ ktoremu trudno ná ʃwiecie rownie naleść [BielKron 269].

O ile wszystkie dotychczasowe rozważania na temat formy podstawo­wej omawianego rzeczownika opierały się na poświadczeniach pośrednich (barwa samogłoski w końcówce G sg), o tyle cytat z Kroniki M. Bielskiego dostarcza również poświadczenia bezpośredniego. W przedstawionym cy­tacie pojawił się rzeczownik w formie A sg rownie homonimicznej do N sg. Oczywiście można by i w tym wypadku rozważać dwie inne możliwości interpretacyjne wskazujące na męską postać mianownikową (rowień), mianowicie: czy nie jest to przypadkiem forma A pl (wówczas jeszcze nie- homonimiczna z G pł) z typową dla miękkotematowych końcówką -e lub G sg z końcówką -e, która pojawiała się w dialektach mazowiecko-wielkopolskich po spółgłosce miękkiej. Za odrzuceniem pierwszej interpretacji przemawia fakt bezwyjątkowego użycia w opisanym schemacie wyłącznie

5 Tu zaliczyłam również frazy skomponowane na podobnej zasadzie, jak np. w zdaniu: „Przyʃzedłem s tym orʃzakiem ludu ʃpiʃánego. Ktoregoć cnotę męʃtwo wielkie okazuię/ Bo we wʃzem Krześćiańʃtwie rownia im nie cżuię” [PaprPan A4v].

74

ANETTA LUTO-KAMIŃSKA

rzeczownika w liczbie pojedynczej, drugiej natomiast - zupełnie margi­nalny udział poświadczeń wskazanej cechy dialektalnej w XVI-wiecznych tekstach, jak również obecność jeszcze jednego zapisu A sg rownie w utwo­rze z końca XVI wieku:

1. To też ponmi/rownie poymi ʃobye/Toć radzę/nie iedno Votum moye. Weźm ʃobie w dom/ʃwego rownia żonę/Vznaʃz pociechę/ná wʃzelką ʃtronę. Káʃztelanie poymi Kaʃztellankę/Woyewodzice/Woyewodzankę. Ieʃliś Zyemianin/v Zyemiániná: Ieʃteś Mieʃzcżanin/v Mieʃzcżanina. (...) Szukay ʃobie każdy rownia ʃwego. Ty Vbogi poymieʃz theż Vbogą/Być nie wybiła Pyʃzna ząb nogą. (...) Bowiem nie máʃz w tym ʃtanie gorʃzego/Gdy nierownie poymie nierownego [WirzbGosp ВЗ].

Przedstawiony fragment Gospodarstwa Macieja Wierzbięty jest in­teresujący nie tylko z powodu bezdyskusyjnej już egzemplifikacji formy podstawowej badanego rzeczownika w postaci homonimicznego z nią biernika, lecz również dlatego, że wszystkie trzy użycia wyrazu nie wpi­sują się w typową, skostniałą formułę. Poza tym wystąpił tu rzeczownik nierownie w formie N sg, stanowiący kolejne pośrednie poświadczenie na istnienie w XVI wieku niezaprzeczonego rzeczownika nijakiego rownie. Słownik polszczyzny XVI wieku pod hasłem nierownie notuje ponadto: formę L sg nierowniu, homonimiczną z L sg hipotetycznego rzeczownika męskiego nierowień, oraz dwie formy przypadków właściwe wyłącznie dla paradygmatu rzeczownika rodzaju nijakiego - G sg nierowniá i A sg nierowni(e) w dwu znaczeniach: ‘rzecz niemożliwa lub bardzo trudna do osiągnięcia’, ‘brak równowagi w stosunkach między ludźmi’.

Ze względu na odstępstwo od typowego schematu zdaniowego oraz wprowadzenie nowych znaczeń kontekstowych zasługują na uwagę także dwa XVI-wieczne wyrażenia: i temu rownie ‘itp.’ oraz przez [‘bez’] rownia ‘najlepszy, niedościgniony, bez porównania’ w zdaniach:

1. ięliʃmy ʃye zbytków/ roʃpuʃty/ wʃzetecznośći/ łákomʃtwá/ у temu równia [KochWr 26];
2. á doświadczywszy iéy [salsy] ná rzeczy zaskórné, á zwiérzchowné, Hiszpani, sencá paryglá, iákoby przezrównia nazwáli: gdyż iest rzecz istna, że świerzb, krosty, guzy, wrzody (...) rychło у szczęśliwie leczy [OczkoPrzymiot 82].

Przegląd innych - po SStp i SPXVI - słowników pokazuje, iż w zasadzie formę G sg rownia włączano do paradygmatu rzeczownika równień, nawet przy powoływaniu się na te same XVI-wieczne wystąpienia. Z taką sytu­acją mamy do czynienia w części staropolsko-nowopolskiej PSDP, który pod hasłem rówień ‘podobny, równy’ przywołuje - obok cytatu z XV-wiecznej Biblii królowej Zofii [1. Reg 21/9; por. zdanie (4) wyżej] - także użycia z Kochanowskiego [Szachy, A2v - o kobiecie] oraz nieco późniejsze, z tek­stów Szymona Szymonowica oraz Sebastiana Petrycego. Słownik polszczy­zny Jana Kochanowskiego jako postać hasłową zachowawczo zamieszcza 6

6 W SPXVI zapisanie samogłoski w nawiasie sugeruje, że nie ma żadnych danych pozwalających ustalić z całą pewnością, lub przynajmniej probabilistycz­nie, jej barwę.

O PROBLEMIE REKONSTRUKCJI FORMY PODSTAWOWEJ...

75

alternatywnie równień albo równie, choć w tym wypadku wszystkie wy­stąpienia wyrazu w utworach J. Kochanowskiego raczej rozwiewają wąt­pliwości na korzyść drugiej formy, ponieważ są to zapisy G sg z końcówką -å. W większości słowników obejmujących również (lub przede wszystkim) słownictwo późniejsze jako formę podstawową podaje się już rzeczownik męski rówień. Słownik S. B. Lindego jednak zamieszcza pięć cytatów z XVI i trzy - z XVII wieku z wyrazem użytym w typowej skostniałej formule pod hasłem równia, z objaśnieniem: „Niemasz mu równia = równego, nikt mu nie równa”. Tu notuje również fragment z J. Kochanowskiego w znaczeniu 'itp.’ Słownik wileński natomiast podaje postać hasłową w rodzaju mę­skim rówień, z kwalifikatorem „mało używane”, objaśnioną jako: 'człowiek równy komu, wyrównujący’, co ilustruje przykładem: „Nie ma mu równia w tej sztuce”. Rzeczą zupełnie zagadkową jest odesłanie stąd do hasła równia, gdzie w znaczeniu 6) 'człowiek równy drugiemu w prawach posia­danych, w zdolnościach, w wieku, w urodzie’ zamieszcza - obok prawidło­wych egzemplifikacji rzeczownika rodzaju żeńskiego: „Obawia się każdy karać tak z przestępków pana, jakoby swoję równię karał”, „Trudno przy­brać równi tej dziewicy w rozumie i w urodzie”7 - również cytaty, które nie powinny się tu znaleźć: „Nie masz mu równia”, „Jęliśmy się zbytków, rozpusty, łakomstwa i temu równia”.8 Owo niezrozumiałe rozbicie jedno­rodnych egzemplifikacji na dwa różne hasła rzeczownikowe jest zapewne kwestią pomyłki leksykografów.

Jak widać, podobnie jak w wypadku XVI-wiecznych użyć rzeczow­nika rownie, również dla rzeczownika rownia charakterystyczne jest to, iż - niezależnie od rodzaju gramatycznego - odnosi się do człowieka w ogóle, czyli tu również do mężczyzny. Słownik warszawski rejestruje podobne użycia tekstowe, lecz hasłowanie realizowane jest zdecydowa­nie inaczej. Tu także pod hasłem równia, w znaczeniu zakwalifikowanym jako staropolskie 'ludzie równi komu, rówiennicy czyi’, przytoczono cytat z Dworzanina Ł. Górnickiego (por. przyp. 7), wszystkie użycia zaś wpisu­jące się w analizowany wcześniej schemat składniowy zakwalifikowane zostały do ostatniego znaczenia pod hasłem rówień. W tym wypadku jednak podano informację gramatyczną, że wyraz występuje wyłącznie w - oznaczonej tu jako staropolska - formie G sg równia 'równego, ta­

7 Słownik wileński nie podaje źródeł cytatów. Pierwszy to zmodyfikowany XVI-wieczny fragment GórnDworz Ee4: „obawia lie każdy wolnie móowić/á karać ták s przeʃtępkow páná/iákoby ʃwoię rownią karał”, drugi pochodzi z tłuma­czenia XVII-wiecznej Argenidy szkockiego poety Johna Barclaya, autorstwa Wacława Potockiego, które znane jest bardziej z późniejszych wydań XVIII-wiecznych. W słowniku podano zmodyfikowany cytat, w rzeczywistości bowiem nie użyto tu rzeczownika rodzaju żeńskiego: „Trudno przybrać równia [podkr. - ALK] téj dziewicy w rozumie i w urodzie” [PotArg 15].

8 Drugi cytat pochodzi z Wróżek J. Kochanowskiego (por. zdanie (11)), pierw­szy jest na tyle mało charakterystyczny, że nie sposób ustalić jednego konkret­nego źródła wypisu.

76

ANETTA LUTO-KAMIŃSKA

kiego samego, podobnego człowieka a. przedmiotu’, dodatkowo nie prze­sądza się o ostatecznym kształcie formy podstawowej, ponieważ obie rekonstrukcje w rodzaju męskim: rówień, rówien opatrzono gwiazdką, co oznacza, że jest to „domniemana postać wyrazu”. Oprócz rzeczowni­ków rodzaju żeńskiego i męskiego SW rejestruje ponadto hasło równie 'wiek, lata doszłe do pewnego kresu’, które kwalifikuje jako gwarowe i bez liczby mnogiej, i ilustruje cytatem: „Mam ci ja w domu siostrę, ale mego równia jesce nie dorosła”. Hasło to znajdziemy również w SGPKarł, w którym odnotowano ekscerpt w gwarze kętrzyńskiej: „Weź ty dziewulecke, Rowniez rowno sobie”.

Słowniki języka polskiego obejmujące tylko słownictwo współczesne nie rejestrują już analizowanego rzeczownika pod którąkolwiek z omó­wionych form. W słowniku pod redakcją W. Doroszewskiego odnotowano co prawda hasło rówień, jednak nie jest to egzemplifikacja interesującego nas rzeczownika, lecz homonimiczna z nim postać gwarowa w znaczeniu 'równina’. Podobnie też forma rzeczownikowa rodzaju żeńskiego równia, która znalazła się m.in. w SJPDor, SWJP, USJP, ISJP, nie stanowi po­świadczenia obecności we współczesnej polszczyźnie ogólnej rzeczownika w badanym znaczeniu czy kontekstach. Obecnie w miejsce staro- i średniopolskiego rzeczownika równie używa się w paralelnej frazie substantywizowanego przymiotnika równy, co poświadcza SFJPSko: „Nie mieć (sobie) równego ‘być najlepszym”’, ilustrując cytatami z S. Żeromskiego i K. Mecherzyńskiego [1856].

Jak wynika z przedstawionej analizy leksykograficznej, rekonstruk­cja formy podstawowej rzeczownika użytego w zwrotach typu nie mieć równia przysparzała autorom słowników języka polskiego niemało trud­ności. Na podstawie użycia w G sg odtwarzano ją jako rówień, równie i równia. Po wykluczeniu tu z rozważań formy rodzaju żeńskiego, jako oczywistego błędu, wzięto pod uwagę jedynie formy rodzaju męskiego i nijakiego ze względu na ich homonimiczność w G sg. Rezygnując z od­woływania się do współczesnych odczuć, przyzwyczajeń czy praktyk języ­kowych, które kazały intuicyjnie opowiedzieć się raczej za rekonstrukcją w rodzaju męskim, sięgnęłam do tych tekstów, które mogły dostarczyć najbardziej przekonujących danych. Jedynie w utworach literackich z okresu średniopolskiego utrwalono wyraz w formie podstawowej, czy ściślej: homonimicznej z nią A sg równie, a także w formacji nierów­nie. Ponadto ówczesne zapisy, oznaczające barwę samogłosek jako cechę dystynktywną, pozwoliły na sformułowanie tego samego wniosku, stano­wiąc poświadczenie pośrednie: zapis końcówki G sg w postaci a pochylo­nego, co nie mogło mieć miejsca w paradygmacie rzeczowników męskich, występowało natomiast dla niektórych nijakich. Na podstawie tekstów wcześniejszych możliwość podobnego wnioskowania była całkowicie wy­kluczona, ponieważ nieunormowana grafia ówczesnych zabytków nie dawała możliwości należytego odczytania końcówki gramatycznej G sg, gdyż długość samogłoski nie była wówczas konsekwentnie oznaczana.

O PROBLEMIE REKONSTRUKCJI FORMY PODSTAWOWEJ...

77

Z braku poświadczeń dla formy N sg zapis samogłoski długiej w G sg bu­dziłby uzasadnione wątpliwości i dałby zapewne podstawy do dalszych dociekań. Na późniejszym z kolei etapie rozwojowym języka, gdy barwa samogłosek przestała mieć walor dystynktywny, czyli po zaniku samo­głosek pochylonych, zabrakło już jakichkolwiek danych dających pod­stawy do umotywowanej rekonstrukcji podstawowej formy rzeczownika użytego w omawianych typowych schematach zdaniowych. Zapewne też z tego powodu dla użytkowników języka taki rzeczownik rekonstruowany był w sposób automatyczny jako równień, co naturalnie wiązało się ze zmianą kategorii gramatycznej leksemu i przejściem do klasy rzeczowni­ków rodzaju męskiego. Doświadczenie uczy, że w podobnych sytuacjach, gdy w tekstach dawnych mamy do czynienia jedynie z użyciem wyrazu w formie przypadków zależnych, należy zachować największą ostrożność przy formułowaniu sądów. Trzeba zawsze mieć na uwadze zjawisko homonimiczności form gramatycznych różnych leksemów oraz wyciągać wnioski na podstawie pośrednich przesłanek językowych, podobnie jak w wypadku określania formy podstawowej i jej rodzaju XVI-wiecznych użyć rzeczowników, takich jak liść, kamień itp.

Źródła

BielKron - M. Bielski, 1564, Kronika, to jest historyja świata..., Kraków.

BielŻyw - M. Bielski, 1535, Żywoty filozofów, to jest mędrców nauk przyrodzo­nych..., Kraków.

BierEz - Biernat z Lublina, 1578, Żywot Ezopa..., Kraków.

BZ - Biblia królowej Zofii (rkp., 1453-55).

GórnDworz - Ł. Górnicki, 1566, Dworzanin, Kraków.

KochWr - J. Kochanowski, 1587, Wróżki..., Kraków.

Mącz-J. Mączyński, 1564, Lexicon Latino-Polonicum, Królewiec.

MW - Modlitwy Wacława (rkp., XV w.).

OczkoPrzymiot - W. Oczko, 1581, Przymiot, Kraków.

PaprPan - B. Paprocki, 1575, Panosza, to jest wysławienie panów i paniąt ziem ruskich i podolskich z męstwa, z obyczajów i z inszych spraw poczciwych..., Kraków.

PotArg - Jana Barklajusza Argienida, którą Wacław Potocki (...) polskim wierszem z łacińskiego przetłumaczył, 1728, Lipsk.

R XXV - Zdrowa bądź, naświęcz<sz>a krolewno (rkp. z 2. poł. XV w.) [w:] A. Brückner, Drobne zabytki języka polskiego XV wieku. Pieśni, modlitwy, glosy, Kraków 1896, s. 221.

WirzbGosp-M. Wierzbięta, 1596, Gospodarstwo, [b.m.].

Słowniki

ISJP: M. Bańko (red.), 2000, Inny słownik języka polskiego, t. 2, Warszawa. LSjp: S. B. Linde, 1859, Słownik języka polskiego, t. 5, Lwów.

PSDP: S. Reczek, 1968, Podręczny słownik dawnej polszczyzny, Wrocław.

78

ANETTA LUTO-KAMIŃSKA

SFJPSko: S. Skorupka, 1968, Słownik frazeologiczny języka polskiego, t. 2, War­szawa.

SGPKarł: J. Karłowicz, 1909, Słownik gwar polskich, t. 6, Kraków.

SJPDor: W. Doroszewski (red.), 1965, Słownik języka polskiego, t. 7, Warszawa.

SPJK: M. Kucała (red.), 2008, Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego, t. 4, Kraków.

SPXVI: K. Mrowcewicz (red.), 2011, Słownik polszczyzny XVI wieku, t. 35, War­szawa (oraz materiały z kartoteki pracowni Słownika polszczyzny XVI wieku w Toruniu).

SStp: S. Urbańczyk (red.), 1977-1981, Słownik staropolski, t. 8, Wrocław.

SW: J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, 1912, Słownik języka polskiego, t. 5, Warszawa.

SWil: A. Zdanowicz i in., 1861, Słownik języka polskiego, t. 2, Wilno.

SWJP: B. Dunaj (red.), 1996, Słownik współczesnego języka polskiego, War­szawa.

USJP: S. Dubisz (red.), Uniwersalny słownik języka polskiego, t. 3, Warszawa 2003.

***On the problem of reconstructing the nominative form of nouns  
in such expressions as* nie mieć równia**

Summary

This paper presents the manner of reconstructing the nominative form of nouns used in such established expressions as nie mieć równia in dictionaries of Polish. The analysis included entries from dictionaries recording units of language at various stages of its historical evolution, from dictionaries of historical Polish, to the 19th' and 20th-century dictionaries, to the most recent ones. The N sg form was reconstructed there in the three following manners: rówień (sb m), równie (sb n) and równia (sb J). It turns out that only the texts originating from the period when an additional characteristic differentiating vowels was their quality provide convincing arguments on the noun paradigm to which the form G sg rownia belongs. The close vowel in the grammatical ending of the case was characteristic exclusively of a certain group of neuter gender nouns, so the nominative noun should be równie. Additionally, Słownik polszczyzny XVI wieku (Dictionary of the 16th-century Polish) recorded a form that is homonymic to the nominative form A sg rownie and the noun nierownie together with declension forms certifying the word’s grammatical gender.

Upon the disappearance of close vowels, the genitive ending was deprived of clarity and therefore the form równia has become homonymic to masculine and neuter nouns. This probably contributed to reconstructing the nominative noun in the form of the masculine noun równień, and hence to shifting the lexeme to a different grammatical class of nouns.

Trans. Monika Czarnecka

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

**Z HISTORII EKSPRESYWIZMÓW - ZDEB**

Truizmem jest twierdzenie, że język podlega ciągłej ewolucji, a lek­syka stanowi podsystem, w obrębie którego zmiany są najbardziej nie­przewidywalne, trudne do sklasyfikowania, często mają niepowtarzalny, jednostkowy charakter. W zasadzie każdy wyraz ma swoją własną hi­storię i odrębne językowe życie”. Zwłaszcza leksyka ekspresywna sta­nowi niezwykle dynamiczną część zasobu słownikowego języka. Badacze zajmujący się tym zagadnieniem zwykle wskazują na nietrwałość po­szczególnych leksemów ekspresywnych, częstą obecność jednostek

o charakterze doraźnym, okazjonalnym i stałą dążność do odnawiania zasobu ekspresywów.1

Przedmiotem poniższych rozważań jest wyraz zdeb, historia jego obec­ności w języku polskim i zmiany semantyczno-formalne, którym uległ.

Rozpocznijmy od krótkiego fragmentu Pana Wołodyjowskiego Hen­ryka Sienkiewicza [1966, 360]:

Bo czy to było złudzenie, czy może dziki zdeb siedział na gałęzi, dość że Basia wyraź­nie ujrzała parę błyszczących ślepiów na wysokości człowieka. Z trwogi jej samej za­szły oczy pomroką, ale gdy przejrzała znowu, nie było już nic widać, tylko jakiś szelest dał się słyszeć między konarami, tylko jej serce tłukło się w piersiach tak głośno, jak gdyby chciało pierś rozsadzić.

Dla współczesnego czytelnika ten cytat może nie być do końca zro­zumiały i domaga się językowego komentarza. Mało kto bowiem wie, że wyraz zdeb to dawne określenie żbika (Felis silvestris), drapieżnego ssaka z rodziny kotowatych, niegdyś licznie występującego w Polsce. W tym znaczeniu współcześnie wyraz ten prawie nie występuje. Jak zauważył A. Czesak [2004], odpowiadając w Poradni Językowej Wydaw­nictwa Naukowego PWN na pytanie dotyczące odmiany tego wyrazu - „w języku ogólnym zdeb jest już chyba tylko zwierzęciem słownikowym

i być może krzyżówkowo-scrabbleńwym”. Natomiast, jak się okazuje, wyraz ten pojawia się bardzo często w polszczyźnie potocznej przede \* i

1 Zagadnienie ekspresywności językowej było wielokrotnie przedmiotem badań. Kwestią tą zajmowali się m.in.: S. Grabias [1981], E. Masłowska [1988]

i A. Rejter [2006].

80

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

wszystkim jako ekspresywne określenie człowieka, zwykle o wydźwięku bardzo negatywnym.

**ZDEB W** POLSZCZYŹNIE HISTORYCZNEJ

Wyraz zdeb (także steb, step) ‘żbik’ pojawia się w Słowniku staropol­skim [Stp., t. XI, s. 288] — najstarsze poświadczenie datowane jest na 1455 rok. Ten wyraz jest odnotowany także w słownikach Grzegorza Knapskiego [1643, 1407, 1410] i Michała A. Trotza [1764, 2955].

Hasło zdeb występuje również u Samuela B. Lindego [t. VI, s. 985], a pod hasłem żbik [s. 970] pojawiają się cytaty z literatury, ilustrujące użycie wyrazu zdeb:

Sadło z kota leśnego, zdebia [J. K. Haur, Skarbiec abo skład ekonomii z 1693 r.];

Na wysokie przed trąbą drzewo się pną zdebie [W. Potocki, Poczet herbów z 1696 r.];

Musiałem ci uciekać, i kryć się, gdzie zdebie i liszki jamy mają [W. Potocki, Argenida

z 1728 r.].

Słownik wileński [SWil, t. II, s. 2186] notuje omawiany wyraz z ad­notacją mało używany. W Słowniku wileńskim występuje także hasło zdeba ‘ostronos’, czyli drapieżny ssak z rodziny szopów.

Dużo informacji na temat wyrazu zdeb przynosi Słownik warszawski, który podaje następujące znaczenia tego leksemu: 1. ‘żbik’; 2. gwarowe: ‘kot, kot bardzo śmiały, zuchwały i odważny’; przenośne, pogardliwe: ‘człowiek pochmurny, posępny, ponury, nurek; próżniak, nieczuły, ską­piec, samolub’; 3. gwarowe: przekleństwo [SW, t. VIII, s. 405].

Jak widać, Słownik warszawski - w odróżnieniu od wcześniejszych leksykonów - oprócz znaczeń „zwierzęcych” pokazuje występujące w gwa­rach przenośne znaczenie leksemu zdeb, będące ekspresywnym określe­niem człowieka.

Słownik warszawski notuje także hasło zdyb z kwalifikatorem gwa­rowy w znaczeniu ‘przybłęda, człowiek dziki, dzikus’ i opatruje je cyta­tem z Wesela S. Wyspiańskiego: „Pódzies, smyku, pódzies, zdybiu” [SW, t. VIII, s. 425].

**ZDEB** W GWARACH POLSKICH

Zdeb jest dobrze poświadczony w gwarach.2 Jak się okazuje, wyraz zanotowano przede wszystkim w Małopolsce południowej. Trzeba zazna­czyć, że w wymowie pojawiło się kilka wariantów fonetycznych z różną realizacją samogłoski (zdeb, zdéb, zdyb).

2 Dokumentacja gwarowa pochodzi z kartoteki Słownika gwar polskich (SGPPAN) oraz z kilku drukowanych opracowań gwar ludowych. Cytaty gwa­rowe są podawane w uproszczonej pisowni.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

81

Wyraz pojawia się w kilkunastu znaczeniach:

1. ‘żbik’: Gromnik, Lichwin, Pleśna k. Tarnowa;
2. ‘zdziczały koť: Czarny kot, samiec (kącór), zamienia się po siedmiu latach w zdéba, tj. takiego kota, który jest bardzo śmiały, zuchwały i odważny, człowieka się nie boi i „porywa sie” na niego - ok. Bochni [Świętek 1893, 580]; Kota „zdyba” obawiają się bardzo, „bo może się rzucić na człowieka” - Radłów k. Tarnowa [Gawełek 1910, 70];
3. ‘przezwisko używane w odniesieniu do człowieka leniwego, ponurego, złego’: „Z nigo kawał zdyba, jak przejdzie, to sie ani nie uodezwie” - Samocice k. Dąbrowy Tarnowskiej [MSGP 210, 350]; „Ty stary zdebie, a cóz ty se myślis, ze stale bedzies mnóm poniewiyroł!” - Rzepiennik Strzyżewski k. Gorlic [MSGP 2010, 350]; Ropczyce k. Dębicy [Udziela 1890, 34; Karłowicz 1911, 355], ok. Bochni [Świętek 1893, 724], Świdówka k. Bochni, Lubomierz k. Bochni, Sowliny k. Limanowej, Zagór­sko k. Mielca;
4. ‘człowiek nietowarzyski; dzikus’: ok. Krakowa [Kolberg 1875, 328];
5. ‘człowiek niewrażliwy, samolub’: Ropczyce k. Dębicy [Karłowicz 1911, 355];
6. ‘skąpiec’: Stary Sącz, Ropczyce k. Dębicy [Karłowicz 1911, 355];
7. ‘łobuz, nieposłuszny chłopiec’: „Co zrobis z takiem zdebem jak ten chłopak” - Łoniowa k. Brzeska; Kłaj k. Bochni [Rozwadowski 1907, 339]; ok. Gorlic [Wietrzyk 2011, 221], Sowliny k. Limanowej;
8. ‘młody mężczyzna, któremu tylko żarty w głowie’: „Oj zdybie, zdybie, jak ci sie nawet chce tak dokazywać” - Zakliczyn k. Tamowa [Piech­nik 2009, 248];
9. ‘niesforne dziecko’: Zakliczyn k. Tarnowa [Piechnik 2009, 248];
10. ‘chudy, słaby koń’: „Zdybie chłopa ledwo idą” - Chrząstów k. Włoszczowy;
11. ‘tępy nóż’: Lubomierz k. Bochni.

Granice pomiędzy wyliczonymi powyżej znaczeniami w niektórych wypadkach są nieostre, część definicji podawanych przez informatorów ma charakter kontekstowy albo są to definicje mało precyzyjne. Widać jednak, że wyraz ten funkcjonuje przede wszystkim jako ekspresywizm osobowy. Zdecydowanie przeważają użycia, w których ta jednostka lek­sykalna jest pejoratywnie nacechowana. Mianem zdeba określani są lu­dzie mrukliwi, nietowarzyscy, leniwi, skąpi, o nieprzyjemnym wyglądzie i zachowaniu. Rozpiętość semantyczna wyrazu jest bardzo duża i obej­muje szeroki wachlarz cech i zachowań negatywnie ocenianych przez społeczność wiejską. Zdarzają się także takie poświadczenia, w których nacechowanie nie jest tak wyraźnie negatywne. Zdeb to również pobłaż­liwe określenie mężczyzny skorego do żartów czy niesfornego dziecka. Na gruncie gwar nastąpiło też dalsze rozszerzenie znaczenia wyrazu. Spora­dycznie występują ekspresywne określenia desygnatów nieosobowych - konia i noża - w obu wypadkach są to nazwy pejoratywne.

82

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Jak widać, potencjał zawarty w pierwotnym znaczeniu tej jednostki leksykalnej okazuje się raczej negatywny. Wynika to zapewne z tego, że żbik był drapieżnikiem i budził strach wśród ludzi. Poza tym jest to prze­jaw ogólnej tendencji do negatywnego wartościowania świata zwierząt, której ślady w języku możemy często napotkać.

W gwarach występują też inne rzeczowniki z tej rodziny słowotwór­czej:

zdeba

1. ‘skąpiec’: „Zdyba - taki, co ma wszystkiego dużo, a wszystkiego mu żal komu dać albo sprzedać” - Mszana Dolna k. Limanowej;
2. ‘lichy koń’: „Wy kupiliście tako zdybo” - ok. Limanowej. zdebel3
3. ‘żartobliwa nazwa dzieci lub małych zwierząt’: ok. Krakowa, Bochni, Wadowic [Kosiński 1877, 55];
4. ‘zuchwalec’: Sułkowice k. Myślenic [Magiera 1912, 360].

Na rdzeniu zdeb- oparte są także inne części mowy:

* czasowniki: zdebić się ‘zdziczeć’, ‘zuchwale się stawiać’, zezdebić się ‘zdziczeć’, zdebować ‘robić na złość, dokazywać’;
* przymiotniki: zdebiony ‘zasępiony, pochmurny, smutny’, zdebowaty ‘patrzący spode łba’, ‘do niczego się nienadający’, ‘zbójowaty’, ‘mru­kliwy, nieprzyjemny’, zazdebiały ‘smutny, ponury, zasępiony’;
* przysłówek: zdebiasto ‘ponuro, spode łba (patrzeć)’.

Wszystkie przytoczone wyżej leksemy pochodzą z gwar Małopolski południowej. Tak rozbudowana rodzina słowotwórcza dowodzi, że wyraz zdeb był bardzo dobrze osadzony w systemie leksykalnym dialektu mało­polskiego. Na podstawie własnych obserwacji środowisk wiejskich mogę też stwierdzić, że jako ekspresywne określenie człowieka jest wciąż uży­wany. Natomiast w zasadzie nikt nie ma już świadomości, że prymarnie nazwa ta odnosi się do przedstawiciela rodziny kotowatych.

ETYMOLOGIA WYRAZU

Wiesław Boiyś, omawiając etymologię żbika, pr2ywołuje staropolskie sbik/zbik/stbik/zdbik. Odsyła do cs. stьblь/stьplь/stьblo ‘dziki kot’ i psł. \*stьb’ь ‘dziki kot, żbik’. Przywołuje również podstawę pie.\*stĭb(h) 'drąg, żerdź’ i stwierdza, że „nazwa dzikiego kota [jest] związana prawdopodob­nie z właściwym mu ustawicznym wspinaniem się po pniach, gałęziach” [Boryś 2005, 753].

Wcześniej o pochodzeniu wyrazu zdeb wypowiedzieli się też Jan Roz­wadowski [1907, 339] i Henryk Ułaszyn [1912, 267]; obaj wskazali na stp. wyraz steb ‘żbik’, który w dopełniaczu (D.) wg J. Rozwadowskiego

3 Ten wyraz nawiązuje do scs. cs. stьblь ‘dziki koť [Boryś 2005, 753].

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

83

przybierał formę zdbia, potem nastąpiło wyrównanie zdeb : zdebia (po­dobnie jak cieść, tścia > teść, teścia). Natomiast H. Ułaszyn zrekonstru­ował hipotetyczną formę D. \*stba, tj. zdba, stąd w M. zdeb. Aleksander Brückner [1957, 649], podobnie jak J. Rozwadowski, uważał, że zdeb jest rzeczownikiem miękkotematowym i wskazał na pierwotne step, któ­rego D. stpia przeszedł w zdbia.

Warto nadmienić, że na początku XX wieku - jak zauważył J. Roz­wadowski [1907, 339] - „w7 języku klas wykształconych używa się tylko pochodnego żbik < zdbik".

**ZDEB** WSPÓŁCZEŚNIE

Zdeb z rzadka pojawia się we współczesnych opracowaniach leksykograficznych odnoszących się do polszczyzny ogólnej. Ten wyraz z kwa­lifikatorem dawny występuje w słowniku pod red. W. Doroszewskiego [SDorosz 1968, 960] w dwóch znaczeniach: 1. ‘ostronos’, 2. ‘żbik’. Wyraz zdeb jest odnotowany w Praktycznym słowniku współczesnej polszczy­zny [PSWP 2004, 122] z kwalifikatorem przestarzały w znaczeniu ‘ssak z rodziny szopowatych’.

Ponadto zdeb w znaczeniu ‘człowiek ułomny’ występuje w Nowym słowniku gwary uczniowskiej [NSGU 2004, 414].

Apelatywny zdeb nie pojawia się ani w Narodowym Korpusie Języka Polskiego, ani w Korpusie Języka Wydawnictwa Naukowego PWN.4 Nato­miast bardzo dużo mamy nazwisk typu Zdeb, Zdebiak, Zdebski, co nie­wątpliwie świadczy o rozpowszechnieniu apelatywu zdeb w polszczyźnie historycznej.

Jak widać, współczesna dokumentacja leksykograficzna występowa­nia tego leksemu jest dość uboga. Jeśli natomiast prześledzimy zawartość jednej z największych baz danych, do której językoznawca współcześnie może się odwołać, a więc zasoby Internetu, to stwierdzimy, że liczba wystąpień wyrazu zdeb jest bardzo duża. W tekstach zamieszczonych w wirtualnej sieci, oprócz dość licznych poświadczeń znaczenia ‘żbik’ (mających jednak głównie odniesienia do polszczyzny dawnej), mamy dużą liczbę wystąpień tego wyrazu w innych znaczeniach.5

1. Z rana (9.30) byłam u Patrycji pod drzwiami domu, ale że ten zdeb zapomniał, iż zgubił klucze od domu, a jest zamknięta na inny zamek, to musiałam wchodzić balkonem. No w sumie było fajnie wchodzić balkonem, nie narzekam.
2. Jak już widać są książki, które jedni nie znoszą, inni lubią. U Dostojewskiego to ja nie lubię samego Roskolnikowa, bo jest zdebem i zachowuje się jak 5 latek.

4 Sprawdzenia dokonano 30 sierpnia 2012 r.

5 W wypadku cytatów z Internetu usunięto rażące błędy ortograficzne i in­terpunkcyjne oraz znaki ikonograficzne.

84

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

1. Anka, Ty Zdebie, jak Ty to wytrzymałaś. Ty jesteś jakiś wariat. Jesteś Wielka, trzeba Ci jakiś medal za cierpliwość przyznać!
2. Nie kapuję... człowiek walczy o życie, wyciągali człowieka z wraku, ktoś zadał sobie trud, by ratować to życie i nie miał w głowie takich komentarzy, jak tutaj... Ktoś tracił oddech, dusił się, umierał... Jak Wy, zdeby, to robicie, że jeszcze Was stać na takie durne komentarze i dyskusje?
3. Sobota! Wstałam i poszłam sprawdzić, czy Kańduł lub mamcia już wstali. Pa­trzę, a te zdeby siedzą i se kawę piją. Ubrałam się, poszłam po chlebek, bułeczki i drożdżóweczki.
4. I znowu mi się śmierć Itasia wczoraj przypomniała... i znowu ryczałam jak ten zdeb.
5. Przestań puszczać umysłowe bąki, głupi zdebie. Nie przyszło ci do pustego łba, że może ona już tam była długo przedtem zanim była ciężarna?
6. Po Waszych opisach podziewałem się, że wywiad poprowadził jakiś popapraniec, ale wcale nie było tragedii. Już myślałem, że wywiadowcą będzie jakiś kompletny zdeb pokroju tych udzielających się w WP.
7. Co za prymitywne zdeby, powinni ich ignorować i wysłać na badania psychia­tryczne.
8. Stary zdebie, to zostańmy wszyscy świniami, bo świnie są w rządzie, tak?
9. Gdy mówię, że ten system jest zdebilały, to jest. Kolejny dowód: instaluję skaner podłączony przez USB. Działa. Wyciągam kabelek, podpinam ponownie, a ten zdeb skończony znowu znajduje nowy sprzęt” i kopiuje dokładnie te same drivery do tego samego katalogu, co poprzednio. I tak za każdym razem. No kretyn, nic dodać, nic ująć. Z drukarką jakoś sobie radzi, a ze skanerem nie.
10. Bankier, Ty w ogóle masz jakieś pojęcie o otwieraniu firm. Fanzolisz takie zdeby, że aż mi w piętach bulgoce!? Weź sobie te swoje artykuły wsadź do pieca, to przy­najmniej będziesz miał ciepło, bo zima.

Wynotowane przykłady pochodzą przede wszystkim z internetowych źródeł typu: forum dyskusyjne, blog, czat, a więc mamy tu do czynienia z potoczną odmianą polszczyzny, co sprzyja częstemu pojawianiu się jednostek o charakterze ekspresywnym. Analizując przytoczone użycia leksemu zdeb, można stwierdzić, że cechuje je niezwykle wysoki stopień nasycenia emocjonalnego. Wyraz bardzo często bywa wzmocniony dodat­kowym określeniem, np.: głupi, stary, kompletny, prymitywny itp. Jak widać, zdeb to przede wszystkim ekspresywizm osobowy, będący zwykle negatywnym określeniem człowieka, rodzaj obelgi, wyzwiska. Zdarzają się jednak także użycia, w których pojawia się dodatnie nacechowanie, jak w przykładzie nr 3, być może także w przykładzie nr 5, ale tu kon­tekst nie jest całkowicie jednoznaczny.

Dalsze rozszerzanie znaczenia także na desygnaty nieżywotne mo­żemy obserwować na przykładzie fragmentu nr 11, w którym wyraz zdeb został użyty w odniesieniu do przedmiotu, w tym wypadku do kompu­tera. Ponadto jednostkowo zanotowano użycie leksemu w liczbie mnogiej w znaczeniu ‘brednie, bzdury, głupstwa' (nr 12).

Warto zwrócić uwagę, że wyraz ten pojawił się w tekście poetyckim. Jacek Kowalski, poeta i pieśniarz, w utworze Duet Zaremby z Drewiczem napisał:

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

85

Panie Polak, idzie zima;

Takiej zimy żaden nie przetrzyma;

Będziesz bosy, sinonosy Rwał włosy z łba.

Proszę cię, mów za siebie,

Ja zawsze się wygrzebię,

A ciebie, podły zdebie, Mróz zdybie, hu ha [Kowalski 1998].

Widać więc, że wyraz powoli wychodzi poza rejestr potoczny i wkracza także do innych odmian polszczyzny.

Warto nadmienić, że większość słowników polszczyzny historycznej pokazuje, że był to rzeczownik miękkotematowy z odmianą zdeb, zdebia itd. W gwarach natomiast odmiana zdeb, zdeba jest dominująca, a więc mamy do czynienia z rzeczownikiem twardotematowym (tylko raz odno­towano odmianę miękko tematową) [Reichan 1975, 177]. W polszczyźnie potocznej zdeb jest odmieniany jak w gwarach, co dodatkowo potwier­dza, że jest to wyraz proweniencji gwarowej.

Analizując występowanie wyrazu zdeb w polszczyźnie potocznej, na­leży również odnieść się do wyrazu zdyb. Tej jednostki nie notują dru­kowane słowniki polszczyzny, natomiast dobrze jest poświadczona w tekstach internetowych. Mamy tu najprawdopodobniej do czynienia z wyrazem, który zleksykalizował się w postaci fonetycznej z e ścieśnio­nym, jedną z typowych cech wymowy gwarowej. W wypadku zdyba poja­wiają się takie użycia, które wskazują, że jest to ekspresywizm osobowy:

1. Ty gamoniu... pies da dużo miłości, a taki zdyb jak ty to powinien się powiesić.
2. Może to nie Twoja wina. Może po prostu Twój facet to zdyb i tyle, więc nie dołuj się, że coś winna jesteś.

Oprócz znaczenia osobowego mamy stosunkowo dużą liczbę wystą­pień rzeczownika zdyb w znaczeniu 'pojazd złej jakości':

1. BMW to zdyb, gnije jak kiszonka.
2. Dzisiejsza młodzież potrafi zepsuć doszczętnie auto!!! Ale według nich to tuning!! Komu to później sprzeda takiego zdyba??
3. Te skutorowery to jeden wielki syf. Widziałem takie zdyby z przebiegiem 2000 km, gdzie same z siebie popękały lusterka, owiewki, a starter rozsypał się po trzecim kopnięciu.
4. Nikt mi nie powie, że zamiast wydać 3500 zł na chińskiego zdyba nie można za te same pieniądze poszukać używanego japończyka czy wiocha. Chociażby miał 10 lat, to i tak dłużej pojeździ niż nowy zdyb.

Trudno z całą pewnością przesądzać, że takie znaczenie zdyba to wynik dalszego rozwoju semantycznego wyrazu, choć jest to bardzo prawdopodobne (por. gwarowe zdeb/ zdyb 'chudy, słaby koń', Tępy nóż'; zdeba/zdyba 'lichy koń'). Nie można jednak całkowicie wykluczyć, że w wypadku zdyba 'pojazdu złej jakości' mamy do czynienia z jakąś inną etymologią (być może jakieś nawiązania do czasownika zdybać).

Zdyb to także ekspresywne określenie zwierzęcia. Trudno jednak określić, jakie dokładnie treści ten wyraz komunikuje.

86

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

1. Waśnie będę dzisiaj robić sesję moim obecnym zwierzom, to się też pochwale, jakie zapasione zdyby mam.

Ostatnie znaczenie zdyba, które udało się wyekscerpować z zasobów wirtualnej sieci, to nazwa rodzajów nart. W tym wypadku mamy do czy­nienia z apelatywizacją, czyli z powstaniem nowego wyrazu pospolitego na bazie nazwy własnej.

1. W Zakopanem jednym z pierwszych wytwórców nart stał się Stanisław Zdyb, ta­ternik, narciarz i fotograf, zarazem jeden z narciarzy ZON-U, zarazem znakomity fotograf. Narty jego produkcji, zwane zdybami były nartami o wysokiej jakości i chętnie je kupowano.

Należy zauważyć, że według Kazimierza Rymuta [2001, 734] nazwi­sko Zdyb pochodzi od czasownika zdybać ‘przyłapać na złym uczynku'.

Oprócz rzeczowników zdeb, zdyb jest też w użyciu wyraz w rodzaju nijakim zdebie:

1. Ojej, Boże! Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz! Zadzwoń do Radia Maryja albo złóż protest do rzecznika praw obywatelskich! Już! Biegnij! Tylko nie płacz tak, bo cię wezmą za jakieś zdebie nienormalne.

Nie wiadomo, jak ten wyraz znalazł się w polszczyźnie potocznej. Wydaje się, że jest to również zapożyczenie z gwar, chociaż taka jed­nostka nie została poświadczona w kartotece SGPPAN, ale - jak wia­domo - w tym zbiorze są pewne luki. Istnieje również możliwość, że jest to neologizm na gruncie polszczyzny potocznej, utworzony drogą derywacji paradygmatycznej od rzeczownika zdeb.

Jednostkowo jest zaświadczony także żeński derywat od rzeczownika zdeb utworzony za pomocą sufiksu -аr(а):

1. Nie martw się, ten zdeb albo zdebiara też mi tka napisała.

To w zasadzie formacja potencjalna, w której chodzi o wyraźne pod­kreślenie żeńskości, choć i zdeb może być użyty w odniesieniu do kobiety.

Na podstawie przytoczonych wyżej przykładów użycia wyrazów zdeb i pokrewnych można wnioskować, że jest to jednostka o dużym ładunku ekspresji. Często poziom nacechowania ekspresywnego elementu języko­wego użytego jako wyzwisko wiąże się ze skojarzeniami pozajęzykowymi (por. np. apelatywy małpa, Świnia, wieprz użyte jako ekspresywizmy osobowe). W wypadku zdeba tak nie jest, ponieważ użytkownicy ję­zyka w większości nie wiedzą, że to prymarnie nazwa zwierzęcia, a więc muszą tutaj w grę wchodzić inne względy. W tym wypadku ekspresywność wiąże się z gwarowością tego wyrazu. Wiadomo, że cechą charakte­rystyczną ekspresywizmów jest to, że szybko tracą siłę wyrazu i istnieje konieczność zastępowania jednostek, które dość długo są w języku no­wymi, jeszcze „niezużytymi”, które z odpowiednią mocą przekażą emocje nadawcy komunikatu. Jak zauważył Jerzy Kuryłowicz [1948, 5], dąż­ność do odnawiania środków ekspresji to jedna z głównych przyczyn zmian w języku. Wyrażanie emocji jest tak ważne, że użytkownik języka sięga nawet po takie określenia, które w innych okolicznościach są de­

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

87

precjonowane, gdyż pochodzą z odmiany języka o małym prestiżu. Jeśli w grę wchodzą emocje, to jednostki proweniencji gwarowej doskonale się sprawdzają. Gwary ludowe są znane z tego, że obfitują w wyrazy o silnym nacechowaniu ekspresywnym, dlatego też polszczyzna ogólna chętnie czerpie z tego zasobu [Śliwiński 1978, 195-197]. Nie bez znaczenia jest strona formalna. Zdeb to wyraz krótki, „poręczny”, łatwy do wypowie­dzenia, o różnorodnym nasyceniu semantycznym. Zapewne czynnikiem wzmacniającym ekspresywność tego wyrazu są także możliwe skojarze­nia z innymi jednostkami ekspresywnymi - debil, zdebilały.

Podsumowując, zdeb to wyraz staropolski, który w zmienionym zna­czeniu przetrwał do dnia dzisiejszego. Jego występowanie w zasadzie jest ograniczone do polszczyzny potocznej, ale z rzadka zdarzają się użycia wykraczające poza ten obszar. W systemie leksykalnym języka potocz­nego pojawił się dzięki gwarom. Z powodu zróżnicowania wymowy gwa­rowej leksem ten znalazł się w języku potocznym w dwóch postaciach fonetycznych: zdeb, zdyb. Na gruncie polszczyzny potocznej dokonuje się dalszy rozwój znaczeniowy tych jednostek. Obok dominującego użycia jako ekspresywizmów osobowych, o trudnym do jednoznacznego sprecy­zowania wyposażeniu semantycznym - w zdecydowanej większości użyć jest to nasycenie negatywne, jednostki te są też ekspresywnymi okre­śleniami desygnatów nieosobowych (zwierząt) i nieżywotnych (urządzeń, pojazdów).

Wykaz stron internetowych, z których pochodzi

cytowany materiał językowy 1 11

1) [http://mam-depreche-xddd.blogspot.com/2012/06/nigdy-nie-zobacze- -was-juz-w-tym-samym.html](http://mam-depreche-xddd.blogspot.com/2012/06/nigdy-nie-zobacze--was-juz-w-tym-samym.html) [dostęp 24.08.2012]

1. <http://www.frihost.com/forums/vt-26466.html> [dostęp 24.08.2012]
2. <http://anka91.pinger.p1/m/12434945> [dostęp 24.08.2012]
3. <http://elka.pl/content/view/48975/60/> [dostęp 24.08.2012]
4. <http://www.photoblog.pl/blanusiaczek/73458511> [dostęp 24.08.2012]
5. <http://namashikawa.blog.onet.pl/017-A-ja-nadal-zyje,2,ID365279922,RSl,n> [dostęp 24.08.2012]
6. <http://forum.gazeta.pl/forum/w,720,61198704,61263228,Re_Bohaterski_> Artur\_Boruc.html [dostęp 24.08.2012]
7. <http://www.acid-drinkers.com/forum/viewtopic.php?f=7&t=> 1680&start= 180 [dostęp 24.08.2012]
8. <http://www.cinemacityplaza.epoznan.pl/?section=forum&mode=list&s=> l&t=18790&page=l [dostęp 24.08.2012]
9. <http://www.wprost.pl/ar/> 181942/Tusk-o-sprawie-Piesiewicza-jestem- podwojnie-zazenowany-Jego-kariera-jest-skonczona/?0= 181942&K= 1 &KI= 153670 [dostęp 24.08.2012]

11) <http://pl.pregierz.narkive.com/FwhllbLJ/zdebila-ego-xp> [dostęp 24.08.2012]

1. [http://www.bankier.pl/forum/temat\_przedsiebiorcy-musza-sie-pogodzic-z- podatldem-od-zatrudnienia](http://www.bankier.pl/forum/temat_przedsiebiorcy-musza-sie-pogodzic-z-podatldem-od-zatrudnienia), 10824462.html [dostęp 24.08.2012]

88

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

1. [http://www.gadu-gadu.pl/zwyrodnialcy-wyrzucili-babla-z-pedzacego- -auta/220](http://www.gadu-gadu.pl/zwyrodnialcy-wyrzucili-babla-z-pedzacego--auta/220) [dostęp 24.08.2012]
2. <http://www.leki.fora.pl/733-> -zapisy-wklejki-loog-rozmow-z-naszego-

pokoju-depresja-na-www-czat-onet-pl-loogi-rozmow-w-pokoju- depresja,20/2008-10-11,5751.html [dostęp 24.08.2012]

1. [http://motoryzacja.interia.pl/testy/bmw/news/testujemy-uzywane-bmw- -3-e36,724305#commentsZoneList](http://motoryzacja.interia.pl/testy/bmw/news/testujemy-uzywane-bmw--3-e36,724305%23commentsZoneList) [dostęp 24.08.2012]
2. <http://tematy.moto.pl/temat/moto/auta+do+sprzedania+tuning> [dostęp

24.08.2012]

1. <http://www.motocykle.slask.pl/topic/> 107230-chinskie-skutery-boze-

widzisz-i-nie-grzmisz/page st 40 [dostęp 24.08.2012]

1. <http://www.motocykle.slask.pl/topic/> 107230-chinskie-skutery-boze-

widzisz-i-nie-grzmisz/page st 60 [dostęp 24.08.2012]

1. <http://forum.miau.pl/viewtopic.php?f=l&t=36326&start=435> [dostęp

24.08.2012]

1. <http://www.skijumping.pl/pokaz.php?show=pokaz_mistrz&id=> 138#gora [dostęp 24.08.2012]
2. <http://www.sjp.pl/niewyobra%C5%BCalnie> [dostęp 24.08.2012]
3. <http://duzyjachu.blog.pl/komentarze/index.php?nid=5393990> [dostęp

24.08.2012]

Bibliografia

W. Borys, 2005, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków.

A. Brückner, 1957, Słownik etymologiczny języka polskiego, Warszawa.

A. Czesak, 2004, Zdebie i wnorki, [http://poradnia.pwn.pl/lista.php?szukaj=z- deb&kat=18](http://poradnia.pwn.pl/lista.php?szukaj=z-deb&kat=18) [dostęp 10.09.2012].

1. Gawełek, 1910, Przesądy, zabobony, środki lecznicze i wiara ludu w Radło­

wie, w pow. brzeskim, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnogra­ficzne”, t. XI, Kraków, s. 48-106.

S. Grabias, 1981, O ekspresywności języka. Ekspresja a słowotwórstwo, Lublin.

J. Karłowicz, 1911, Słownik gwar polskich, t. VI, Kraków.

1. Knapski, 1643, Thesaurus polono-latino-graecus seu promptuarium linguae Latinae et Graecae, t. I, Kraków.

O. Kolberg, 1875, Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysło­wia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce, Seria VIII. Krakowskie, cz. IV, Kraków.

W. Kosiński, 1877, Słowniczek prowincjalizmów w okolicach Krakowa, Bochni i Wadowic, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. I, Kraków, s. 37-56.

J. Kowalski, 1998, Duet Zaremby z Drewiczem, z płyty Konfederacja barska po Kowalsku, <http://home.agh.edu.pl/-szymon/JacekKowalski/?fn=Duet%20> Zaremby%20z%20Drewiczem [dostęp 10.09.2012].

J. Kuryłowicz, 1948, Język a człowiek, Warszawa.

S. B. Linde, 1860, Słownik języka polskiego, t. VI, Lwów.

J. Magiera, 1912, Gwara sułkowicka, „Materiały i Prace Komisji Językowej Aka­demii Umiejętności w Krakowie”, t. V, Kraków, s. 313-362.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

89

1. Masłowska, 1988, Derywacja semantyczna rzeczowników ekspresywnych, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź.

MSGP: J. Wronicz (red.), 2010, Mały słownik gwar polskich, Kraków.

NSGU: M. Kasperczak, M. Rzeszutek, J. Smól, H. Zgółkowa (red.), 2004, Nowy słownik gwary uczniowskiej, Wrocław.

A. Piechnik, 2009, Wizerunek kobiety i mężczyzny w językowym obrazie świata ludności wiejskiej (na przykładzie gminy Zakliczyn nad Dunajcem), Kraków.

PSWP: H. Zgółkowa (red.), 2004, Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny, t. 49, Poznań.

J. Reichan, 1975, Zmiany we fleksji rzeczowników męskich zakończonych pier­wotnie na spółgłoski wargowe palatalne, Wrocław-Warszawa-Kraków- -Gdańsk.

A. Rejter, 2006, Leksyka ekspresywna w historii języka polskiego. Kulturowo-komunikacyjne konteksty potoczności, Katowice.

J. Rozwadowski, 1907, Kilka uwag o narzeczu gradowickim, „Materiały i Prace Ko­

misji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie”, t. II, Kraków, s. 329-339.

K. Rymut, 2001, Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny, t. II,

Kraków.

SDorosz: W. Doroszewski (red.), 1968, Słownik języka polskiego, t. X, War­szawa.

SGPPAN: Słownik gwar polskich, 1977-2011, t. I, red. M. Karaś, J. Reichan, t. II-V, red. J. Reichan, S. Urbańczyk, t. VI, red. J. Okoniowa, J. Reichan, t. VII, red. J. Okoniowa, J. Reichan, B. Grabka, Wrocław- Kraków.

1. Sienkiewicz, 1966, Pan Wołodyjowski, Warszawa.

SStp: Słownik staropolski, 1998, t. XI, z. 4 (Zawity-Zeskwarzyć), red. S. Urbań­czyk, Kraków.

SW: J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, 1935, Słownik języka polskiego, t. VIII, Warszawa.

SWil: Słownik języka polskiego, 1861, cz. II, Wilno.

W. Śliwiński, 1978, Z zagadnień przenikania wyrazów gwarowych do współcze­snego języka ogólnopolskiego [w:] M. Szymczak (red.), Z zagadnień słownic­twa współczesnego języka polskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, s. 183-200.

J. Świętek, 1893, Lud nadrabski (od Gdowa po Bochnię). Obraz etnograficzny, Kraków.

M. A. Trotz, 1764, Nowy dykcyonarz to jest mownik polsko-niemiecko-francuski z przydatkiem przysłów potocznych, przestrog gramatycznych, lekarskich, matematycznych, fortyfikacyjnych, żeglarskich, łowczych i inszym naukom przyzwoitych wyrazów, t. III, Lipsk.

S. Udziela, 1890, Lud polski w pow. ropczyckim w Galicji, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. XIV, Kraków, s. 1-136.

H. Ułaszyn, 1912, Miscellanea językowe, „Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie”, t. V, Kraków, s. 261-311.

A. Wietrzyk, 2011, Słownik gwary Pogórzan (z okolic Gorlic), Gorlice.

Renata Kucharzyk (Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków)

**SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE**

Mariola Jakubowicz1 (Uniwersytet Jagielloński, Kraków)

**WIESŁAW BORYŚ,**

SŁOWNIK ETYMOLOGICZNY JĘZYKA POLSKIEGO,

**KRAKÓW 2005**

PEŁNY TYTUŁ

Wiesław Boryś, Słownik etymologiczny języka polskiego, Wydawnic­two Literackie, Kraków 2005.

JĘZYK/ JĘZYKI

Polski.

LICZBA HASEŁ

Około 4600.

UKŁAD HASEŁ

Alfabetyczny dla słów podstawowych i trudniejszych derywatów; waż­niejsze czytelne derywaty są wymienione na końcu hasła, tam też odesła­nie do wyrazów spokrewnionych, omówionych w innym miejscu. Słownik jest zaopatrzony w indeks, który umożliwia odnalezienie wyrazów nie tylko omówionych, lecz także wymienionych jako pochodne.

TWÓRCY

Autor, Wiesław Boryś, jest profesorem zwyczajnym, slawistą, serbokroatystą. Pracuje w Instytucie Slawistyki Polskiej Akademii Nauk; do 2009 r. był zatrudniony też w Instytucie Slawistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Długoletni kierownik Pracowni Języka Prasłowiańskiego. Jest autorem około 200 prac dotyczących zarówno całościowo ujmowa­nej słowiańszczyzny, jak i jej poszczególnych języków. Jego szczególne zainteresowanie budzą krańce słowiańszczyzny: południowy (dialekt czakawski) i północny (kaszubski). Jest współautorem (z Hanną Popowską-Taborską) sześciotomowego Słownika etymologicznego kaszubszczyzny, pierwszego słownika etymologii tego dialektu i w ogóle pierwszego słow­nika skoncentrowanego na leksyce. W 2011 r. za słownik ten otrzymał

1 Autorka artykułu i redaktorzy witryny Słowniki dawne i współczesne (<http://www.leksykografia.uw.edu.pl>) dziękują prof. Wiesławowi Borysiowi za konsultację.

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

91

Nagrodę Prezesa Rady Ministrów w kategorii „Za wybitne osiągnięcia na­ukowe i artystyczne”.

CHARAKTERYSTYKA

Słownik przedstawia pochodzenie leksyki należącej do podstawowego zasobu literackiego języka polskiego. W roli wyrazów hasłowych wystę­pują wyrazy podstawowe i pochodne, które autor uznał za na tyle odbie­gające (formalnie bądź semantycznie) od wyrazu podstawowego, że warte osobnego komentarza (np. chciwy obok chcieć; brodawka obok broda). Objaśnione zostały przede wszystkim wyrazy rodzime - pochodzenia pra­słowiańskiego, w tym stare zapożyczenia prasłowiańskie (np. cerkiew, pług); poza tym dawne zapożyczenia, które są na tyle zadomowione w ję­zyku polskim, że ich obcość nie jest już wyczuwana. W tej grupie dominują wyrazy przejęte ze średnio-wysoko-niemieckiego, np. cegła, trafiać. Autor planowo nie uwzględnił nowszych zapożyczeń, figurujących w słownikach wyrazów obcych. Zamieszczone bywają natomiast wybrane zapożyczenia późniejsze, zwłaszcza z innych języków słowiańskich, które mogą sprawiać wrażenie odziedziczonych bezpośrednio z języka prasłowiańskiego. Powo­dem umieszczenia w słowniku nowszych zapożyczeń bywa też homonimia z wyrazem innego pochodzenia, zwłaszcza z wyrazem rodzimym.

Słownik jest przeznaczony dla szerokiego grona odbiorców, nie tylko naukowców, dlatego autor zrezygnował z informacji odsyłających do opracowań naukowych poszczególnych wyrazów. Z drugiej strony po­ziom analizy etymologicznej stawia go na równi ze słownikami typu na­ukowego. Słownik, będąc dziełem w pełni niezależnym, jest warsztatowo bliski słownikowi etymologicznemu autorstwa Franciszka Sławskiego. Ce­chuje go koncentracja na objaśnianiu wyrazów na tle słowiańskim, a do­piero w drugiej kolejności na tle pozostałych języków indoeuropejskich.

BUDOWA ARTYKUŁU HASŁOWEGO

Artykuł hasłowy zaczyna się wyrazem hasłowym zapisanym czcionką półgrubą. Po wyrazie hasłowym następuje jego znaczenie oraz datowa­nie (wiek) pierwszego wystąpienia, np. „dno od XV w. ‘dolna powierzch­nia, spód wgłębienia w skorupie ziemskiej; dolna powierzchnia, ścianka jakiegoś przedmiotu’”. Podane są także formy i znaczenia występujące w dialektach, zwłaszcza wtedy, gdy odbiegają od normy literackiej: „kasz. dno ‘dno, spód naczynia; podłoga w piecu chlebowym’, też ‘ryba turbot, skarp wielki, Copthalmus maximu s’”, a w haśle tchórz: „dial, tkórz/ / twórz/ tórz/ ćchórz/ ćkórz, kasz. twór/tkóf. Dodatkowo wprowadzona jest data wcześniejszego poświadczenia wyrazu hasłowego w roli nazwy własnej, jeśli zachodzi taka okoliczność, np. „broda od XIV w. (ale nazwa osobowa Broda już w 1136 r.)”. W wypadkach, gdy znaczenie współcze­sne różni się od zaświadczonych wcześniej, jest to wyraźnie zaznaczane (np. w haśle płeć: „przest. ‘cera, karnacja’, stp. ‘ciało ludzkie’, ‘stworze­nie, istota żyjąca’, ‘skóra’”). Podawane są też znaczenia poboczne, zwłasz-

92

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

cza wtedy, gdy unaoczniają drogę semantycznego rozwoju do dzisiejszego znaczenia. Jeżeli wcześniej to samo znaczenie wyrażane było inną formą (np. formą niedeminutywną, derywatem z innym sufiksem), podana jest także wcześniejsza forma wyrazu (np. patella/patela w haśle patelnia).

Po tych informacjach - odnoszących się do formy polskiej - na­stępuje objaśnienie etymologiczne. Objaśnienie to jest dostosowane do genezy wyrazu (wyrazy odziedziczone z języka prasłowiańskiego - w tym dźwiękonaśladowcze, derywowane na polskim gruncie, zapoży­czone). W wypadku wyrazów odziedziczonych podany jest zasięg wyrazu (np. ogólnosłowiański, południowo-zachodni, zachodni) oraz przykła­dowe odpowiedniki wyrazu polskiego z różnych grup języków słowiań­skich („Ogsł.: cz. dno ‘dno, spód naczynia, spód zbiornika wodnego, zagłębienia w ziemi', r. dno (dial, też dóno) ‘ts.', ch./s. dno (dial, dáno) ‘ts.')". Dla wyrazów wyprowadzanych z prasłowiańszczyzny podawana jest zrekonstruowana forma etymonu: „Psł. \*dъпо ‘spód czegoś, dno', z wcześniejszej postaci \*dъbno (z uproszczeniem grupy spółgłoskowej \*bn > \*n)"; jej brak oznacza, że wyraz mimo ogólnosłowiańskiego zasięgu ma genezę późniejszą niż prasłowiańska. W miarę możliwości podawana jest geneza praindoeuropejska, autor rezygnuje z niej w wypadku zróż­nicowanych hipotez, z których żadna nie uzyskała szczególnego popar­cia naukowców, „por. lit. dùgnas [< \*dubnas\ ‘dno (naczynia, zbiornika wodnego); wieko, przykrywka naczynia', łot. dial, dubęns/dubens ‘dno, grunt, głębia', gal. dubno- ‘świat'. Z pie. \*dhub-no- od \*dheṷ-b- (/ \*dheṷ-p~) ‘głęboki, wydrążony"'. Na końcu części etymologicznej następuje zwięzłe uzasadnienie rozwoju semantycznego, jeśli omawiany wyraz wymaga ta­kiego objaśnienia, np. w haśle tchórz: „Psł. \*dъскогъ ‘tchórz, Mustela putorius', nazwa wykonawcy czynności z przyr. \*-оrъ od psł. \*dъсhпǫti 'wydawać zapach, woń' (zob. tchnąć). Pierwotne znaczenie Wydający (nie­przyjemną) woń’. Zwierzę nazwano tak ze względu na charakteryzujący je nieprzyjemny zapach (por. p. śmierdziel ‘tchórz' od śmierdzieć); zacho­wanie zwierzęcia było podstawą do powstania przen. znaczenia ‘człowiek bojaźliwy"\ Wyrazy dźwiękonaśladowcze są objaśniane przez przywołanie onomatopei, która była ich podstawą, np. „miauczeć ‘o kocie: wydawać dźwięk miau'; z przedr. zamiauczeć; jednokr. miauknąć. Por. r. mjaúkať ‘miauczeć'. Czas. pochodzenia dźwkn. od wykrz. naśladującego głos kota (p. miau, r. mjáu); od podobnej imitacji miauczenia, np. p. daw. XVI w. (u Volckmara) miąkać ‘miauczeć"'. Mało czytelne derywaty utworzone na gruncie polskim są objaśnione przez podanie też podstawy w języku polskim z równoczesnym odesłaniem do wyrazu, gdzie omówiona jest podstawa prasłowiańska, np. „tartak od XVIII w. ‘zakład przemysłowy zajmujący się przecieraniem drewna na tarcicę' (stąd zapożyczone ukr. tartak ‘ts.’, r. dial. płd. tartak ‘ts.'). Od tarty w XVI w. ‘przetarty, utarty', psł. imiesłów bierny (...) od \*terti, \*tьrǫ ‘trzeć' (zob. trzeć)". W wypadku zapożyczeń autor stara się zawsze podać bezpośrednie źródło pożyczki, ewentualnie podawana jest też wcześniejsza historia wyrazu. Jest tu

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

93

miejsce również na zwrócenie uwagi na inne wyrazy polskie, sprowa­dzane ostatecznie do tego samego źródła, np. „patelnia (...) Zapożyczenie ze śrłac. patella ‘patelnia’, co z łac. lud. patella ‘ts.’, pochodzącego z łac. patina ‘patelnia, półmisek’ (por. zapożyczoną inną drogą раnew)”.

Dwie ostatnie pozycje hasła to odsyłacze do spokrewnionych słów umieszczonych w innym miejscu słownika („por. dupa, dziupla” w haśle dno), a po nich wybrane derywaty od omawianego wyrazu („Od tego denni/’).

INNE

* Słownik otrzymał kilka nagród: w październiku 2005 r. nagrodę „Krakowska Książka Miesiąca”, przyznaną przez Śródmiejski Ośrodek Kultury w Krakowie, w 2006 r. nagrodę warszawskiego czasopisma „Li­teratura na Świecie” w zakresie „Translatologii, Leksykografii i Literatu­roznawstwa”, a w 2008 r. nagrodę im. Kazimierza Nitscha, przyznaną przez Wydział I Nauk Społecznych PAN.

CIEKAWOSTKI

* Swoistym wyrazem uznania dla słownika może być fakt, że zo­stał on dość dokładnie wykorzystany przez autorkę słownika etymolo­gicznego przeznaczonego dla uczniów, niestety bez wyraźnego podania źródła inspiracji, por. recenzję tego słownika autorstwa M. Jakubowicz, zamieszczoną w „Języku Polskim” [XL, 2010, nr 2, s. 140-145].

WYDANIA

W. Boryś, Słownik etymologiczny języka polskiego, Wydawnictwo Li­terackie, Kraków 2005. Drugie wydanie (co do zawartości identyczne z pierwszym) 2008; kilka dodruków.

WERSJA ELEKTRONICZNA

Nie istnieje.

BIBLIOGRAFIA

Z. Babik, Pożegnanie z lasem**:** nad Słownikiem etymologicznym ję­zyka polskiego profesora Wiesława Borysia,Kraków 2009.

M. Jakubowicz, Z warsztatu badań etymologicznych - od Pokornego do Borysia,„Poradnik Językowy” 2010, z. 7, s. 38-49.

W. Mańczak, Wiesław Boryś, Słownik etymologiczny języka polskiego, (rec.), „Język Polski” 2006, LXXXVI, nr 2, s. 144-148.

W. Mańczak, Wiesław Boryś, Słownik etymologiczny języka polskiego, (rec.), „Slavia Occidentalis” 2008, 65, s. 147-152.

M. Moser, Wiesław Boryś, Słownik etymologiczny języka polskiego, (rec.), „Studia Slavica Academiae Scientiarum Hungaricae” 2008, 53, nr 1, s. 225-226.

M. M. Stanojević, Prikaz rječnika Wiesława Boryśa: Słownik etymolo­giczny języka polskiego,„Strani Jezici” 2006, 35, nr 3, s. 353-356.

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

SPRAWOZDANIE Z I KONGRESU JĘZYKA URZĘDOWEGO,  
WARSZAWA 30-31.10.2012 r.

Kongres odbył się w dniach 30-31 października 2012 r. w Warszawie, w gma­chu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Jego organizatorami byli: Rzecznik Praw Obywatelskich, Senat Rzeczypospolitej Polskiej, Wojewoda Mazowiecki, Departa­ment Służby Cywilnej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Rada Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk i Narodowe Centrum Kultury. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. W Kon­gresie uczestniczyli teoretycy stylu urzędowego - językoznawcy i przedstawiciele nauk prawnych - i praktycy: pracownicy urzędów oraz tłumacze dokumentów Unii Europejskiej. Obrady moderowali: prof. Andrzej Markowski, prof. Jerzy Bralczyk i prof. Jan Miodek.

Maria Pańczyk-Pozdziej, wicemarszałek Senatu RP, w wystąpieniu otwierającym Kongres zauważyła: ,jasny i komunikatywny język sprzyja budowaniu więzi spo­łecznych i rozwojowi społeczeństwa obywatelskiego”. Przypomniała, że izba wyższa polskiego parlamentu podjęła uchwałę w sprawie ustanowienia roku 2006 Rokiem Języka Polskiego i patronowała I Kongresowi Języka Polskiego w Katowicach. Na nie­zrozumienie dokumentów jako jedną z przyczyn wykluczenia społecznego zwróciła uwagę prof. Irena Lipowicz, Rzecznik Praw Obywatelskich. Podkreśliła, że zawiłość języka administracji powoduje niechęć do aparatu państwowego, czego konsekwen­cje ponoszą również funkcjonariusze państwa. Wyraziła nadzieję, że Kongres po­zwoli znaleźć odpowiedź na pytanie, jak pomóc uczestnikom komunikacji urzędowej.

Profesor Andrzej Markowski, przewodniczący Rady Języka Polskiego, przy­pomniał, że gremium to od początku istnienia interesuje się językiem urzędo­wym. W 2002 r. Rada wraz z Najwyższą Izbą Kontroli zbadały stan polszczyzny w urzędach, w 2006 r. powstał raport o języku polskich polityków 2. poł. XX w., językowi urzędów została również poświęcona część sprawozdania z działalno­ści Rady Języka Polskiego w 2012 r. Profesor zaapelował o kształcenie językowe pracowników administracji oraz sformułował zadania Rady Języka Polskiego związane z ochroną polszczyzny w urzędach. Najważniejszym z nich powinno być dążenie do nowelizacji Ustawy z dnia 21 listopada 2008 r. o służbie cywilnej, polegającej na wprowadzeniu obowiązku dobrej znajomości polszczyzny przez urzędników państwowych.

Doktor Sławomir Brodziński, szef służby cywilnej, powiedział, że jedną z przyczyn niekomunikatywności tekstów urzędowych jest stosowanie formuł mających wzmocnić autorytet przedstawicieli administracji.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

95

Krzysztof Dudek, dyrektor Narodowego Centrum Kultury, zwrócił uwagę na to, że język polski jako część dziedzictwa narodowego powinien być chroniony szczególnie, m.in. przez zapobieganie arogancji językowej funkcjonariuszy pań­stwa.

Dr hab. Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska, prezes Fundacji Języka Polskiego, podkreśliła konieczność wszechstronnego zajęcia się językiem urzędowym. Jed­nym z wyników tych działań powinno być ustanowienie ustawowego obowiązku posługiwania się przez urzędników poprawną polszczyzną. Przypomniała także badanie przeprowadzone w latach 70. XX w. przez prof. Halinę Kurkowską - wykazało ono, że słowa z „urzędowego okólnika” przenikają do polszczyzny po­tocznej.

Otwierając obrady, prof. Jerzy Bralczyk z Uniwersytetu Warszawskiego sko­mentował adres strony internetowej poświęconej językowi administracji: www. jezykurzedowy.pl. Wyraził zwątpienie w to, że doczeka chwili, w której do tego typu nazw zostaną wprowadzone znaki diakrytyczne.

Część naukową pierwszego dnia Kongresu rozpoczął prof. Radosław Pawe­lec z Uniwersytetu Warszawskiego, który w referacie Jaki powinien być język urzędowy? omówił warunki udanej komunikacji urzędowej w ujęciu pragmalingwistycznym. Pisma i dokumenty powinny zostać wystandaryzowane przez ujed­nolicenie języka i struktury poszczególnych pism. Muszą być także zrozumiałe i precyzyjne, czemu służyłoby m.in. uwolnienie ich od nadmiaru nominalizacji. Teksty powinna cechować także poprawność językowa, konieczna ze względu na prestiż instytucji publicznych oraz regulującą funkcję polszczyzny urzędowej.

Profesor Maria Teresa Lizisowa z Uniwersytetu Pedagogicznego Komisji Edu­kacji Narodowej w Krakowie w referacie Lingwistyczne aspekty konkretyzacji ję­zyka w pismach urzędowych zaprezentowała interpretację tekstów urzędowych w perspektywie teorii komunikacji. W tym ujęciu ustawodawca i podmioty admi­nistracji publicznej prowadzą asymetryczny dialog, a konkretyzacja prawa to akt interpretacji. Decyzja administracyjna jest sumą wiedzy odbiorcy tekstu o świę­cie, skutkiem samodzielnego odczytania przez niego treści ustawy i wpisania jej w konkretną rzeczywistość.

Odpowiedzialność za poprawność i komunikatywność języka prawnego i urzędowego spoczywa także na odbiorcach, o czym przekonywali prof. Maciej Zieliński i dr Agnieszka Choduń z Uniwersytetu Szczecińskiego w referacie Język urzędowy a języki urzędników. Precyzja, adekwatność, komunikatywność. Ich zdaniem państwo powinno przygotować obywateli do uczestnictwa w życiu pu­blicznym, m.in. przez wprowadzenie elementów wiedzy o prawie do programu nauczania wiedzy o społeczeństwie. Referenci zaproponowali też wprowadzenie rozróżnienia między językiem urzędowym, w którym swoje wypowiedzi formułuje urząd, a językami urzędników, które są zróżnicowanymi idiolektami. Wzorzec języka urzędowego powinien się charakteryzować komunikatywnością, precyzją i adekwatnością. Ostatnia z tych cech ma najważniejsze znaczenie ze względu na specyfikę komunikacji urzędowej, której istotą jest realizowanie przez admini­strację tego, co w przepisach prawnych wyraża ustawodawca. Referenci zapropo­nowali wprowadzenie formularzy jako normatywnych wzorców pism urzędowych.

Profesor Ewa Malinowska z Uniwersytetu Opolskiego w referacie O zmia­nach modelu komunikacji urzędowej zauważyła, że stopniowo zmienia się rola

96

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

uczestników komunikacji; obywatel staje się partnerem, klientem, a urzędnik usługodawcą. Oczekuje się od niego, że będzie wyjaśniał procedury, terminy, informował. Tym większego znaczenia nabierają profesjonalna komunikacja, kompetencje merytoryczne i językowo-stylistyczne. Jedną z przyczyn zmian w modelu komunikacji instytucjonalnej jest wprowadzenie usług elektronicz­nych. Zdaniem referentki do stworzenia przyjaznej administracji publicznej może się przyczynić wdrożenie Europejskiego Kodeksu Dobrej Administracji (EKDA).

Mirosław Wróblewski z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich w referacie Stan prawny języka w Polsce podkreślił, że zgodnie z art. 27 Konstytucji RP i Ustawą z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim język urzędowy to język urzę­dowania, czyli język polski. Należy odróżniać język urzędowy od języka urzęd­niczego, czyli języka wypowiedzi władzy publicznej. Wadą współczesnego stylu urzędowego jest niedostosowanie przekazu do odbiorcy, nieuwzględnienie ogra­niczeń przedstawicieli grup najsłabszych, m.in. osób starszych, niezamożnych, niepełnosprawnych. Do głównych wad języka administracji należą: nieodmienność nazwisk, niejasna forma pouczeń prawnych, dominacja nadawcy. Udosko­nalenie stylu urzędowego nabiera szczególnego znaczenia w świetle Kodeksu Dobrych Praktyk Administracyjnych i Karty Praw Podstawowych UE, zgodnie z którymi prawo podmiotowe obywatela, wynikające z prawa do dobrej admini­stracji, to także prawo do zrozumiałego języka.

Wystąpienia referentów wywołały ożywioną dyskusję. Profesor Włodzimierz Gruszczyński z Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk wyraził obawę o to, że inicjatywa uczenia języka prawnego zdejmie ze środowisk praw­nych odpowiedzialność za klarowność tekstów. Dodał, że w referatach zabrakło postulatu wprowadzenia studiów dla urzędników, przygotowujących ich do for­mułowania pism w sposób zrozumiały dla osób mających średnie wykształcenie. Nawiązując do referatu prof. Ewy Malinowskiej, zauważył, że nie można zrezy­gnować z elementu humanistycznego w kontaktach instytucji z ich klientami mimo korzyści płynących z rozwoju e-komunikacji. Zdaniem dr. Marka Kochana z Uniwersytetu Warszawskiego formularność i sztampowość języka mogą zwięk­szać dystans dzielący urząd i obywatela. Urzędnik powinien pamiętać, że jest jedynie depozytariuszem prawa i ma obowiązek obsługiwać klientów w sposób przyjazny i komunikatywny. Doktor Milena Hadryan z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, która badała model komunikacji urzędowej w Szwecji, stwierdziła, że dokumenty są tam redagowane z uwzględnieniem perspektywy odbiorcy, a ich cechą charakterystyczną jest przejrzysta struktura. Dodała, że zmiany w języku administracji zaczęto wprowadzać w latach 40. XX w.; najpierw polegały one na uproszczeniu leksyki i gramatyki, a następnie wypracowano przyjazny sposób wyrażania treści.

Profesor Andrzej Markowski, nawiązując do referatu prof. Marii Teresy Lizisowej, zauważył, że różnica między kompetencją językową a kompetencją komu­nikacyjną ma związek z pragmatyką administracyjną i wyraża się w rozbieżności między tym, co jest zawarte w piśmie urzędowym, a tym, co ustawodawca chciał powiedzieć.

Doktor Sławomir Brodziński sprzeciwił się obarczaniu administracji całą od­powiedzialnością za niedoskonałość komunikacji urzędowej. Wyraził aprobatę dla pomysłu wprowadzenia formularzy oraz zadeklarował gotowość zorganizo-

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

97

wania szkoleń językowych dla urzędników. Ad vocem prof. Andrzej Markowski zauważył, że w tych sferach komunikacji, które podlegają regułom polszczyzny ogólnej, wiele zależy od urzędników. Mogą wyeliminować błędy we fleksji nazwisk, ortograficzne i interpunkcyjne oraz zaniechać nadużywania wyrazów obcych.

Profesor Irena Lipowicz poparła pomysł utworzenia studiów podyplomowych rozwijających kompetencje w posługiwaniu się językiem urzędowym. Opowie­działa się za kształceniem lingwistycznym nowo przyjętych senatorów. Sformu­łowała postulat założenia portalu, na którym byłyby rozstrzygane wątpliwości językowe oraz zamieszczane informacje o działaniach służących doskonaleniu stylu urzędowego. Zgłosiła pomysł wprowadzenia certyfikatu profesjonalizmu ję­zykowego oraz ustanowienia nagrody szefa służby cywilnej dla urzędników lub instytucji posługujących się piękną polszczyzną. Zaproponowała wprowadzenie zwyczaju opatrywania pism wyjaśnieniem, zamieszczanym na odwrotnej stronie.

W części dyskusji przeznaczonej na odpowiedzi referentów prof. Radosław Pawelec zauważył, że opracowania poświęcone językowi urzędowemu powinny być pisane w porozumieniu z urzędnikami i prawnikami. Zwrócił uwagę na ko­nieczność nowej strukturyzacji tekstów administracyjnych. Skomentował trud­ności we fleksji nazwisk z e ruchomym, których postać mianownika nie zawsze łatwo jednoznacznie odtworzyć na podstawie form przypadków zależnych. Do­kumenty powinny być konstruowane tak, aby tego typu nazwiska występowały w pierwszym przypadku. Profesor Ewa Malinowska podkreśliła, że językoznawcy i teoretycy prawa zgadzają się co do konieczności edukacji prawnej obywateli. Zauważyła, że wykłady kultury polszczyzny na wydziałach prawnych oraz akcje szkolenia urzędników to za mało, aby jakość komunikacji urzędowej się po­prawiła. Zaapelowała o wyższy poziom nauczania języka polskiego w szkole.

Drugiego dnia obrady moderował prof. Jan Miodek z Uniwersytetu Wrocław­skiego. Złożywszy uczestnikom Kongresu życzenia wartościowych przeżyć inte­lektualnych, poprosił Agatę Kłopotowską, kierującą zespołem polskich tłumaczy w Sekretariacie Generalnym Rady Unii Europejskiej w Brukseli, o wygłoszenie referatu Meandry pracy unijnego tłumacza. Jak powstają polskie wersje tekstów urzędowych Unii Europejskiej? Referentka przedstawiła metody i narzędzia pracy tłumaczy oraz wybrane zjawiska leksykalno-semantyczne i składniowe występu­jące w tekstach unijnych. Język oryginału to specyficzna „unijna” wersja języka angielskiego, obfitująca m.in. w neologizmy, słowa użyte w nowych znaczeniach, zdania wielokrotnie złożone, niejednoznaczne konstrukcje gramatyczne i styli­styczne niezręczności. Przekłady muszą spełniać rygorystyczne wymagania jako­ści, którymi są: wierność wobec oryginału, spójność z wcześniejszą terminologią, zgodność z krajowym uzusem prawnym, przejrzystość i poprawność językowa. Konieczność sprostania tym oczekiwaniom sprawia, że jedną z największych trudności w pracy tłumaczy jest poszukiwanie właściwych ekwiwalentów termi­nów specjalistycznych.

Eliza Czerwińska, doktorantka w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego pracująca w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, w referacie Kultura języka urzędowego przedstawiła wyniki analizy pism urzę­dowych. Najistotniejsze odstępstwa od normy to nadużywanie zdań wielokrot­nie podrzędnie złożonych, konstrukcji analitycznych, stosowanie niewłaściwego schematu składniowego, błędy w użyciu imiesłowowego równoważnika zdania

98

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

z imiesłowem przysłówkowym współczesnym. Typowymi cechami stylu urzędo­wego są konstrukcje nominalne i skróty myślowe oraz obecność wyrazów nad­używanych lub modnych. Błędy ortograficzne dotyczą m.in. stosowania wielkich i małych liter oraz rozdzielnej pisowni zaprzeczonych form imiesłowów przymiot­nikowych. Referentka sformułowała postulat objęcia pracowników instytucji państwowych systematycznymi szkoleniami z zakresu kultury języka polskiego.

Ocena skuteczności i poprawności komunikatów urzędowych zamieszczo­nych na witrynach internetowych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwa Zdrowia i Narodowego Funduszu Zdrowia była tematem referatu prof. Ewy Kołodziejek z Uniwersytetu Szczecińskiego, zatytułowanego E-urząd - język komunikacji internetowej wybranych instytucji państwowych. Styl przeana­lizowanych komunikatów cechują dyrektywność i bezosobowość, wielosłowie, konstrukcje analityczne, hermetyczny język, występowanie wyrazów modnych i słów o nieustabilizowanych znaczeniach, nadużywanie anglicyzmów i anglosemantyzmów. Spośród usterek składniowych częste są: rozbudowana składnia z nominalizacją, szablon językowy, konstrukcje bierne. Język zbadanych tek­stów świadczy o braku umiejętności stylistycznych autorów oraz niezrozumie­niu przez nich istoty komunikacji. Redaktorzy stron internetowych zdają się wyrażać przekonanie, że zadaniem instytucji państwowej jest tworzenie tekstów

o najwyższym stopniu oficjalności, napisanych niezrozumiałym językiem. Stąd też nie dbają o skuteczność przekazu i jego upotocznienie, publikują teksty zre­dagowane niechlujnie. Zdaniem referentki sposobem zapobiegania tej tendencji jest systematyczne kształcenie językowe urzędników.

Referat Ruch prostego języka - korzyści i zagrożenia wygłosił dr Tomasz Piekot z Uniwersytetu Wrocławskiego. Prosty język (ang. plain language) to sposób pisania, dzięki któremu każdy odbiorca, bez względu na poziom wykształcenia, powinien zrozumieć tekst już po pierwszej lekturze. Metoda ta ma służyć oby­watelom o niewysokim stopniu wykształcenia. Zdaniem referenta standardowa wersja prostego języka powinna zostać przyjęta jako model pisania informacji publicznych i istotnych społecznie, ponieważ umożliwia redagowanie tekstów łatwych do zrozumienia, czyli przystępnych. Kryteriów tych nie spełniają doku­menty zawierające wyrazy obce, konstrukcje nominalne, szyk przestawny, roz­wlekłe zdania. Narzędziem badania przystępności jest indeks mglistości FOG - program określający liczbę lat edukacji niezbędną do zrozumienia tekstu.

Wystąpienia Agaty Kłopotowskiej i dr. Tomasza Piekota wywołały żywy od­dźwięk. Profesor Maria Teresa Lizisowa zapytała, czy polscy tłumacze w Brukseli mają specjalizację ze względu na odmienny charakter języka legislacji (praw­nego) i języka dokumentów. Zwróciła też uwagę na przewijające się w dysku­sji problemy natury metodologicznej - język urzędowy jako język administracji (idiolekt urzędników) nie może być utożsamiany z językiem legislacji (prawnym). Za najważniejszy warunek powodzenia procesu komunikacji administracyjnej uznała troskę o dobro obywatela, następnie poprawność języka urzędników

i zrozumiałość przekazu.

Doktor Katarzyna Kłosińska z Uniwersytetu Warszawskiego, sekretarz Rady Języka Polskiego, zwróciła uwagę na problemy językowe, których źródłem są tłumaczenia. Należą do nich m.in.: terminy („brukselizmy”), nowe zwroty i wy­rażenia, konstrukcje składniowe, neosemantyzmy, żargon. Wobec dużego nasy-

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

99

cenią współczesnej polszczyzny tymi zjawiskami można mówić o tworzeniu się nowej odmiany języka urzędowego i prawnego - "języka brukselskiego”. Dysku­tantka w imieniu Rady Języka Polskiego wyraziła zadowolenie z zaangażowania najważniejszych instytucji w państwie w działania na rzecz doskonalenia języka urzędowego. Jej zdaniem przedstawiciele środowisk językoznawczego i admi­nistracyjnego powinni wspólnie dążyć do zmiany obecnego stanu polszczyzny w urzędach.

Profesor Piotr Żmigrodzki z Instytutu Języka Polskiego PAN zauważył, że zbyt mało uwagi poświęcono kształceniu odbiorców języka urzędowego, którzy są zobowiązani do podjęcia wysiłku umysłowego, jeśli chcą aktywnie uczestni­czyć w życiu publicznym. Wyraził też poparcie dla Ruchu Prostego Języka. Nato­miast krytycznie na temat indeksu FOG wypowiedział się dr Jarosław Deminet z Rządowego Centrum Legislacji. Podczas badania poziomu mglistości języka rozmaitych aktów prawnych zawsze otrzymywał on wynik najwyższy - 18+. Dys­kutant zakwestionował przydatność miernika, wskazującego za każdym razem maksymalne wartości, i zaproponował utworzenie innego, wiarygodnego narzę­dzia pomiaru przejrzystości tekstów. Doktor Ludwika Malewska-Mostowicz, re­prezentująca Katolicki Uniwersytet w Leuven i Uniwersytet Jagielloński, uznała za niemożliwe przeniesienie na grunt polski koncepcji Plain Language, opraco­wanej w krajach zachodnich o wysoko rozwiniętej technologii komunikacji. Na­stępnie odniosła się do błędów w przekładach tekstów Unii Europejskiej - jako ich przyczynę wskazała brak wiedzy tłumaczy o tym, że prawo unijne opiera się na prawie łacińskim i francuskim. Zauważyła też, że każdego z uczestników ko­munikacji obowiązuje bardzo dobre wykształcenie polonistyczne i historyczne. Negatywnie oceniła koncepcję wprowadzenia formularzy. Zgodziła się z zapro­ponowaną przez prof. Marię Teresę Lizisową kolejnością warunków udanej ko­munikacji urzędowej.

Do koncepcji prostego języka nawiązała także dr Milena Hadryan. Według niej uwzględnienie perspektywy odbiorcy pozwala dostrzec, że prosty język nie może być prosty dla wszystkich. Teksty publiczne są pisane dla wirtualnego od­biorcy, mogą więc być postrzegane jako zbyt łatwe lub zbyt trudne - różnie przez różne osoby. Przywołała szwedzki model reformy komunikacji, w któiym zmiany zaczęły się od uproszczenia projektów ustaw.

Profesor Dorota Zdunkiewicz-Jedynak z Uniwersytetu Warszawskiego pod­kreśliła, że polski urzędnik mówi tak jak całe społeczeństwo. Przyczyn tej sy­tuacji należy jej zdaniem szukać w systemie edukacji. Dyskutantka zauważyła także, że w naszym kraju nie nobilituje się umiejętności mówienia prostą, piękną polszczyzną. Jej zdaniem koncepcja prostego języka, zawarta w referacie dr. To­masza Piekota, to jedyna przedstawiona podczas Kongresu proporcja rozwią­zania problemów osób posługujących się stylem urzędowym.

Doktor Rafał Zimny z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy zaproponował uznanie Plain Language za rejestr wysoki kodu ograniczonego oraz skodyfikowanie języka stosowanego w sytuacjach, w których obywatel jest egzaminowany przez państwo. Nawiązując do referatu dr. Tomasza Pie­kota, prof. Włodzimierz Gruszczyński poinformował, że w podobnym kierunku zmierzają prace kierowanego przez niego zespołu badawczego, zajmującego się projektem Mierzenie stopnia zrozumiałości polskich tekstów użytkowych (poza-

100

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

literackich). Zapowiedział opracowanie narzędzia elektronicznego, umożliwiają­cego sprawdzanie łatwości odbioru tekstu.

Profesor Mirosław Bańko z Uniwersytetu Warszawskiego odniósł się do pi­sowni imiesłowów przymiotnikowych z partykułą nie. Podkreślił, że dwojaka grafia - łączna i rozdzielna - służy różnicowaniu znaczeń. Zapis rozłączny, wpro­wadzony w 1997 r., ma charakter elitarny, jest przeznaczony dla osób, które widzą związek treści z formą. Natomiast pisownia łączna to wariant uproszczony, opracowany dla osób, którym rozróżnienie znaczenia przymiotnikowego i cza­sownikowego sprawia trudności.

Profesor Radosław Pawelec zauważył, że niedoskonałość języka urzędowego jest winą wszystkich uczestników komunikacji. Zwrócił uwagę na nieuregulo­waną pisownię tytułów ustaw i rozporządzeń oraz nazw programów Unii Eu­ropejskiej. Rozstrzygnięcie tych kwestii wymaga współpracy językoznawców, dysponujących wiedzą, i urzędników, mających doświadczenie w pisaniu tek­stów administracyjnych. Podkreślił, że w opracowywanym Wielkim Słowniku Języka Polskiego powinna zostać uwzględniona specyfika języka urzędowego. Elementem standaryzacji tej odmiany polszczyzny będzie m.in. ujednolicenie pi­sowni cząstki nie z imiesłowami przez przyjęcie grafii łącznej, dominującej w ję­zyku prawnym.

Maria Reutt, zastępca dyrektora Departamentu Służby Cywilnej KPRM, za­powiedziała dokonanie przeglądu stron internetowych urzędów pod względem ich przystępności. Zadeklarowała też wprowadzenie warsztatów kultury języka do programu kształcenia służby cywilnej oraz wzbogacenie programu nauczania w Krajowej Szkole Administracji Publicznej o zajęcia z języka polskiego.

Profesor Andrzej Markowski, odnosząc się do negatywnych opinii na temat edukacji polonistycznej w szkole, zauważył, że obrady Kongresu dotyczą jedy­nie wycinka rzeczywistości, czyli kompetencji językowych urzędników. Można je rozwijać przez szkolenie, które powinno polegać na uświadamianiu istoty języka urzędowego i zwracaniu uwagi na możliwość popełnienia w nim błędów.

W części obrad przeznaczonej na odpowiedzi referentów Agata Kłopotow- ska poinformowała, że tłumacze specjalizują się w poszczególnych dziedzinach, którymi zajmuje się Unia Europejska, lecz przekładają teksty prawne i admi­nistracyjne. Podczas redagowania dokumentów uwzględnia się perspektywę adresata - zdania w komunikatach prasowych są prostsze. Eliza Czerwińska przypomniała, że autorzy Słownika ortograficznego PWN, wprowadziwszy za­sadę pisowni łącznej partykuły nie z imiesłowami przymiotnikowymi, dopuścili rozdzielną pisownię, lecz było to ustępstwo na rzecz zwolenników akcentowa­nia znaczenia czasownikowego imiesłowów. Obecnie słowniki ortograficzne rejestrują wyłącznie pisownię łączną. Doktor Tomasz Piekot wymienił niebezpieczeństwa, związane z użyciem modelu prostego języka, którymi mogą być: zmiana zakresu użycia tego kodu w wyniku przeniesienia go do szkoły oraz mo­dyfikacja funkcji prostego języka wskutek stosowania go jako narzędzia ocieple­nia wizerunku bądź skuteczniejszego oddziaływania.

Na zakończenie prof. Irena Lipowicz podziękowała Prezydentowi Rzeczypo­spolitej Polskiej za objęcie patronatu nad Kongresem. Podkreśliła, że obrady miały służyć dialogowi i wypracowaniu sposobów pomocy urzędnikom, których autorytet jako funkcjonariuszy państwa zanika. Wyraziła nadzieję na to, że roz­

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

101

poczną się szkolenia językowe pracowników administracji oraz że nastąpi prze­gląd stron internetowych urzędów i poprosiła Prezydenta RP o wsparcie tych działań swoim autorytetem.

Obrady zakończyły się przyjęciem następującej deklaracji:

Uczestnicy I Kongresu Języka Urzędowego wyrażają przekonanie, że potrzebna jest poprawa jakości polskiego języka urzędowego pod względem zrozumiałości, przystępności oraz kultury wypowiedzi. Zmierzające do tego działania powinny mieć wszech­stronny charakter i objąć wszystkie podmioty zaangażowane w dialog publiczny.

Urzędnicy, którzy tworzą teksty, powinni dołożyć starań o ich zrozumiałość, popraw­ność i estetykę oraz o formułowanie treści z szacunkiem dla odbiorców. Oczekujemy, że instytucje państwowe i samorządowe zapewnią urzędnikom szkolenia z kultury języka polskiego, dające rzetelną i usystematyzowaną wiedzę o stylu urzędowym, po­prawności elementów prawnych w nim występujących i psychologicznych uwarunko­waniach odbioru tekstu. Konieczne jest także zaangażowanie językoznawców w prace analityczne i normalizacyjne związane z językiem urzędowym oraz podjęcie badań, których efektem będzie sformułowanie norm dotyczących tej swoistej odmiany polsz­czyzny, a następnie przedstawienie ich w przystępnych publikacjach o charakterze poradnikowym i popularnonaukowym. Za wskazane uważamy również szersze infor­mowanie urzędników o działalności różnego typu poradni językowych. Ze względu na interes państwa i jego obywateli pożądane jest wymaganie od twórców prawa i urzęd­ników znajomości polszczyzny na poziomie gwarantującym skuteczną i poprawną komunikację. Liczymy na współpracę środowisk prawniczych oraz osób i urzędów odpowiedzialnych za doskonalenie kompetencji urzędników.

Mamy nadzieję, że dzięki kampanii „Język urzędowy przyjazny obywatelom”, w ra­mach której odbył się I Kongres Języka Urzędowego, stopniowo zmieni się postawa autorów i odbiorców tekstów urzędowych i prawnych wobec polszczyzny. Chcieliby­śmy, aby systematycznie zwiększało się ich poczucie odpowiedzialności za udaną komunikację. Oczekujemy, że do kampanii przyłączą się urzędy państwowe, admini­stracja samorządowa, organizacje społeczne i gospodarcze, wszyscy, którzy posługują się urzędową i oficjalną odmianą polszczyzny. Liczymy na to, że naszymi sojusznikami będą środki masowego przekazu.

Wady polskiego języka urzędowego nie są winą tylko Polaków, ich przyczyną jest także to, że przez dużą część naszej historii w urzędach na polskich ziemiach nie pisano i nie mówiono po polsku. Współczesny kształt tego języka zależy jednak wyłącznie od nas samych. Pilne podjęcie prac nad jego poprawą jest konieczne dla porządkowania naszego demokratycznego państwa.

Polski język urzędowy, zrozumiały, poprawny, przyjazny odbiorcy, jest niezwykle waż­nym czynnikiem w budowie państwa prawa i społeczeństwa obywatelskiego oraz nie­zbędnym warunkiem świadomego udziału Polaków w rządzeniu swoim krajem.

Eliza Czerwińska (Warszawa)

RECENZJE

HALINA KARAŚ, POLSKA LEKSYKOGRAFIA GWAROWA, Wydział Po­lonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, ss. 432

Zapewne nie wszyscy metaleksykografowie, nawet zdeklarowani diachroniści, jak i wytrawni znawcy polskich gwar, w pełni zdają sobie sprawę z tego, jak bogaty i różnorodny jest dorobek polskiego słownikarstwa gwarowego. Ogrom i wielopostaciowość tego materiału przekonująco uzmysławia monografia Haliny Karaś Polska leksykografia gwarowa, zwłaszcza dwa opracowane przez autorkę zestawienia, alfabetyczne i chronologiczne, ponad 200 (sic!) przeróżnych przed­stawień i omówień polskiego słownictwa ludowego, od prac stricte naukowych, leksykograficznych, po różnorodne, często amatorskie rejestry ludowej leksyki. Obfitość i różnorodność prezentowanych ujęć sprawiają, że mniej dziwny jest fakt, że dorobek niemal dwu stuleci dziejów polskiego słownikarstwa skupio­nego na rejestracji leksyki ludowej, mimo podejmowanych prób,1 nie doczekał się przez lata pełnego i kompleksowego ujęcia. Tego karkołomnego wręcz zada­nia podjęła się dopiero ostatnio znana badaczka, historyk języka polskiego i dia­lektolog z warszawskiego środowiska polonistycznego, autorka nowatorskiego kompendium internetowego Gwary polskie, Halina Karaś.

W zatytułowanym dość skromnie Polska leksykografia gwarowa, ale bar­dzo obszernym opracowaniu autorka na niemal pół tysiącu stronach dokonuje wszechstronnego i całościowego, przy koniecznych ograniczeniach, przedstawie­nia historii polskiego słownikarstwa gwarowego (z uwzględnieniem aktualnego jej stanu i dorobku ostatnich lat), typologii słowników i słowniczków gwaro­wych oraz szczegółowej charakterystyki ich makro- i mikrostruktury, wreszcie mniej lub bardziej szczegółowego omówienia wybranych słowników naukowych z 2 poł. XX i początków XXI wieku, a także współczesnych popularnych opraco­wań leksyki gwarowej.

Ze względu na rozległość i złożoność problematyki, która kryje się pod okre­śleniem polskie słownictwo gwarowe i - polska leksykografia gwarowa, autorka dokonuje uzasadnionych ograniczeń przestrzeni badawczej. Jednoznacznie de­klaruje, że nie zamierza omawiać słownictwa ludowego, a jedynie sposób jego ekspozycji w różnego rodzaju opracowaniach leksykograficznych, poświęconych leksyce wyłącznie polskich dialektów ludowych. W konsekwencji słusznie pomija

1 Por. zwłaszcza К. Woźniak, Stan polskiej leksykografii gwarowej pod koniec XX wieku [w:] H. Popowska-Taborska (red.), Słowiańskie słowniki gwarowe, Warszawa 2000, s. 17-51.

RECENZJE

103

słowniki gwar mniejszości narodowych, nie uwzględnia też leksykonów socjolektów i gwar miejskich. Co więcej, omawia przede wszystkim słowniki opu­blikowane, w odniesieniu do współczesności w większym zakresie uwzględnia słowniki naukowe niż amatorskie, pomija atlasy i monografie leksykalne oraz opracowania słownictwa gwarowego pozbawione wydzielonych słowniczków.

Najważniejszym fragmentem pierwszego rozdziału książki jest typologia słowników gwarowych, uwzględniająca z jednej strony ogólne typologie słowni­ków (np. Mirosława Bańki czy Piotra Żmigrodzkiego), z drugiej odwołująca się do ustaleń dialektologów (np. Jerzego Reichana). Może zaskakiwać to, na co sama autorka zwraca uwagę, że spośród 15 przyjętych przez nią kryteriów, za­ledwie 3(!) odnoszą się wprost do słowników gwarowych („terytorialność”, „dyferencyjność”, „etnografa czność”), wszystkie pozostałe mają ogólniejszy charakter. Na podkreślenie zasługują jeszcze dwa inne spostrzeżenia autorki, mianowicie: 1) w polskiej leksykografii najczęściej występującymi typami słowników są słow­niki regionalne, obejmujące leksykę większych lub mniejszych regionów dialektologicznych lub geograficznych, oraz słowniki lokalne, rejestrujące słownictwo gwarowe jednej lub kilku wsi; 2) w ostatnim czasie pojawiły się nowe typy gwaro­wych słowników wyspecjalizowanych, np. etymologicznych czy frazeologicznych.

W tej części opracowania zwraca uwagę to, że kolejność omawiania poszcze­gólnych typów słowników nie zgadza się z przedstawioną typologią, może też nieco dziwić, iż nie charakterystyczne właściwości słowników gwarowych, lecz ogólniejsze cechy są przedmiotem baczniejszej uwagi autorki. Pewnym wytłu­maczeniem jest to, że niektóre zagadnienia są szczegółowiej omawiane w innych miejscach, np. problem „dyferencyjności - pełności” słownika znajduje obszer­niejsze rozwinięcie w części opracowania poświęconej zagadnieniu doboru haseł do słownika (zwł. s. 123-126).

Dużo miejsca i uwagi poświęca Halina Karaś dziejom polskiej leksykografii gwarowej (s. 55-122), wychodząc ze słusznego założenia, że nie doczekały się one pełnego i uwzględniającego aktualny stan wiedzy przedstawienia. Za jedyną wartą odnotowania próbę uznaje opracowanie Mieczysława Karasia sprzed prze­szło pół wieku.2 Zasłużony dla polskiej historii języka i dialektologii badacz nie mógł ani uwzględnić współczesnego, znacznie bardziej zaawansowanego stanu badań, zwłaszcza nad początkami polskiej leksykografii gwarowej, ani odnieść się do wielu słowników naukowych oraz jeszcze liczniejszych amatorskich reje­strów słownictwa gwarowego, w które obfitują ostatnie lata XX i początek XXI wieku (s. 122).

W tej sytuacji nie powinno dziwić, że autorka, doceniając zasługi M. Ka­rasia, polemizuje z przyjętymi przez niego cezurami, zwłaszcza w zakresie po­czątków gwarowego słownikarstwa. Biorąc za podstawę ustalenia Kazimierza Nitscha (twórcy teoretycznych i metodologicznych podstaw polskiej dialektologii naukowej) dotyczące periodyzacji dziejów polskiej dialektologii, wyróżnia epokę przednaukową, trwającą od początku XIX wieku po lata 70., a moment narodzin gwarowej leksykografii przesuwa na pierwsze dziesięciolecia XIX wieku. Okres ten charakteryzują różnorodne, łącznie 22 próby rejestrowania i słownikowego

2 M. Karaś, Z historii badań nad słownictwem gwarowym, „Język Polski” 1961, z. 3, s. 161-180, z. 5, s. 355-369.

104

RECENZJE

opisu leksyki ludowej, przede wszystkim z obszaru Małopolski i Śląska. Epokę naukową otwiera doba Lucjana Malinowskiego (prekursora dialektologii polskiej, autora pierwszego monograficznego ujęcia zjawisk dialektologicznych), obejmu­jąca ostatnie dwadzieścia lat XIX wieku. Okres ten odznacza się nie tylko inten­sywnym rozwojem badań dialektologicznych, ale i samej leksykografii gwarowej. Podejmowanym licznym próbom słownikarskim (z ustaleń H. Karaś wynika, że w latach 80. i 90. opublikowano dwa razy więcej słowników gwarowych niż przez cały okres przednaukowy), towarzyszy ewolucja warsztatu leksykograficznego, objęcie badaniami nowych regionów i tendencja do tworzenia słowników o coraz większych rozmiarach. Epokę zamyka monumentalny Słownik gwar polskich Jana Karłowicza, do dziś jedyny ukończony słownik obejmujący słownictwo gwa­rowe z całego polskiego obszaru językowego. W powszechnej opinii jest to dzieło o charakterze przełomowym, z jednej strony stanowiące symboliczne zakończe­nie wieku i określonej tradycji naukowej, z drugiej zaś otwierające nową epokę w dziejach polskiej leksykografii gwarowej. Wiek XX w opracowaniu H. Karaś dzieli się na dwa podokresy; pierwszy obejmuje lata 1901-1939, w których - zainspirowani m.in. Słownikiem J. Karłowicza - dialektolodzy toczą ożywione dyskusje nad kształtem nowego słownika gwarowego. Wśród rodzących się pomysłów do najważniejszych należy koncepcja leksykograficzna K. Nitscha, w której punkt ciężkości przesuwa się na postać fonetyczną i geografię rejestro­wanych wyrazów. Rzutuje ona na całokształt prowadzonych wówczas rozważań teoretycznych i praktycznych realizacji. Druga połowa wieku obfituje w liczne słowniki gwarowe, zwłaszcza o charakterze lokalnym, głównie z obszaru Mało­polski, także realizowane w duchu tych koncepcji, ale przebiega też pod znakiem inauguracji prac nad dużymi, zespołowo opracowywanymi słownikami nauko­wymi, przede wszystkim ogólnym Słownikiem gwar polskich PAN i projektami o regionalnym zasięgu, zwłaszcza Słownikiem gwar śląskich oraz Słownikiem gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur.

Od faktów historycznych autorka płynnie przechodzi do współczesnej leksy­kografii gwarowej, w dużej mierze kontynuującej dokonania poprzedników, ale też poszukującej nowych rozwiązań. Za umowną cezurę nowej epoki przyjmuje rok 1989, a za swoisty znak czasu uznaje koncepcję nowego typu słownika gwa­rowego, tj. lingwistyczno-etnograficznego, którego pomysłodawcą jest Józef Kąś. Słownik ten jest obszerniej i bardziej szczegółowo omówiony w dalszej części opracowania (s. 297-303).

Przez kolejnych prawie 140 stron (s. 123-262) analizuje Halina Karaś makro- i mikrostrukturę polskich słowników gwarowych. W charakterystyce makrostruktury autorka skupia się na kilku zasadniczych kwestiach, zwłasz­cza ogromnie dyskusyjnym zagadnieniu „pełności - dyferencyjności” słownika, w tym samym rozumieniu kryterium dyferencyjności, dość szczegółowo traktuje sprawę różnego traktowania przez słownikarzy nazw własnych. Przedmiotem pozostałej części rozdziału są klasyczne dla metaleksykografii problemy doboru haseł, ich układu (alfabetycznego, rzeczowego, gniazdowego), zasięgu terytorial­nego i czasowego, bardzo zróżnicowane sposoby hasłowania i odsyłania, wresz­cie źródła słowników.

Jak wiadomo, na mikrostrukturę słownika, także gwarowego, składa się bar­dzo wiele elementów, nic zatem dziwnego, że tej kwestii autorka poświęca ponad

RECENZJE

105

dwukrotnie więcej miejsca niż jego makrostrukturze. Na rozdział składają się bardzo drobiazgowe analizy i kompleksowe charakterystyki wielu ogólniejszych i bardziej szczegółowych zagadnień, w tym dotyczące budowy artykułu hasło­wego, postaci wyrazu hasłowego, lokalizacji haseł, informacji gramatycznej (nb. nie tylko na przykładzie rzeczowników, przymiotników czy czasowników, ale też tak rzadko omawianych części mowy, jak liczebniki czy partykuły), etymolo­gicznej i etnograficznej, kwalifikatorów, definicji znaczeniowych i dokumentacji użycia haseł. Całość rozważań zamyka czytelna tabela zawierająca zestawienie podstawowych elementów artykułu hasłowego zaczerpniętych z 18 wybranych słowników gwarowych z drugiej połowy XX i początku XXI wieku.

Niejako drugą część recenzowanego opracowania, mniej więcej 1/3 całości tekstu, stanowią monograficzne omówienia w pierwszej kolejności naukowych słowników gwarowych, opublikowanych od początku lat 50. XX wieku, po wła­śnie wydawane lub będące w trakcie opracowywania (s. 263-332), w drugiej - współczesnych słowników gwarowych popularnonaukowych (s. 333-388).

Spośród słowników naukowych z największą pieczołowitością traktuje Ha­lina Karaś duże zespołowe przedsięwzięcia, takie jak: Słownik gwar polskich PAN, Słownik gwar śląskich, Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur oraz uchodzące już za klasykę leksykografii gwarowej prace indywidualistów, takie jak słownik malborski Huberta Górnowicza czy słownik kaszubski ks. Bernarda Sychty. Szczególne miejsce w szeregu tych prezentacji zajmuje lingwistyczno-etnograficzny Słownik gwary orawskiej Józefa Kąsia, zdecydowanie odcina­jący się od tradycyjnych, wyłącznie lingwistycznych, ujęć słownictwa ludowego. Osobną uwagę poświęca autorka, zapewne nie tylko ze względu na osobiste zainteresowania i sympatie, także słownikom rejestrującym północno- i południowokresowe słownictwo z obszaru Litwy, Białorusi i Ukrainy oraz leksykę przesiedleńców ze Wschodu.

Zapewne w jakiejś części uwarunkowany współczesną modą na regionalizm3 jest obecnie - jak ujmuje to autorka - „prawdziwy wysyp popularnych słowni­ków regionalnych i lokalnych, w dużej mierze amatorskich” (s. 333). Czterdzie­ści z nich, głównie z obszaru Małopolski, znajduje w pracy mniej lub bardziej szczegółowe omówienie.

Pracę Haliny Karaś zamyka, częściowo opisowe, częściowo tabelaryczne podsumowanie, z którego poza wnioskami już przywołanymi dowiadujemy się jeszcze, że 170 scharakteryzowanych w pracy słowników gwarowych dawnych i współczesnych różni m.in. objętość (małe liczą do 3000 haseł, wielkie notują ich powyżej 10 000), autorstwo i przeznaczenie (m.in. naukowe, popularnonau­kowe, w tym amatorskie), geografia (najwięcej gwarowych leksykonów przed­stawia słownictwo z Małopolski, najmniej regionalnych i lokalnych słowników rejestruje leksykę Mazowsza, Podlasia i Suwalszczyzny).

Z założenia opracowanie Haliny Karaś nie ma charakteru krytycznego, przedstawia obiektywnie bogaty dorobek polskiej leksykografii gwarowej dawnej i współczesnej, dając - zgodnie z zapowiedzią - jego kompleksową charaktery­

3 Por. J. Okoniowa, Regionalizm dzisiaj i jego konsekwencje dla słowników, czyli o społecznych oczekiwaniach wobec leksykografii [w:] J. Sierociuk (red.), Gwary dziś, 2. Regionalne słowniki i atlasy gwarowe, Poznań 2003, s. 141-146.

106

RECENZJE

stykę. Dużą zaletą opracowania, poza wszechstronnością ujęcia, drobiazgowością analiz, precyzją wniosków, jest jego kompozycyjna przejrzystość. Każdy rozdział rozpoczyna enumerowany zestaw kluczowych zagadnień, o których roz­dział traktuje, a zamyka syntetyczne podsumowanie, często o charakterze ta­belarycznym. Ten sposób konstruowania pracy znakomicie ułatwia, zwłaszcza czytelnikowi mniej obeznanemu z literaturą naukową, poruszanie się w gąszczu prezentowanych zagadnień. Daje tu o sobie znać doświadczenie autorki, nie tylko wytrawnego badacza i nauczyciela akademickiego, ale też popularyzatora wiedzy o języku polskim, zwłaszcza jego gwarach ludowych, wśród młodzieży, nauczycieli i w innych środowiskach.

Praca Haliny Karaś nie tylko przedstawia i charakteryzuje dorobek polskiej leksykografii gwarowej, ale też rysuje jej perspektywy, upatrując dużych możli­wości jej rozwoju, zwłaszcza w zakresie kompletowania tego dorobku i jego do­kumentowania, w nowych technologiach, przede wszystkim w Internecie. Do najciekawszych należy pomysł łączenia w obrębie jednej publikacji elektronicznej różnego typu prac, np. atlasu językowego ze słownikiem i ilustracją etnograficzną, czy tworzenia internetowych baz leksykalnych (np. regionalnych); ich najdosko­nalszą formą byłby korpus gwar polskich. Wielką zaletą wszystkich projektowa­nych opracowań byłaby oczywiście możliwość stałego ich uzupełniania.

Bogusław Nowowiejski (Uniwersytet w Białymstoku)

HALINA KARAŚ, POLSKA LEKSYKOGRAFIA GWAROWA, Wydział Po­lonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, ss. 432. Recen­zenci: Stanisław Dubisz, Barbara Falińska i Alina Kępińska

Polska leksykografia gwarowa zyskała ostatnio ważny opis, komplementarny wobec nieco już odległej pracy Jerzego Reichana i Kazimierza Woźniaka, po­święconej kartografii dialektologicznej i etnograficznej,1 jak też wielu innych, rozsianych po różnych miejscach publikacji o słownikach gwarowych dawnych i współczesnych. Wydana w roku 2011 książka Haliny Karaś to już nie tylko jednak nowe opracowanie, zaktualizowane do pierwszej dekady XXI w., ale też w założeniu kompendium leksykograficzne dorobku polskiej dialektologii.

Książka jest obszerna i ambitna: stawia sobie za cel przegląd i typologię ogółu słowników gwarowych, może imponować zakresem czasowym i terytorial­nym, jak też parametrami porównywania. Obejmuje lata 1804-2010 i omawia 208 słowników i słowniczków, ujętych czysto opisowo, bez aksjologicznej katego­ryzacji, umieszczanych w licznych i różnego rodzaju porządkujących wykazach oraz 23 tabelach. Mieszczą się one w sześciu rozdziałach, dopełnionych wstę­pem, zakończeniem i bibliografią oraz dwoma wykazami omówionych wcześniej słowników: alfabetycznym i chronologicznym.

Trudno zarazem jednoznacznie określić, co jest nadrzędnym celem książki: wszystko ogarniający, kompilacyjny opis zastanego materiału czy też pogłębiona jego analiza, z zamiarem w pełni naukowej syntezy polskich słowników gwaro­wych.

Publikacja stała się, tak czy inaczej, okazją do wytyczenia nowych celów, ważnych, a jednocześnie możliwych do realizacji. Przy zawężeniu przedmiotu analizy do polskich słowników gwarowych „z obszaru Polski etnicznej i spoza niej (tj. do współczesnych słowników gwar będących przedłużeniem obszaru gwaro­wego z terenu współczesnej Polski i gwar polskich skupisk autochtonicznych na Wschodzie) opracowanych w kraju” (s. 10) udało się w książce przedstawić dość spójny obraz dziejów polskiej leksykografii gwarowej.

Obszerne ramy czasowe opisu i rozmaitość typologiczna analizowanych słow­ników składają się na zalety książki. Prowadzą zarazem do potknięć i wad o cha­rakterze systemowym, trudnych zresztą do uniknięcia. Część omówień wskazuje bowiem na powierzchowną znajomość omawianych słowników, ogranicza się do kompilacji wstępów bądź opracowań, świadczy o specyficznym rozumieniu nie­

1 J. Reichan, K. Woźniak, Polskie atlasy dialektologiczne i etnograficzne, Kraków 2004.

108

RECENZJE

których pojęć. Skutkuje to nieporozumieniami i niejednolitym metajęzykiem, a często - nazbyt często - również zwykłymi pomyłkami.

Nie jest naszym celem dostarczenie materiału do erraty.2 Zresztą nie tylko o zwykłe i niestety liczne pomyłki druku tu chodzi. Można mieć nadzieję, że au­torka podejmie wskazane tu kierunki i charakter korekt i weźmie je pod uwagę w dalszych, równie licznych i doniosłych pracach.

Zrozumiałe, że w uwagach zamieszczonych poniżej eksponuje się sprawy, które dotyczą Słownika gwar polskich PAN (SGPPAN) oraz słowników z nim związanych. Nie ulega wątpliwości, że przy sygnalizowanym już braku aksjolo­gicznego rozpoznania materiału ta właśnie część opisu wymaga w książce szcze­gólnie wnikliwej uwagi.

W omówieniu zachowujemy porządek kompozycyjny książki, według kolej­ności rozdziałów, sygnalizując dla jasności obrazu ich zawartość.

**Rozdział I** (s. 17-54). W ramach „zagadnień wstępnych” i „typologii słowni­ków” obejmuje on definicję terminów, szkic o leksykografii gwarowej, w opozy­cji do ogólnej, przegląd badań oraz „typologię polskich słowników gwarowych”, wraz z „kryteriami klasyfikacji”. Te ostatnie, w liczbie 15, opracowane zostały na podstawie literatury przedmiotu i służą porządkowaniu dorobku polskiej leksy­kografii gwarowej.

Sama autorka określa swoją „typologię” jako opartą na zbyt różnych kryte­riach, ale w słusznym dążeniu do ogarnięcia całości świadomie decyduje się na pewne niekonsekwencje.

Otóż wspomniane kryteria mają służyć do porządkowania danych zawar­tych m.in. w tabelach, zestawiających makro- i mikrostrukturę słowników - nie mogą być jednak podstawą zbiorczego porównania z uwagi na zasadnicze róż­nice pomiędzy poszczególnymi typami, które wykluczają wspólną płaszczyznę porównania. Kryteria techniczne, metodologiczne i faktograficzne, odpowiednio uszeregowane i przede wszystkim zhierarchizowane, pozwoliłyby na ujęcie poprawniejsze. Porównywanie, dla przykładu, słowników mono- i polisystemowych z punktu widzenia dyferencyjności czy pełności informacji fleksyjnej staje się chybione z powodu ich z góry założonej nieporównywalności.

A dalej: niektóre tylko z kryteriów można zastosować do całości analizo­wanego materiału, inne zaś wymuszają podział pierwotny. Tak np. podział na słowniki dawne i współczesne narzuca się jako główny (punkt 1). Wydaje się też słuszną podstawowa chronologizacja, stosowana tak w pracach dialektologicznych, jak leksykograficznych, z okresami: przednaukowym, epoką Malinow­skiego i czasami późniejszymi.

**Rozdział II** (s. 55-122) to „Zarys dziejów polskiej leksykografii gwarowej”. Obejmuje on kolejno: 1) początki leksykografii gwarowej w XIX w. (do końca lat 70.); 2) „epokę Malinowskiego”, z „intensyfikacją badań” w latach 1880-1900; 3) Słownik gwar polskich Jana Karłowicza jako „słownik przełomu”; 4) okres zwany przenośnie „w cieniu Nitscha”, czyli polską leksykografię gwarową XX w.

2 Książka Haliny Karaś omawiana była na zebraniu naukowym zespołu Zakładu Dialektologii Polskiej UP PAN. Cenne uwagi wykorzystane w niniejszym omówieniu wniósł profesor Jerzy Reichan.

RECENZJE

109

(tu dwa akapity o SGPPAN); 5) współczesną leksykografię gwarową, z jej zróżni­cowaniem, i „nowy model słownika gwarowego” Józefa Kąsia.

Same już tytuły rozdziałów wskazują na charakter wyborów autorki. Nie bez znaczenia jest także ilość miejsca przeznaczona dla poszczególnych słowników. Widoczny jest bowiem dystans wobec koncepcji K. Nitscha i jego następców. Ogólnie zaś rzecz biorąc, zastosowana typologia i klasyfikacja, w potocznym, a nie metodologicznym użyciu, nie spr2yja - wbrew nawet intencjom - uporząd­kowaniu materiału. Wyjściem byłoby zachowanie zasady binarności w typologii i zhierarchizowanie klasyfikacji.

**Rozdział III** (s. 123-165) poświęcony jest „Makrostrukturze słownika gwaro­wego” i obejmuje dobór i układ haseł, problem zasięgu geograficznego i chrono­logicznego, podstawę materiałową słownika i jego źródła, sposoby „hasłowania”, w tym hasła i podhasła, oraz system odsyłaczy.

Sporo miejsca zajmuje tu problem dyferencyjności wobec języka ogólnego. Autorka referuje rozmaite jej ujęcia również w słowniku ogólnogwarowym, z od­niesieniem zarówno do słownika J. Karłowicza i SGPPAN, jak też do innych słowników mono- i polisystemowych, co krzyżuje się z trudnym do określenia zagadnieniem słowników pełnych. Ogrom i rozmaitość materiału sprawiają, że niektóre informacje, z pozoru sprawdzone i wiarygodne - stają się dla uważnego czytelnika wątpliwe. Oto niektóre z koniecznych tu sprostowań:

* s. 151: pisze autorka, że w omawianych słownikach (KąśSGO, PlutaSD, DejSLKŁ, ZarSSS, KucPSM, MacSChD) warianty słowotwórcze traktowane są jako samodzielne hasła - jest to sprzeczne z innymi ustaleniami w tym samym rozdziale (na s. 149 i 150: u M. Kucały warianty słowotwórcze wy­stępują bezpośrednio po wyrazie hasłowym, u M. Szymczaka na końcu arty­kułu hasłowego);
* s. 152: podkreślając wartość pełnego ujęcia fleksji w słowniku J. Kąsia, po­wtarza za nim błędne formy iteratywne czasownika chodzować (powinno być: -dzujym, -dzujes, -dzuje, -dzujo);
* s. 153: w punkcie c) uwaga dotyczy zestawienia betlejemska droga, które uznane za termin, zostało potraktowane jako podhasło, a nie frazeologizm. Ujęcie w SGPPAN wynika z zasady redakcyjnej dotyczącej podhaseł; w punkcie g) ko­lejne niezrozumienie założeń: w SGPPAN podhasło stosuje się także w wypadku zmiany znaczenia w liczbie mnogiej - taka konstrukcja wymaga odsyłacza. Liczne błędy mieszczą się w tabelach na s. 160-162; tak np. w 2. rubryce

dotyczącej typów odsyłaczy w GórnDM pomieszane są typy odsyłaczy, np. od wariantu fonetycznego do hasła głównego: lawenda zob. lewanda, orczyk zob. orczyk i wiele innych - w sumie więcej tu błędów niż właściwych haseł. Na stro­nach 162-163 w danych o MSGP kilka błędów: w słowniku tym, wbrew podanym informacjom: nie ma podhaseł, frazeologia nie jest taka jak w SGPPAN, podobnie system odsyłaczy nie taki jak w SGPPAN. W rubryce dotyczącej SGOWM pomi­nięto zestawienia, np. s.v. babka - ślepa babka, s.v. baba - dziad i baba, cicha baba; s. v. choina - biała choina, s. v. ciało - Boże Ciało.

W **rozdziale IV** (s. 166-262) omawia autorka „Mikrostrukturę słownika gwa­rowego”. Należą tu m.in.: wyraz hasłowy, warianty fonetyczne, informacja gra­matyczna, kwalifikatory, definicje, dokumentacja, informacja etymologiczna, informacje etnograficzne.

110

RECENZJE

W niektórych wypadkach przywołuje się argumenty za bądź przeciw konkret­nym rozwiązaniom, ale zasadniczo przedstawionych ujęć nie ocenia się.

Nieścisłe i mylące jest stwierdzenie (s. 167), że w słowniku M. Kucały po­stać haseł jest ogólnopolska - autor honoruje bowiem w hasłach wyrazowe od­mienności fonetyczne, np. hladać, śpekulovać i in. Na tej samej stronie i zresztą wielokrotnie (s. 167, 175; wcześniej s. 42) mowa jest o haśle w słowniku kaszub­skim B. Sychty jako fonetycznym, zgodnym z lokalną wymową. Uważny czytelnik i leksykograf powinien wiedzieć, że B. Sychta stosuje uogólnienie o charakterze historycznym (!).

Z nieporozumienia, o którym wyżej, wynika błąd na s. 175 w porównywaniu postaci hasła u B. Sychty (gdzie jest uogólnienie) z zapisem w SzymSGD (w któ­rym zapis nazwać można „naturalistycznym”).

Sprostowań wymagają niejednokrotnie opisy dotyczące SGPPAN. Często wy­nika to z niezrozumienia zasad, zapisanych w tomie I, z. 1. Tak np. na s. 185 i 186 niewłaściwe jest uogólnienie polegające na pominięciu zjawiska indywi­dualnego wyrazowego rozwoju fonetycznego, które skutkuje umieszczeniem w dziale form. Kilkakrotnie też niewłaściwie ujmuje się sprawę lokalizowania i odsyłania tzw. wariantów fonetycznych - mimo że we Wstępie do SGPPAN (s. XXXI) wyraźnie się stwierdza: „tak w zakresie fleksji, jak fonetyki pokazujemy przede wszystkim odmianki nie mieszczące się w dzisiejszych gwarowych syste­mach fonetycznych i fleksyjnych”. Dopiero przy omawianiu SGOWM na s. 187 dostrzega H. Karaś pozasystemowość niektórych wariantów fonetycznych.

Porównując, nieporównywalne pod względem pełności informacji fleksyjnej: słownik jednej gwary (autochtona SzymSGD, s. 192) z SGPPAN, powinna była autorka zauważyć, że ten ostatni, dając materiał z wielu źródeł, często nie dyspo­nuje formą dopełniacza (obecna jest tylko przy niezgodności z systemem gwary, kiedy indziej jest zbędna).

Na stronie 196 (i w wielu innych miejscach) wnioski i uogólnienia wynikają z zestawiania słowników ogólnych ze szczegółowymi, a także z „nieodróżniania” form fonetycznych i fleksyjnych. Przykładem błędnej interpretacji jest omówie­nie hasła doktorski (s. 198) oraz doktarski - w obu przypadkach podano tylko formy fonetyczne.

Sprostowania wymaga stwierdzenie na s. 198 (tabela nr 13), że SGPPAN, SGŚWyd i SGOWM zawsze podają formy stopnia najwyższego - jest tak tylko w razie zaświadczenia w źródłach formy nietypowej (różnej od funkcjonującej w języku ogólnym).

Na powierzchowne analizy SGPPAN wskazuje w tabelach nr 14 i 15 na s. 202-207 rubryka dotycząca zaimków. SGPPAN s.v. co nie tylko określa wszystkie typy zaimka, ale też daje szczegółowy opis funkcji składniowych. W tabeli nr 15 autorka przemilcza obszerne dane SGPPAN o składni liczebnika (np. hasła: dwa, cztery; tamże V, 182 i n.; VII, s. 8-9).

Wymaga komentarza na s. 219 charakterystyka informacji zawartej w słow­nikach (sporadyczna, ale często obszerna; wybiórcza; podstawowa; obszerna, choć niepełna; pełna) - wykazuje ona wszystkie błędy powierzchownych porów­nań. Wprowadza w błąd, sugerując przypadkowość, a pomijając ważne i uzasad­nione założenia - jak np. pokazywanie nietypowych form fleksyjnych, a pomijanie oczywistych, nic niewnoszących. Dotyczy to nie tylko SGPPAN, ale także Kuc-

RECENZJE

111

SPM. Podobnie na s. 220-221 formy wyrazu chcieć w SGŚWyd ilustrują zjawiska fonetyczne, a tylko podany został imiesłów chcęcy, ze względu na fleksję.

Myląca jest informacja o transkrypcji (s. 246): w MSGP jest ona półfonetyczna, w SGPPAN natomiast tylko cytaty z określonych źródeł podaje się w pi­sowni półfonetycznej lub literackiej (co każdorazowo jest zaznaczane).

W tabeli na s. 257 autorka omyłkowo dostrzegła oznaczanie frekwencji w SGPPAN.

Wbrew temu, co kolejny raz zaznacza autorka w tabeli na s. 256, SychSGK daje zapisy uogólnione; także na s. 258 hasło u J. Kąsia nie jest w pełni zgodne z ortografią, np. dawny itp.

Sporo miejsca na s. 262 zajmują synonimy wyrazów hasłowych według cyto­wanej wcześniej (s. 254) koncepcji J. Kąsia (gdzie każda forma jest hasłem osob­nym) - jest to do zastosowania w słowniku jednej wsi lub jednej gwary.

**Rozdział V** (s. 263-332): „Charakterystyka wybranych gwarowych słowni­ków naukowych”. Omówienie dotyczy słowników 2. połowy XX i początku XXI w. Autorka wybrała 20 słowników naukowych, różniących się zarówno chronologią, jak i zakresem słownictwa i zasięgiem geograficznym. Są tu zarówno słowniki ukończone, jak i będące w opracowaniu. Ich makro- i mikrostrukturę prezen­towała autorka w poprzednich rozdziałach, w związku z czym wiele informacji się powtarza. Niestety, powtarzają się także nieprawidłowe ujęcia i błędy. Znów nietrudno wyłowić spośród nich te, które odnoszą się do SGPPAN:

* na s. 267 ponownie nieścisłe sformułowanie co do wyboru wariantów w dziale form SGPPAN - znajdują się tam jedynie te, które mają indywidualny, wy­razowy charakter; w zawartej tu charakterystyce brak omówienia połączeń;
* s. 269: w SGPPAN nigdy nie daje się podhaseł po kolejnym znaczeniu, lecz na końcu artykułu, wbrew temu, co pisze autorka. Podobnie w ustalonej ko­lejności, po numerze znaczenia, jest tam miejsce na kwalifikator, np. żart. Określenie informacji gramatycznej w SGPPAN jako „wybiórczej, głównie fleksyjnej” jest mylące, jeśli chodzi o składnię - mówi się o niej dużo w arty­kułach spójnikowych i zaimkowych;
* na s. 274, 275 i 276 w omówieniu SychSGK, poza literówkami, nieścisła czę­ściowo jest też jego charakterystyka: nie tylko w nim „nie uwzględnia się sys­temowych upodobnień”, ale, co istotne, uogólnione zapisy ë i å kryją w sobie rozmaite lokalne realizacje;
* s. 298: KąśSGO to słownik nie „z terenu całej Orawy”, lecz Orawy polskoję­zycznej ;
* s. 299: autorka pisze, że J. Kąś używa zapisu uproszczonego, zgodnego z re­gułami ortografii polskiej - ale por. wspomniane wcześniej á czy zapisy descółka, gymba itp.;
* s. 306: podobnie mylące jest sformułowanie co do słownika M. Kucały, w którym zapis miałby również być zgodny z regułami ortografii - w rzeczy­wistości chodzi tam tylko o użycie liter z zasobu polszczyzny ogólnej. **Rozdział VI** (s. 333-388): „Współczesne gwarowe słowniki popularne”. Punkt 1 zawiera tu podział słowników na: 1) popularnonaukowe, 2) monote­matyczne, 3) popularne, autorstwa dialektologów, 4) popularne, z prac magister­skich, 5) amatorskie, z rozbudowanym opisem i dokumentacją i stąd przydatne dla dialektologów, 6) amatorskie, tzw. szkolne, 7) amatorskie, uproszczone.

112

RECENZJE

Tak ujęty wykaz zdaje się wynikać z waloryzacji - ta jednak opiera się na dość rozproszonych kryteriach. Stanowi o nich nie tyle obiektywna wartość opra­cowań, ile raczej profesjonalizm autorów i redaktorów (przynależność do środo­wiska dialektologicznego), większe lub mniejsze uproszczenie, w tym amatorskie, ale pochodzące od autochtonów (?), wykonanie przez osoby uczące się na róż­nych poziomach (słowniki studenckie, szkolne).

Próba ogarnięcia całej „produkcji” leksykonów gwarowych, niesprecyzowanie zasad opisu, ucieczka od ocen - wszystko to pozostawia czytelnika w niepew­ności i poczuciu nieuporządkowanego luźnego spisu, w którym każda pozycja liczy się jednakowo i który zostaje przeniesiony sumarycznie na obszary dialektologiczne.

Spis zamyka „ogólna charakterystyka słowników popularnych” (s. 379-388), tym razem połączona z ich oceną, wyprowadzoną z opublikowanej opinii członka zespołu SGPPAN.

**Zakończenie** (s. 389-395) zawiera zbiorczą tabelę, uwzględniającą „zasób leksykalny i rozmieszczenie terytorialne polskich słowników gwarowych ogłoszo­nych drukiem od XIX w. po czasy współczesne (bez uwzględnienia gwarowych słowników kaszubskich)”. W tabeli przedstawia autorka perspektywy współcze­snej dialektologii. Można mieć nadzieję, że tym razem szybkość realizacji nie stanie się celem prymarnym, a wszechogarniająca całość poddana zostanie wni­kliwej wewnętrznej, autorskiej kontroli.

Sumując uwagi, powtórzmy, że Polska leksykografia gwarowa to dzieło nie­zwykle ambitne i wartościowe. Wielka ilość i różnorodność materiału sprawiają, że w gruncie rzeczy książka zastępuje cały szereg osobnych opracowań. Każde z nich mogłoby zawierać bardziej spójną i dogłębną analizę, wyrażoną też bar­dziej jednolitym metajęzykiem. Z pewnością uniknęłyby one różnego rodzaju błędów, takich jak te, które tu przytoczono. Na opracowania takie należałoby jednak poczekać - książkę zaś mamy już teraz i może być ona stałym punktem odniesienia. Jest ważnym przyczynkiem do historii polskiej leksykografii, a zara­zem przewodnikiem po zawartości opracowań i rodzajem klucza, który pozwala na właściwą interpretację materiału leksykalnego.

Tak ważne dzieło tym bardziej wymaga uważnej i całościowo sceptycznej lek­tury, zwłaszcza że nie ułatwiają jej nazbyt liczne również błędy drukarskie (w ro­dzaju sy... zam. su..., Nuczek zam. Buczek, od zam. pod itd.).

Joanna Okoniowa (Kraków)

**SŁOWA**

**I**

**SŁÓWKA**

ARCHIWUM, ARCHIWIZACJA, ARCHIWIZOWAĆ

W polszczyźnie występuje dość rozbudowana rodzina wyrazów, pozostających w związku znaczeniowym z archiwum: archiwariusz, archiwista, archiwistyka, archiwizować, archiwizowanie, archiwoznawstwo; archiwalia, archiwalistyka, archiwalnie, archiwalny. Wyrazy te są notowane w słownikach polszczyzny XX w. oraz - chociaż nie wszystkie - w słownikach najnowszych. Problem po­jawia się wtedy, gdy porównamy słowniki polszczyzny ogólnej ze słownikami specjalistycznymi, powstałymi w 2. połowie XX w. i adresowanymi do kręgu specjalistów zajmujących się archiwami, tam bowiem znajdziemy hasła archiwalizacja, archiwalizować, które pozostają w wyraźniej opozycji do powszechnie używanych form archiwizacja, archiwizować. Powstaje zatem pytanie, czy są to formy równorzędne, czy też któreś z nich są niepoprawne.

Sam wyraz archiwum ma we współczesnej polszczyźnie ogólnej (a także w terminologii specjalistycznej) trzy podstawowe znaczenia: 1. "uporządkowany zbiór dokumentów, zwykle niemających już bieżącej wartości użytkowej, ale mających wartość historyczną’: archiwum rodzinne, policyjne, sądowe, archi­wum szkoły, teatru; 2. "budynek lub pomieszczenie, w którym przechowuje się takie dokumenty’: archiwum miejskie znajduje się przy głównej ulicy w pobliżu ratusza; 3. urz. "instytucja powołana do gromadzenia i opracowywania takich dokumentów’: Archiwum Akt Nowych, Archiwum Główne Akt Dawnych, kore­spondować z archiwum.

Podstawą etymologiczną całej tej rodziny wyrazów jest grec. archeion 1. "sie­dziba urzędu, rządu’; 2. "budynek, w którym przechowywano akta urzędowe’ <- grec. arche "rząd, władza’, jednakże nie z ję2yka greckiego polszczyzna je za­pożyczyła. Bezpośrednie podstawy zapożyczyliśmy dwukrotnie, i to w dodatku z różnych języków, co w konsekwencji zróżnicowało postać morfologiczną wyra­zów tworzących jedną rodzinę leksykalną.

Formy archiwum, archiwariusz, archiwista, archiwistyka, archiwizować, ar­chiwizowanie, archiwoznawstwo wiążą się genetycznie z łac. archivum, archium. Jest to zapożyczenie z okresu średniopolskiego (XVI-XVIII w.), chronologizowane ściślej na XVIII w. W Słowniku języka polskiego S. B. Lindego z początku XIX w. hasło archiwum jest odesłane do hasła metryka, a więc - choć znane - uznawane jest za drugorzędne, rzadziej używane. W tym ostatnim haśle znajdujemy zapis: „Metryka, archiw (...). Metryka Koronna, archiwum korony Polskiej, jest także

114

SŁOWA I SŁÓWKA

osobne W. X. L. (...). Metrykantów nazwisko jest poważniejsze, wzięte od urzę­dowego obowiązku, strzeżenia metryk, czyli archiwów Rzpltej (...)” [t. III, s. 73].

Archiwum (czy też archiw) zanotowane jest tu w znaczeniu księgi kancler­skie i podkanclerskie zawierające dokumenty publiczne, wychodzące z kancelarii królewskiej’, a zatem jest to znaczenie nawiązujące do realiów administracyj­nych Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, w którym zakodowany jest składnik znaczeniowy 'rządu, władzy’ zgodnie z jego etymologiczną podstawą. Jak widać, w ciągu XIX i XX w. nastąpiła leksykalizacja znaczenia rzeczownika archiwum, który w Słowniku języka polskiego pod redakcją W. Doroszewskiego (wydanym w latach 60. XX w.) oznacza już w ogóle uporządkowany zbiór dokumentów’, by w Uniwersalnym słowniku języka polskiego pod redakcją S. Dubisza (wyda­nym na początku XXI w.) uzyskać znaczenie 'uporządkowany zbiór dokumentów mających wartość głównie historyczną’. Archiwum zatraciło zatem znaczeniowy związek zarówno z władzą/rządem, jak i z czasem teraźniejszym/aktualnością.

W języku polskim występują jednak nie tylko bezpośrednie zapożyczenia z łaciny, jeśli chodzi o określenia dotyczące archiwum. W związku z sytuacją rozbiorową polszczyzna zapożyczyła niem. Archivalien, archivalisch, z którymi są związane takie formy, jak: archiwalia, archiwalny, archiwalnie, archiwalizacja, archiwalistyka, archiwalizować. Spośród nich najnowsze słowniki polszczyzny ogólnej XXI w. notują już tylko trzy pierwsze (archiwalia, archiwalny, archiwalnie).

W ciągu XX w. wyraźnie zaznaczyła się przewaga form o genezie łacińskiej nad formami o genezie niemieckiej. W Słowniku języka polskiego pod redakcją W. Doroszewskiego nie odnotowano już form archiwalizacja, archiwalizować, a formę archiwalistyka uznano za wychodzącą z użycia i odesłano do hasła archiwistyka. W opozycji do tych tendencji, występujących wyraźnie w języku ogólnym, pozostaje - jak już zauważono - oficjalna terminologia. W Polskim słow­niku archiwalnym pod redakcją W. Maciejewskiej (wydanym w 1974 r.) zaleca się stosowanie terminu archiwalizacja, a forma archiwizacja w ogóle nie wystę­puje. Wydaje się, że ten stan należy uznać za „archiwalny”, a racjonalnie należy go (zapewne?) tłumaczyć tym, że przytoczony słownik został wydany bez mała 40 lat temu i że nie wprowadzono w nim od tego czasu żadnych korekt i uzupeł­nień, chociaż - co trzeba podkreślić - już w momencie 1. wydania jego propo­zycje były nieco przestarzałe w stosunku do zapisów w słowniku pod redakcją W. Doroszewskiego.

Bez wątpienia nie jest właściwe, jeśli terminologia staje się przestarzała i nie podąża za zmianami w języku ogólnopolskim. Nie ulega również wątpliwości, że we współczesnym języku ogólnopolskim jedynymi właściwymi i poprawnymi określeniami są archiwizacja, archiwizować, nie zaś - archiwalizacja, archiwali­zować. Z zestawienia tych faktów wynika wniosek, że terminologia z zakresu ar­chiwistyki powinna być unowocześniona i unowocześniana zgodnie ze zmianami dokonującymi się w języku. Dotyczy to w ogóle słownictwa i słowników. Zdają sobie z tego sprawę zarówno leksykografowie, jak i językoznawcy.

Na poparcie tej tezy przytoczę jeden przykład za p. Władysławem Stępnia­kiem, Naczelnym Dyrektorem Archiwów Państwowych. W elektronicznej Encyklo­pedii „Wiem” rzeczownik archiwizacja (a tym samym i czasownik archiwizować) ma m.in. znaczenie 'tworzenie i przechowywanie zapasowych plików w kom­puterze’, którego nie rejestruje żaden z polskich słowników, ponieważ w ciągu

SŁOWA I SŁÓWKA

115

ostatnich 10 lat ich wydania nie były wznawiane, poprawiane i uzupełniane. Znaczenie to po raz pierwszy sygnalizuje (choć w nieco innej postaci) The New Oxford Dictionary of English [Oxford University Press 1998], a zaktualizowało się ono w polszczyźnie w ciągu kilku ostatnich lat w związku z rozwojem technik komputerowych.

Takich - i podobnych - zmian w słownictwie języka polskiego ostatniego 10-lecia dokonało się co najmniej kilka tysięcy, ale słowniki ich nie rejestrują, ponieważ nie ma nowych słowników i nie ma nowych edycji słowników, gdyż brak na nie środków. Niezależnie od tego, że słowniki rejestrują zawsze stan po zmianach (expost), trzeba podkreślić, iż - niestety - zaczynają one bardziej przy­pominać archiwum niż obserwatorium językowe.

S. D.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponie­waż chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redak­cyjnych:

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś - stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
* Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znorma­lizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angiel­ski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty - jeżeli nie są wy­odrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' \
* Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: [poradnikjezykowy@uw.edu.pl](mailto:poradnikjezykowy@uw.edu.pl)
* Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (\*.doc, \*.rtf).
* Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autor­skiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

Cena zł 15,00 **w tym VAT 5%**

**INFORMACJA O PRENUMERACIE**

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2013: prenumerata roczna (10 numerów) - 150,00 zł, prenumerata półroczna (5 numerów) - 75,00 zł, opłata za pojedynczy numer - 15,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: [www.elipsa.pl](http://www.elipsa.pl) lub kierować na adres e-mail: [sklep@elipsa.pl](mailto:sklep@elipsa.pl)

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie RUCH SA, [www.prenumerata.ruch.com.pl](http://www.prenumerata.ruch.com.pl)

Pytania prosimy kierować na adres e-mail: [prenumerata@ruch.com.pl](mailto:prenumerata@ruch.com.pl) lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 801 800 803 lub 22 717 59 59 w godzinach 700-1800. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, [www.kolporter.com.pl](http://www.kolporter.com.pl), e-mail: [prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl](mailto:prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl) tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: [prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl](mailto:prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl) tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa [www.arspolona.com.pl](http://www.arspolona.com.pl), e-mail: [arspolona@arspolona.com.pl](mailto:arspolona@arspolona.com.pl)

IPS Sp. z o.o., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53 [www.ips.com.pl](http://www.ips.com.pl), e-mail: [export@ips.com.pl](mailto:export@ips.com.pl)